KALENDARZ I PAMIĘTNIK HARBIŃSKI CZ. II.

DLA POLAKÓW NA DALEKIM WSCOHDZIE AZJI

HARBIN (CHINY)

1924

059 "1924(...)":325.2(510:=84)

ROK 1924.

7137

STYCZEŃ

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1.	W	OBRZ. PAN. Now. R. Bazyli. W. B. W.
2.	Ś.	Najsłodsze Imię Jezus. Makary W.
3.	C.	Daniel M. Genowefa P.
4.	P.	Tytus B.
5.	S.	Wigilja bez postu. Symeon Zak.
6.	N	TRZECH KRÓLI czy i Objaw. Pań.
7.	P.	Julja. Teodor W.
8.	W	Lucja M. Eugenja M.
9.	Ś.	Marceli B. Marjanna P. M.
10.	C.	Wilhelm B. W. Nikanor M.
11.	P.	Higin P. M. Honarata P.
12.	S.	Najśw. Rodziny. Arkadjusza M.
13.	N.	OKT. 3 KROLI 10 m. Weronika P.
14.	P.	Hilary B. W.
15.	W	Paweł I-szy pustelnik.
16.	Ś.	Marceli P. Orton M.
17.	C.	Antoni Op.
18	P.	Stolica Ś. Piotra w Rzymie.
19.	S.	Henryk B. M, Patron P. Canst kr.
20.	N.	I po 3 Kr. Fabjan i Sebastjan.
21.	P.	Agnieszka P. M.
22.	W	Wincenty i Anastazy MM.
23.	Ś.	Zaślubiny N. Marji P. Rajmnd W.
24.	C.	Tymoteusz B. M.
25.	P.	Nawróc Ś. Pawła Ap. Ananjasz. M.
26.	S.	Polikarpa B. M.
27.	N.	III po 3 Król. Jan Złotousty.
28.	P.	Agnieszka P. M. Florjan,
29.	W	Franciszek Salezy.
30.	Ś.	Martyna P. M.
31.	C.	Piotr Nolasko,

LUTY

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1.	P.	Ignacy B. M, Brygida P.
2.	S.	Oczyszczenie N. M. P. Korneljusz P.
3.	N.	NIEDZ. IV PO 3 KR. Błażej B. M.
4.	P.	Andrzej Korsini W.
5.	W	Agata P. M.
6.	Ś.	Dorota P. Tytus B,
7.	C.	Romuald Op.
8.	P.	Jan z Matty
9.	S.	Cyryl B. Aleks. Apolonja P. M.
10.	N	NIED V PO III KR. Scholastyka P.
11.	P.	OBJAW. N. MARJI P W LURD.
12.	W	7 iu fund. Serwitów N M. P, Gaudenty
13.	Ś.	Katarzyna Ricci. Jan jałmuznik
14.	C.	Walenty. 26-iu MM. japońskich,
15.	P.	Faustyny i Jowita MM.
16.	S.	Juljan i Juljanna MM.
17.	N.	N. ST. Z. Donat M Uc. P. Jan. do Eg.
18.	P.	Ildefons B. Symeon B. M.
19.	W	Konrad W.
20.	Ś.	Leon B.
21.	C.	Andrzej Bobola K., M. Eleonora P.
22.	P.	Kated. Ś. Piot. w Ant. Polikarp B. M.
23.	S.	Piotr Damjan B. D.
24.	N	NIEDZIELA ZAPUSTNA.
25.	P.	Maciej Ap. Cezary. Feliks.
26.	W	Małgorzata z Kortony
27.	Ś.	Aleksander Biskup Aleksandryjski.
28.	C.	Roman Op.
29.	P.	Makary M.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

3-go stycz. 1765 r. Austrja i Rosja zawierają układ w celu zupełnego rozbioru Polski,

9-go stycznia 1795 r. Gen. H Dąbrowski tworzy we Włoszech legjony polskie dla ratowania Polski.

18-go stycz. 1401 r. Na zjeździe we Wilnie pierwszy układ co do połączenia Litwy z Polską.

22st. 1863 r. Powstanie i walka o niepodległość Polski

23 st, 1793. r. Prusy i Rosja ułożyły się w sprawie drugiego podziału Polski,

6 i 19 lutego podpisano w Petersburgu i Wiedniu zbrodnicze układy co do pierwszego rozbioru Polski.

15 lut. 1386 r. Wielki Książe Jagiełło z braćmi przyjął w Krakowie Chrzest Św. a trzy dni później 18 lutego zaślubił młodą królowę polską Jadwigę. Skutki tego były wielkie; nawrócenie Litwy i połączenie się z Polską.

11 lutego 1768 r. zawiązała się sławna Konfederacja Barska czyli związek szlachty w celu złamania zgubnych wpływów Rosji w Polsce. Konfederacja przez 4 lata walczyła z Rosją.

MARZEC

Dnia	Ś-ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1. S.	Albin B.
2. N.	NIEDZ. Mięsopustna. Helena Cesarz
3. P.	Kunegunda Cesarz.
4. W	Kazmierz Królew. Patron Pol. i mł.
5. Ś.	POPIELEC. Teofil B.
6. C.	Perpetua i Felicyta.
7. P.	Tomasz z Akwinu D.
8. S.	Jan Boży. Wincenty Kadłubek.
9. N.	NIEDZ. I-a postu. Franciszka Wd.
10. P.	4 -u męcz. Wiktor M.
11. W	Konstanty i Piotr W. W
12. Ś.	SUCHE DNI. Grzegorz Wielki P. D.
13. C.	Krystyna P. M. Katarzyna z Bolonji
14. P.	Suche dni. Matylda Kroe. Wdo.
15. S.	S. dni. Longin M Klemens M. Dworz.
16. N	NIEDZ II Postu. Eufrozyna M
17. P.	Gertruda. Józef z Arymatei. Patrycy.
18. W	Cyryla B Jerozol. Aleksander B. M.
19. Ś.	Józef obl. N. Marji P.
20. C.	Eugenjusz i Klaudja MM
21. P.	Benedykta Op.
22. S.	Katarzyna W. Paweł B.
23. N.	NIEDZ. III P. Katarzyna szwecka P.
24. P.	Gabriel Arch. Jan Sarkander K. M.
25. W	Zwiast. N. Marji P. Dyzma dob. łotr.
26. Ś.	Jan pustelnik.
27. C.	Jan Damasceński D.
28. P.	Jan Kapistran W.
29. S.	Eustachy M.
30. N.	NIEDZ. IV POSTU. Aniela Wd.
31. P.	Balbina P. Benjamin M.

KWIECIEŃ

Dnia	Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1. W	Macierz. Matki Boskiej. Teodor M.
2. Ś.	Franciszek a Paulo.
3. C.	Marja Egipc. Ryszard W.
4. P.	Izydor B.
5. S.	Wincenty Ferrerjusz.
6. N.	NIEDZ. M. PAN. Juljan P. Wilhelm.
7. P.	Epitanjusz B.
8. W	Djonizy B.
9. Ś.	Marja Kleofasowa.
10. C.	Ezechjel Pr.
11. P.	N. Marji P. Bolesnej. Leon P.
12. S.	Wiktor M.
13. N.	NIEDZ. PALM. Hermenegilda Kr. M.
14. P.	Wielki Justyn M. Walerjan M.
15. W	Wielki. Anastazy M.
16. Ś.	Wielki, Benedykt Labor.
17. C.	W. Wieczerza Pań. Anizet P. M.
18. P.	Wielki. Apolonjusz M.
19. S.	Wielka. Leon IX P.
20. N.	WIELKANOC. Sulpicjusz M.
21. P.	Anzelm B. D.
22. W	Soter i Kaj P. P.
23. Ś.	Wojciech B. M. Jerzy M.
24. C.	Fidelis z Sigmaryngi.
25. P.	Marek Ew.
26. S.	N M.P. Dobrady. Kleti Marcelin P.M.
27. N.	NIEDZ. PRZEW. Peregrin. Teofil
28. P.	Paweł od krzyża. Witalis M.
29. W	Piotr M. Robert.
30 Ś.	Katarzyna Seneńska.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

3 go marca 1846 r. Austrjacy zajęli zbrojnie Republikę Krakowską. Stworzoną ona została przez kongres Wiedeński w 1815 r. obejmowała 1220 kilometrów kw.

3 marca 1831 r. Wojska polskie biją pod Wawrem i Dębem Wielkim niedaleko Warszawy Rosjan i odnoszą świetne zwycięstwo Zwycięstwa nie wykorzystano należycie.

19 marca 1887 r. Umarł w Genewie Józef Ign. Kraszewski. Napisał przeszło 600 tomów dzieł przeważnie powieściowych.

24 marca 1794r. Wychuchło w Krakowie powstanie Kościuszkowskie, W tym dniu gen. Tad. Kościuszko złożył uroczystą narodowi przysięgę na rynku krakowskim.

29 marca 1793 r. Prusacy zajmują Gdańsk po kilkotygodniowym oporze mieszczan.

8 kwietnia 1849 r. Umarł w Paryżu Juljusz Słowacki jeden z największych poetów polskich.

4 kwietnia 1794 r. Kościuszko bije Rosjan pod Racławicami, przyczem wielce się odznaczył chłop Bartosz Głowacki

9 kwietnia 1341 r. Polacy staczają wielką bitwę pod Legnicą na Dolnym Śląsku z Mongołami Wódz polski,ks. Wrocławski Henryk II zginął w tej bitwie przegranej.

10 kwietnia 1525 r na rynku w Krakowie Albrecht Hohenzollern, książe brandenburski, złożył królowi polskiemu pierwszy hołd poddaństwa i przysięgę na wierność.

10 kwietnia 1831 r. Wojsko polskie bije Rosjan pod Iganiami,

MAJ

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1.	C.	Filip i Jakób Ap. Ap.
2.	P.	Atanazy B. D. Zygmunt Kr. M.
3.	S.	Znal. św. K zy. Aleks N.M.P. K, P.
4.	N.	II po Wielk. Florjan Monika W.
5.	P.	P. Pius V P. Anioł.
6.	W	Jan w oleju.
7.	Ś.	Ś. Józef Obl. N. Marji P.
8.	C.	Michał Arch. Stan B. M. Pat. Pol.
9.	P.	Grzegorz z Nazyanzy B. D.
10.	S.	Antonin B. Izydor oracz.
11.	N.	III PO WIELK. Masym Uroez.ob. S.J.
12.	P.	Nereusz A, chilles Pankracy MM.
13.	W	Serwacy B.
14.	Ś.	Bonifacy M.
15.	C.	Jan de la Ja le,
16.	P.	Jan Nepomucen K M.
17.	S.	Paschalis Baylon W.
18.	N.	IV PO WIELK. Wenancjusz.
19.	P.	Piotr Celestyn M.
20.	W	Bernardyn Senenski.
21.	Ś.	Feliks Kantaligo W. Wiktor M.
22.	C.	Julja T. M Helena P.
23.	P.	Andrzej B.
24.	S.	N M. P. Wspom. chrześcjan Zuzanna.
25.	N	V po WIELK. Grzegorz VII .Urban I.
26.	P.	Dni krzyżowe. Filip Nereusz
27.	W	Dni krzyżowe. Beda W. D
28.	Ś.	Dni krzyżowe. Augustyn B.
29.	C.	WNIEBOWZ. Marja Magd. de Pazzis.
30.	P.	Joanna d Arc P.
31.	S.	Aniela Maricia P. Ferdynand kr.

CZERWIEC

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1.	N	Niedz. po Wnieb. Jakób ze Strepy.
2.	P.	Marcelin M. Blondyna M Sadok.
3.	W	Erazm M. Paula M.
4.	Ś.	Franciszek Caracciolo
5.	C.	Bonifacy M. Walerja P M.
6.	P.	Norber B. Klaudjusz B.
7.	S.	Robert.
8.	N.	Zes anie Duch Przen. Maksym.
9.	P.	Felicjan M Pe agja P. M. Ryszard B.
10.	W	Ma gorzata Kr.
11.	Ś.	Suche dni. Barnaba Ay.
12.	C.	Jan a Sacundo
13.	P.	Suche dni. Antoni Padewski.
14.	S.	Suche dni. Bazyli Wielki B. D
15.	N.	T ŌJCY PRZENAJŚW.
16.	P.	Benon Jan Fr. Regis.
17.	W	Jolenta P. Patr. Pol Mark i Marc. MM
18.	Ś.	Efrem djakon
19.	C.	BOŻE CIAŁO. Juljan. Gerw. Prot M.
20.	P.	Bonifacy B. M. Sylwerjusz P. M.
21.	S.	Alojzy Gonzaga-patron młodzieży.
22.	N	II po Ziel. Św. Obchód ur. Boż. Cia a.
23.	P.	Agrypin P M. Zenon M.
24.	W	Narodzenie Ś. Jana Chrzciciela.
25.	Ś.	Wilhelm Op.
26.	C.	Jan i Paweł M. M
27.	P.	Najśl. Ser. P. J. Mat, B. Nie. pom Wład
28.	S.	Iryneusz B. M.
29.	N	UROCZ. PIOTRA i PAWŁA Apost.
30	P.	Wspomnienie Ś. Pawła Apostoła.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

3 maja 1791. Ustanowienie sławnej Konstytucji Polskiej.

3 maja 1815 r. Porozumienie Austrji, Rosji i Prus co do Polski na kongresie wiedeńskim Ustanowienie Królestwa kongresowego.

12 maja 1364 r. Król Kazimierz Wielki zakłada sławną wszechnicę Krakowską.

15 maja 1809 r. Wojsko polskie zdobywa Sandomierz, Austryjacy składają broń.

19 maja 1480 r. Śmierć Jana Długosza historyka polskiego.

26 maja 1831 r. Bohaterska i bardzo krwawa bitwa z Rosjanami pod Ostrołęką.

27 maja 1634 r. Polska zawiera zaszczytny i korzystny pokoj z Rosją w Polanowie.

3 maja 1434 r. Śmierć kr. P. Wład. Jagiełły.

3 czerwca 605 r. Umarł Jan Zamojski wielki polityk i wielki wojownik.

6 czerwca 1794 r. Wojsko polskie pod wodzą Kościuszki stacza krwawą i bohaterską walkę pod szczekocinami z Rosjanami i Prusakami.

6 czerwca 1818 r. Śmierć Henryka Dąbrowskiego ginącego wodza polskiego i patrjoty.

11 czerwca 1611 r. Po dwuletniem oblężeniu Polacy zdobywają Smoleńsk.

20 czerwca 1815 r. Ogłoszono Królewstwo Kongresowe.

20 czerwca 1922 r. Wojska polskie wkraczają na Górny śląsk.

23 czerwca 1818 r. Pogrzeb Tadeusza Kościuszki na wawelu.

LIPIEC

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1.	W	NAJDR. KRWI P. JEZ. Otton. Kr.
2.	Ś.	Nawiedzenie N. Marji P. Marcinjan.
3.	C.	Leon II P.
4.	P.	Teodor M. Irineusz B.
5.	S.	Antoni M. Zacharja
6.	N.	NIEDZ.IV PO. Św. Izajasz Pr.Dom.P
7.	P.	Pulcherja. Mikołaj. Cyryl i Metody.
8.	W	Elżbieta Kr.
9.	Ś.	Weronika. Zenon.
10.	C.	Siedmiu braci MM. Sekunda P.
11.	P.	Pius I P.M. Michał.
12.	S.	Jan Gwalbert. Op
13.	N.	NIEDZ. V PO ŚW. Małgorzata P M.
14.	P.	Bonawentura B.D
15.	W	Henryk Ces.
16.	S.	Matki B. Karmil. Andrzej. Benedykt
17.	C.	Aleksy.
18.	P.	Kamil z Lellis. Szymon z Lipnicy.
19.	S.	Wincenty a Paulo.
20.	N	IV PO ŚW. Hieronim. Małgorzata.
21.	P.	Wiktor M. Czesław.
22.	W	Marja Magdalena.
23.	Ś.	Apolinary B. M. Kunegunda Patr.Pol.
24.	C.	Chrystyna P. M.
25.	P.	Jakub Ap. Krzysztof.
26.	S.	Anny matki Bogarodzicy.
27.	N	VII PO ŚW. Natalja Pantaleon.
28.	P.	Nazarjusz i Celsus MM.
29.	W	Marta P.
30.	Ś.	Abdoni Sennen MM
31.	C.	Ignacy W.

SIERPIEŃ

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1.	P.	Piotr Ap. w okowach. Męcz. Machab.
2.	S.	P.M.,N.P.An. AlfonsM.zLigory,iStef..
3.	N	VIII PO Św. Znal. relik. Ś. Szczepana
4.	P.	Dominik W.
5.	W	N. Marji P. Śnieżnej.
6.	Ś.	Przemienienie Pańskie.
7.	C.	Kajetan W.
8.	P.	Cyryak, Larg i Smaragd MM.
9.	S.	Helena W. M. Roman M.
10.	N.	IX PO ŚW. Wawrzyniec djakon.
11.	P.	Tybyrcjusz i Zuzanna, Filomena M.
12.	W	Klara P.
13.	Ś.	Jan Berchmans Patr. młod. Hipolit.
14.	C.	Euzeibjusz W
15.	P.	Wniebow. N. M. P. Turcyzjusz M.
16.	S.	Joachim ojciec Bogarodzicy Roch M.
17.	N	X PO Św. Jacek Odrowąż Patr. Pol.
18.	P.	Agapit.
19.	W	Ludwik z Tuluzy W.
20.	Ś.	Bernard Op D.
21.	C.	Joanna Franc. de Chantal W.
22.	P.	Symforjan i Tymoteusz MM.
23.	S.	Filip Benicjusz W.
24.	N	XI PO Św.Bartłomiej Ap.N.M.P.Częs.
25.	P.	Ludwik Kr.
26.	W	Zefiryn P. M.
27.	Ś.	Józef Kalasanty. Przen. rel Ś.Kazim.
28.	C.	Augustyn B. D.
29.	P.	Ścięcie głowy Ś. Jana.
30.	S.	Róża Limańska.
31.	N	XII PO Św. Rajmund w. Paulin B. M.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

1 lipca 1569 r. Unja Lubelska.

3 lipca 1655 r. Szwedzi napadli na Polskę i zajęli ją.

4 lipca..... Polacy pod wodzą Żółkiewskiego odnoszą zwycięstwo nad Rosjanami pod Kluszynem.

6 i 9 lipca 1807 r. Podpisany przez Napoleona traktat Tylżycki. Utworz. Ksiestwo Warszawskie.

15 lipca 1410 r. Wiekopomna wielka bitwa z krzyżakami pod Grunwaldem.

17 lipca 1792 r. Zwycięstwo Polaków nad Rosjanami pod Dubienką nad Bugiem.

24 lipca 1683 r. Król Sobieski wyrusza na odsiecz Wiednia.

28 lipca do 30-go ..... Wielka bitwa w okolicach Warszawy między Polakami i Szwedami, przy nich staneli zdradzieccy Brandeburczycy.

2 sierpnia 1887 r. Umarł Adam Asnyk, jeden z wielkich i szlachetnych poetów polskich.

8 sierpnia 1773 r. Umarł Hieronim Stanisław Konarski, Pijar, niezmiernie zasłużony około oświaty i wychowania w Polsce.

1310 r. 4 sierpnia. Rzeź sprawiona przez niemców w Gdańsku,

5 sierpnia 1772 r. Zawarty potrójny traktat w sprawie rozbioru Polski.

8 sierpnia 1780 r. Umarł wielki patryota polski Tadeusz Rejtan.

22 sierpnia 1581 r. Umarł Jan Kochanowski sławny poeta Polski.

24 sierpnia 1335 r. Kazimierz Wielki zmuszony zrzec się z wierzchnictwa nad Ślązkiem na korzyść króla czeskiego.

WRZESIEŃ

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1.	P.	Idzi Op. Konstanty M
2.	W	Stefan. Kr. W.
3.	Ś.	Bronisława P. Patronka Polski.
4.	C.	Rozalja P Róża P.
5.	P.	Wawrzyniec Justynin B.
6.	S.	Tercyzjusz M. Zacharjasz Pr. Petron.
7.	N.	XIII PO ŚW. Jan M. Regina P, M
8.	P.	Narodzenie N. M. P Adrjan M.
9.	W	Piotr Klawer W. Sergjusz W.
10.	Ś.	Mikołaj zTolentynu.
11.	C.	Prot i Jacek MM.
12.	P.	Imienia N. M. P. Gwido W.
13.	S.	Eugenja P.
14.	N.	XIV PO ŚW. Podwyższ. Ś Kr. Kresce.
15.	P.	Siedmiu bol, Mat. Bos. Nikodem. M.
16.	W	Korneljusz i Cyprjan MM.
17.	Ś.	SUCHE DNI. Blizny Ś. Franciszka.
18.	C.	Józef z Kupertynu.
19.	P.	SUCH. DN. January M Konstan. M. P.
20.	S.	S. D. Władysław z Gielnowa. Piotr W.
21.	N.	XV PO. ŚW Mateusz Ap.
22.	P.	Tomasz z Wilanowy. Maurycy M.
23.	W	Lin P. M, Tekla M P.
24.	Ś.	Gerard B. M Pafnucy M.
25.	C.	Kleofas M. Aleksander M.
26.	P.	Cyprjan i Justyn M. M.
27.	S.	Koźma i Damjan M M.
28.	N.	XVI PO ŚW. Wacław Kr. M.
29.	P.	Michał Arch.
30.	W	HieronimB. D

PAŹDZIERNIK

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1.	Ś.	Remigjusz B.
2.	C.	Aniołów Stróżów. Tomasz B.
3.	P.	Djonizy B.
4.	S.	Franciszek z Assyżu,
5.	N.	XVII po Św. Placyd M., N. M. P. Różań.
6.	P.	Bruno W.
7.	W	Najśw. Różańca M. B.
8.	Ś.	Wincenty K. Birgitta M. B.
9.	C.	Djonizy, Rustyk Eleuterjusz MM.
10.	P.	Nabot. Dziękcz. nazw. pod Chocimem.
11.	S.	Placyda i Zenaida PP; Gereon, Ludw.
12.	N.	XVIII PO Św. Maksymiljan.
13.	P.	Eduard Kr.
14.	W	Kalikst.
15.	Ś.	Jadwiga Kr. Teresa V. D
16.	C.	Bruno B. M. Wiktor.
17.	P.	Marja Małgorzata. Jadwiga.
18.	S.	Łukasz Ew.
19.	N	XIX po Św. Piotr z Alkantary.
20.	P.	Jan Kanty Patron Polski.
21.	W	Hilarjon Op. Urszula z Tow. P. M.
22.	Ś.	Mark M. B. Filip M.
23.	C.	Jan Kapistran.
24.	P.	Rafał Arch.
25.	S.	Chrysant i Darja MM. Piot Paschazi.
26.	N	XX PO ŚW. Ewarys. P. M.
27.	P.	Sabina P. M.
28.	W	Szymon i Tadeusz Ap Ap.
29.	Ś.	Narcyz B. Tadok M.
30.	C.	Alfons Robrigucz, German
3 .	P.	Lucylla M. Wilja ur. Wszystkich Ś.Ś.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

6 września 1831 r. Zginął bohaterską śmiercią w kościele na Woli generał Sowiński.

8 września 1514 r. Zwycięstwo Polaków nad Rosjanami pod Orszą

8 września 1832 r. Prusy i Austrja zawarły umowę co do wspólnej akcji przeciw Polsce

12 września 1683 r. Jan Sobieski swoim zwycięstwem nad Turkami pod Wiedniem wsławił Kościół i Europę.

24 września 1621 r. Śmierć Jana Chodkiewicza pod Chocimem.

27 września 1605 r. Polacy pod wodzą Chodkiewicza odnoszą świetne zwycięstwo nad Turkami pod Kircholmem.

27 wrzaśnia 1612 r. śmierć Ks. Piotra Skargi, człowieka wielkiej świętości, największego polskiego kaznodzieji, proroka świetnego Polskiego pisarza.

7 paździer 1620 r. Ginie pod Cecorą bohaterską śmiercią Stanisław Żółkiewski sławny wódz Polski;

7 paźdz. 1641 r. Fryderyk W. Hohenzollern Brandeburski składa hołd poddańczy królowi Polskiemu w Warszawie. Puzniej Hohenzollernowie hołdów już nie składali, zwolnieni od tego r. 1657.

8 paźdz. 1413 r. Odnowenie i wzmocnienie w Harodle związku Polski z Litwą.

10 paźdz. 18 7 r. Śmierć Tadeusza Kościuszki w Szwajcarji.

W dniu 16 do 19 paźdz 1813 r. Wielka bitwa pod Lipskiem.—19 paźdz. tegoż roku smierć Józefa Poniatowskiego—chluby honoru Polskiego.

19 paźdz 1466 r. Polacy z Krzyżakami po wielolet. woj. zawarli „Pokój Wieczysty".

1 listopada 1893 r. Umarł Jan Matejko największy malarz Polski.

LISTOPAD

Dnia		Ś ta Kościoła Rzymsko-Katolickiego
1.	S.	Wszystkich Świętych .Cezary B.
2.	N	XXI PO ŚW. Grzegorza B.
3.	P.	Dzień Zaduszny. German M.
4.	W	Karol Borom. B.
5.	Ś.	Feliks M. Ida.
6.	C.	Salomea Kr. P. Leonard B. B.
7.	P.	Achilles i Rufus B. B.
8.	S.	5-iu braci Polaków. MM. Sewer M.
9.	N.	XXII po Św Archibaz. Zbaw. w Rzym
10.	P.	Andrzej z Awelinu W.
11.	W	Marcin B.
12.	Ś.	Marcin P. M.
13.	C.	Stanisław Kostka Patr. Pol. i młod.
14.	P.	Josafat B. M Patron Polski i Rusi.
15.	S.	Gertruda P. Leopold W.
16.	N.	XXIII PO ŚW.Edmund B.
17.	P.	Grzegorz Cudotwórca B.
18.	W	Poświęcenie Bazyliki Ś.Ś,Piotra i Paw.
19.	Ś.	Elzbieta W.
20.	C.	Feliks Valois W.
21.	P.	Ofiarowanie N M P. Albert B
22.	S.	Cecylja P. M. Marek M. Stefan M
23.	N	XXIV po Św. Klemens I P.M.Felicyt.
24.	P.	Jan od krzyża W. Aleksander M.
25.	W	Katarzyna P. M.
26.	Ś.	Sylwester Op. Mojżesz.Erazm .Klem.
27.	C.	Wirgiljusz B.
28.	P.	Grzegorz III P.
29.	S.	Saturnin M.
30.	N	I Adwentu Justyna P. M.

GRUDZIEŃ

Dnia		Ś-ta Kościoła Rzymsko Katolickiego
1.	P	Andrzej Ap.
2.	W	Bibjan P. M.
3.	Ś.	Franciszek Ksawery. Patr. mis.w Azj.
4.	C.	Piotr Chrysolog B. D. Barbara P. M.
5.	P	Sabba Op. Niceta B.
6.	S.	Mikołaj B. W.
7.	N	II Adwentu. Ambroży B. D.
8.	P.	Niepokalan. Pocz. N. M. P.
9.	W	Walerja i Leokadja P.P. M.M.
10.	Ś.	N.M P. Loretańskiej. Melchiades P.
11.	C.	Damazy I P.
12.	P.	Aleksander M. Konstanty M.
13.	S.	Łucja P. M.
14.	N.	III Adw. Aruenjusz, Izydor i Tom.M.
15.	P.	Walerja i Iryneusz MM.
16.	W	Euzebjusz B. M.
17.	Ś.	Suche dni. Łazarz B. Olimpia.
18.	C.	Gracjan, Rufas, Zozym MM.
19.	P.	Suche dni. Darjusz i Nemesis MM.
20.	S.	Suche dni. Teofil i Zenon MM.
21.	N.	IV Adwentu. Tomasz Ap.
22.	P.	Tomasz Ap. Zenon M.
23.	W	Wiktorja. P. M.
24.	Ś.	Wilja Narodz. Zbaw. Adam Ewa.
25.	C.	Boże Narodzenie.
26.	P.	Szczepan pierwszy Męcz.
27.	S.	Jan Ap. Ew.
28.	N	I-sza po B. Nar. ŚŚ. Młodzianków.
29.	P.	Tomasz B.M.
30.	W	Eugenjusz B. W.
31.	Ś.	Sylwester P.

WAŻNIEJSZE ROCZNICE

2 listopada 1444 r. Władysław Warneńczyk król Polski ginie bohaterską śmiercią w obronie chrześcijaństwa.

2 listopada 1673 r. Jan Sobieski odnosi wielkie zwycięstwo nad Turkami pod Chocimem.

18 listopada 1655 r. Szwedzi w 10,000-żołnierzy rozpoczęli zdobywanie Jasnej Góry, gdzie znajdowało się tylko 140 żołnierzy, i 70 zakonników. Oblężenie i szturmowanie trwało do 22 grudnia ale bez skutku.

25 listopada 1795 r. Po upadku Polski Stanisław August zrzeka się korony.

26 listopada 1855 r. Zmarł w Konstantynopolu największy poeta Polski Adam Mickiewicz. Jego zwłoki w 1890 r. przeniesiono do grobów królewskich na Wawelu

2 grudnia 1872 r. Smierć Wincentego Pola poety i pisarza Polskiego.

2 grudnia 1618 r. Korzystny rozejm z Moskwą w Dywilinie, zakończony pokojem w roku 1634.

12 grudnia 1586 r, Umarł niespodzianie Stefan Batory, jeden z najlepsnych i najdzielniejszych królow Polskich. Był to świetny wojownik i gospodarz kraju ale panował niestety tylko 10 lat.

13 grudnia 1867 r. Umarł we Francji Artur Grotger, jeden z największych malarzy polskich

20 grudnia 1656 r. Zawiązała się w Tyszowcach w Lubelskiem konfederacja szlachty polskiej dla wypędzenia Szwedów

PAMIĘTNIK CHARBIŃSKI

CZĘŚĆ I.

Do Czytelnikow!

Przystępując do wydawnictwa „Pamiętników" dla Polaków na Dalekim Wschodzie, chcielibyśmy dać naszym czytelnikom pewną ilość wiadomości o życiu i rozwoju kolonji polskich na tej dalekiej obczyźnie.

Zbiór tych danych nie jest rzeczą łatwą. Potrzeba przedewszystkiem rozporządzać odpowiednią ilością czasu, ażeby móc przeglądnąć ogromną masę ksiąg protokołowych rozmaitych ugrupowań Polskich, które obecnie jeszcze egzystują, lub które egzystowały dawniej. Należy przejrzeć liczne polskie czasopisma, które były wydawane w Charbinie, Władywostoku, Chabarowsku i Irkucku. Wiele wiadomości można znaleść tylko w prasie polskiej lub polsko-amerykańskiej. Dla tego też prosimy naszych czytelników o pobłażliwość i mamy nadzieję że przy wydaniu drugiego rocznika lub też drugiej części, będą oni łaskawi przyjść nam z pomocą, i przez nadesłanie odpowiednich artykułów przyczynią się do pracy dla dobra ogólnego.

Oprócz tego będziemy się starać pomieścić tutaj artykuły o najważniejszych i najciekawszych kwestjach miejscowych.

Wielu tutaj zamieszkałych Polaków pozostanie w tym kraju na całe życie.

Wielu z pośród tych, którzy pojechali do Polski—powrócą, jeżeli tylko komunikacja przez Syberję będzie otwartą.

Ale wszyscy bez wyjątku Polacy, których losy w te kraja zagnały, powinni starać się zawsze poznać tutejsze stosunki i zachowując swoją narodową i kulturalną odrębność powinni, stawszy się łącznikiem między ludami Dalekiego Wschodu a naszą oddaloną Polską, być pożytecznymi swemu Narodowi i Ojczyźnie.

Redakcja „TYGODNIKA POLSKIEGO"
w Charbinie (Chiny).

Przyszlosc zywiolu polskiego w Chinach

(Potrzeba zastosowania sie do nowych warunków egzystencji).

Kolonja polska w Mandżurji, należy pod względem liczebnym do najliczniejszych kolonji zachodnio europejskich na całym obszarze państwa chinskiego. Większość Polaków zajęta jest na służbie kolejowej i wskutek tego pobyt ich w tym kraju ściśle łączy się z interesami kolejowemi. Ale czas nam pomyśleć o tem, że stosunki się zmieniają

Kolej Chińska Wschodnia przechodzi w szybkim tempie w ręce Chińczyków, ewentualnie przejdzie w ręce drugich narodowości zainteresowanych w swoich politycznych i ekonomicznych wpływach na Dalekim Wschodzie. Każdy cośkolwiek orjentujący się w tutejszych stosunkach, musi przyznać, że lata, (a może nawet i miesiące) przewagi rosyjskiej na tej kolei są porachowane i że Rosjanie (a wraz z nimi i Polacy) opierający swoją egzystencję na służbie kolejowej, należą już obecnie do ostatnich Mohikanów.

Wskutek zmiany stosunków, należy nam zawczasu pomyśleć o przystosowaniu się do nowych warunków egzystencji w tym kraju. Sytuację tę zrozumieli oddawna Niemcy i Czesi i całą swoją energję obrócili na zaznajomienie się z tutejszym krajem, z jego bogactwami przyrodzonemi, ze stosunkami handlowemi, przemysłowemi i górniczemi, oraz ze stanem politycznym, społecznym i ekonomicznym, jaki tutaj panuje. Charakterystycznym był naprzykład ten fakt, że przed trzema laty, gdy w Charbinie bawiło mnóstwo Czechów, powracających z Syberji, to pierwszem ich zadaniem było urządzenie kursów orjentalistycznych (azjoznawczych) na których wykładali miejscowi znawcy Dalekiego Wschodu, a w szczególności Chin. Na te lekcje uczęszczały setki oficerów i żołnierzy czeskich, którym zależało na tem, by nie marnować drogiego czasu na obczyźnie i poznajomić się o ile można z miejscowemi stosunkami i w ten sposób przynieść korzyść swej dalekiej ojczyźnie. Takiej przezorności nie można było zau ważyć u Polaków. O ile nam wiadomo, to mało kto (tak z miejscowych rodaków, stale tu mieszkających jak z pomiędzy wojskowych: oficerów i żołnierzy polskich, którzy w tym czasie bawili w Charbinie) uczęszczał na te kursy.

Nic więc dziwnego, że Wysoki Komisarz, p. Targowski, wyrażał niejednokrotnie swoje zdziwienie, iż tak mało znalazł między nami w Charbinie znawców stosunków chińskich a chociażby tylko mandżurskich.

Jeżeli scharakteryzujemy w ogólnych zarysach życie tutejszej Polonji, to musimy przyznać że niczem ono się nie różni od życia naszych rodaków w trzeciorzędnym miastach prowincjonalnych w Polsce, np. w jakimbądź Sochaczewie lub Sandomierzu i zbliża się raczej do życia w Końskiej Woli lub w Pacanowie. Ten sam ciasny prowincjonalizm, brak zainteresowania się szerszemi sprawami, małomiasteczkowa wegetacja i szarzyzna życiowa. Jedynem upiększeniem tego wszystkiego jest (czy ma być) ciągła i nieustanna „tęsknota za ziemią rodzinną". Uczucie to bardzo piękne, ale dla ziemi rodzinnej mało pożyteczne. Nie ten kocha Ojczyznę, kto ciągle za nią wzdycha, ale ten kocha Ją prawdziwie, kto stara się wykorzystać każdą chwilę, ażeby być jej pożytecznym synem. Polak, który kilka lub kilkanaście lat, — w kwiecie swoich sił fizycznych i umysłowych — spędzi na obczyźnie, nie wiele pomoże Ojczyźnie, jeżeli powróci do niej na starość, z nadwerężonem zdrowiem i będzie dożywać swego wieku z tych oszczędności, które sobie tutaj uciułał. Ale ci ludzie, którzy powrócą do Polski gruntownie obznajomieni z tutejszemi stosunkami i będą służyć w przyszłości łącznikiem między Polską i krajami Dalekiego Wschodu Azji i którzy przyczynią się do rozwoju kulturalnych, handlowych, a może nawet i politycznych stosunków z wschodniemi narodami, ci będą mogli powiedzieć o sobie, że nie zmarnowali napróżno swego

tutaj pobytu.

Ażeby choć w małej części, przyczynić się do zwrócenia uwagi ogółu polskiego, na te nasze walory i zachęcić bardziej przedsiębiorcze jednostki do zapoznania się z tutejszymi krajami, w których dziesiątki lat przebywają zamieszczamy w „Pamiętniku" artykuły popularne o kulturze, stosunkach społecznych ekonomicznych, handlowych i innych, krajów Dalekiego Wschodu. Większa część tych artykułów była już drukowaną w tutejszych czasopismach „Tygodnik Polski", „Biuletyn Konsulatu Polskiego w Charbinie" i t. d. ale z czasem uległa zapomnieniu. Mamy nadzieję że nasza skromna praca spotka zrozumienie i dobre chęci u czytelników i zachęci więcej energiczne jednostki do współdziałania na tem zupełnie zaniedbanem polu działalności ekonomicznej narzej kolonii na Dalekim Wschodzie.

K. G.

Jak był założony Charbin?

Przy projektowaniu budowy koleji Chińsko—Wschodniej przez Północną Mandżurję, były wzięte pod uwagę dwa warianty Podług jednego z nich „południowego" kolej miała iść ze stacji Mandżurja przez Chajłar, dolinę rzeki Czoł, miasto Bodune, miasto Ninguta do kozackiej wsi Połtawki i Nikolska—Ussuryjskiego.

Podług wariantu „północnego" kolej miała iść z Chajlaru przez dolinę rzeki Jału, miasto Cicikar, miasto Chułanczen, miasto Aszyche, twierdzę Echo (nad rzeką Mudanczian) do kozackiej wsi Grodekowo, a stamtąd do Nikolsk—Ussuryjska (koło Władywostoku).

Z początkiem lata 1897 roku ekspedycje techniczne wyruszyły z Władywostoku. Partja badająca „północny" wariant drogi, zakończyła swe prace w styczniu 1898 roku Ale partja, która zajmowała się „południowym" wariantem niebyła w stanie dokończyć swego zadania, gdyż z powodu niedostępności terenu, cały obszar między doliną rzeki Mudanczan (obok dzisiejszej stacji Echo) i rzeki Sungari w tem miejscu gdzie znajduje się miasto Bodune (przy ujściu do Sungari rzeki Nonni) pozostał niezbadanym. Wtedy wysłano osobną komisję, która miała jak najprędzej wyjaśnić możliwość budowy drogi w „południowym" wariancie. Komisja ta przyszła do przekonania, że budowa kolei przez znajdujące się w tych miejscowościach odnogi gór „Czan Guan Cajlin" jest prawie niemożliwą. Wobec tego postanowiono budować kolej podług „północnego" wariantu. Równocześnie postanowiono założyć centr administracyjny dla całej koleji w trójkącie między prawym brzegiem rzeki Sungari i lewym brzegiem rzeki Aszyche. Dla tego centra obrano nazwę „Miasto Sungari".

Główny Zarząd budowy koleji Chińsko—Wschodniej mieścił się wówczas we Władywostoku. Po otwarciu nawigacji na rzekach Ussuri, Amurze i Sungari na wiosnę 1898 roku, miał cały zarząd przyjechać statkami na miejsce swego nowego stałego pobytu. Ażeby po przyjeździe na miejsce zarząd nie znalazł się pod gołem niebem, postanowiono wysłać wprzód ekspedycję techniczną, któraby zbadała miejscowość i przygotowała pomieszczenie dla administracji. Naczelnikiem ekspedycji został mianowany inżynier p. Adam Szydłowski. Do pomocy byli mu dodani technicy pp. Wysocki, Rawieński, Popow, dwóch dziesiętników, felczer, 20 robotników i meteorolog Wesełowzorow. Eskortę stanowiło pół „setni" pieszych Kubańskich kozaków pod dowództwem esauła (rotmistrza) Pawlewskiego.

Ekspedycja wyruszyła z Władywostoku d. 8 marca 1898 roku.

Zakup koni i wozów ciężarowych odbył się w Nikolsk—Ussuryjsku. W warsztatach kolejowych w Nikolsku przetopiono srebro w pły

tach na małe kawałki, wygodne dla płacenia, ogólnej wartości 100,000 rubli. Każdy kawałek musiał być osobno zważony na chińskiej wadze i waga w „łanach" została napisana tuszem na każdym kawałku z osobna. (Jeden „łan" równa się 37.8 gramów.)

Karawana składała się z 30 wozów.

Droga z Nikolsk—Ussurijska prowadziła przez kozacką stanicę Połtawska, chińskie pograniczne miasto Sanczagou do Ninguty (250 wiorst) i trwała 6 dni. Ponieważ podróż po górskich bezdrożach przedstawiała wiele trudności, przeto dla łatwiejszego rozmieszczenia ekspedycji na noclegach, podzielono się na dwie partje. Droga z Ninguty na zachód była jeszcze cięższą.

Zaczęła się wiosna. Śnieg tajał i droga zamieniała się często w łożyska górskich potoków Często można było przejechać w dzień zaledwie 10 do 15 wiorst

W pierwszych dniach kwietnia ekspedycja wyszła na dolinę rzeki Sungari, około miasta Ulagaj odległego na 20 wiorst od miasta Giryn. Dalsza droga z Ulagaj do Aszyche prowadziła przez miasta Gujjuszu, Seszujcziancy i Lalinczen i była stosunkowo lekką. D. 10 kwietnia wieczorem ekspedycja przybyła do Aszyche gdzie dowiedziano się że w zajezdnym dworze koło chińskiej gorzelni "Tiandiasza gou" bawią jacyś Rosjanie. To miejsce nazywa się obecnie "Chanszynnyj Zawod" za Starym Charbinem.

Rosjanami okazali się technicy inżyn. Szydłowskiego, którzy byli pozostawieni w mieście Cicikar z poleceniem by na wiosnę dotarli do rzeki Sungari i tutaj oczekiwali przybycia swego szefa.

W ten sposób pierwszym punktem zamieszkałym przez Europejczyków, na miejscu gdzie później powstał Charbin i gdzie dnia 11 kwietnia 1898 roku zebrała się cała ekspedycja inżyniera Adama Szydłowskiego był mały dom zajezdny koło tak zwanego "Chanszynnago Zawoda" za Starym Charbinem. Ten chiński dom zajezdny egzystuje jeszcze obecnie.

Celem ekspedycji p. Szydłowskiego było wyszukanie pomieszczenia w którym możnaby rozlokować główne biura Zarządu budowy kolei.

W nadziei że znajdą się fanzy bogatych Chińczyków, które można będzie kupić i przerobić na biura i mieszkania, wyjechał p. Szydłowski d. 12 kwietnia konno w otoczeniu kilku członków ekspedycji w kierunku brzegu rzeki Sungari.

Gdy jeźdzcy pod przewodnictwem p. Szydłowskiego zbliżyli się do tego miejsca gdzie kończy się wyniosłość zajęta obecnie przez „Nowe Miasto" czyli do miejsca gdzie zaczyna się teraz Ulica Oficerska, oczom ich przedstawił się niezwykły widok. Cała przestrzeń na której wznoszą się obecnie gmachy „Przystani" była zalana wodą: Na małym wzgórzu jakby na wysepce stała niewielka „impani". Było to miejsce na którem obecnie znajduje się „Młyn Sungarijski" W tem miejscu gdzie obecnie znajduje się „Ogród Miejski" na Przystani stało 2 czy 3 fanzy (domki) chińskie. Druga taka mała osada chińska znajdowała się w tem miejscu gdzie obecnie leży miasto "Fudziadian". Inne wysepki wystające z wody, były pokryte ziółkłą trawą i niezamieszkałe. Do rzeki z powodu rozlewu dostać się niebyło można. Jeźdzcy pojechali terasą w tym kierunku gdzie obecnie znajduje się „Nowy Cmentarz" i stamtąd drogą zalaną wodą dostali się do wyżej wspomnianej „impani". W „impani" był rozkwarterowany oddział straży celnej w ilości 100 ludzi.

Pan Adam Szydłowski oglądnął miejscowość wzdłuż brzegu Sungari ale nic odpowiedniego dla pomieszczenia biur Zarządu Budowy Kolei nie znalazł, Czas upływał. Lada dzień mogli przyjechać statkami inżynierowie i urzędnicy z Chabarowska. Po powrocie na miejsce gdzie znajdowała się reszta ekspedycji, doradził jeden Chińczyk panu Szydłowskiemu, by nabył dla użytku przyszłej koleji „Chińską Gorzelnię" zwaną „Sian Fan" która z powodu obrabowania przez chunchuzów była chwilowo nieczynną, Gorzelnia składała się z 30 fanz; niektóre z nich zbudowane z cegły. Część fanz była już mocno uszkodzoną przez czas, ale moż

na je było zdemontować. Chociaż ta miejscowość „Sian Fan" (dzisiejszy Stary Charbin) znajdowała się w odległości 8 wiorst od rzeki Sungari, to jednakowoż z powodu braku czegoś kolwiek lepszego, innego wyboru nie było.

Pan Szydłowski sprowadził właścicieli gorzelni z Aszyche i po długich targach kupił od nich całą gorzelnię za 12.000 łan srebra (t. j. 453,6 kg. srebra) albo podług teraźniejszego kursu za 18.240 jen japońskich.

Zakipiała robota. Oprócz rosyjskich robotników sprowadzono jeszcze całą partję Chińczyków z Aszyche i odbudowano fanzy dla użytku przyszłych biur kolejowych i kwater dla urzędników. D. 13 maja przybył statek „Święty Innocenty" a d. 16 maja 1898 r. statek „Odessa" z inżynierami i urzędnikami budowy kolei i od tego czasu datuje się oficyalnie początek miasta Charbina.

W. W.

ASZYCHE

Miasto Aszyche należy do najciekawszych miejscowości w całej Północ. Mandżurji. Dla większości Polaków i Rosjan którzy mieszkają w Charbinie całemi latami, jest to rzeczą prawie zupełnie nieznaną. W rzeczywistości jednak, każdy choć cośkolwiek umysłowo rozwinięty człowiek, powinien zainteresować się poznaniem tej miejscowości, która ma więcej aniżeli tysiącletnią historję i w dziejach Chin niejednokrotnie odgrywała wielką rolę.

Aszyche znajduje się na lewym brzegu rzeki Aszyche (prawego dopływu rzeki Sungari, w odległości 2 wiorst od stacji kolejowej noszącej tę samą nazwę Powstanie miasta ginie w zamierzchłej przeszłości. Z kronik chińskich wiemy, że w X. wieku po Chrystusie, t. j. w tym czasie kiedy POLSKA DOPIERO PRYJEŁA CHRZEŚCJANSTWO,—Aszyche było już ogromnem miastem zajmującem przestrzeń w formie prostokąta o powierzchni mniejwięcej 25 wiorst kwadratowych. Długość prostokąta 5 i pół wiorst, szerokość 4 i pół wiorsty. Ze wszystkich stron otoczone było wysokim wałem.

Cała przestrzeń między wałami była zabudowaną domami, pałacami, świątyniami t. d, Obecnie z tego wszystkiego nic nie pozostało, W południowo zachodniej części prostokąta, wznosi się wysoki kurhan. Są to zasypane ziemią i zarośnięte trawą szczątki dawnego zamku. Cała przestrzeń pokryta jest obecnie polami, ogrodami i fanzami Chińczyków. Przy oraniu pola i kopaniu ogrodów, znajdują często metalowe, bronzowe, miedziane i mosiężne przedmioty, stare monety z X i XI wieku po Chrystusie i t. d. Poza obrębem wału i zewnętrznego rowu otaczającego całe miasto, znajdują się jeszcze dwa wielkie kurhany. Podłu podania miejscowego, obok jednego z nich odbywały się defilady wojsk, drugi kurhan miał służyć miejscem kaźni przestępców.

Wał otaczający starożytne miasto, zachował się dość dobrze. Wysokość jego dochodzi obecnie jeszcze we wielu miejscach do 10 metrów. Co 70 metrów znajdują się na wale ślady baszt, które czyniły obwarowania prawie że niedostępnemi dla nieprzyaciół. W wale znajdowało sie 9 bram wjazdowych, zbudowanych z suszonej na słońcu cegły i obłożonych ze strony zewnętrznej cegłą wypaloną barwy ciemno—popielatej.

To starożytne miasto nosiło nazwę „Baj Czen", Co do ludności przewyższało ono prawie dwukrotnie ludność teraźniejszego Wilna. W roku 1125 po Chrystusie, miasto

„Baj-Czan„ stało się jedną z 5 stolic cesarzy chińskich z dynastji „Czin". Wówczas zmieniono jego nazwę na „Chuj-Nin". Ale 109 lat później, gdy dynastja „Czin" upadła i tron chiński przeszedł w ręce dynastji „Juan" —miasto przestało należeć do liczby stolic cesarstwa chińskiego i stopniowo poczęło chylić się do upadku. Aże wreszcie w 1726 roku rząd chiński założył na miejscu starego i zupełnie opuszczonego miasta nowe pod nazwą Aszyche, które wytrwało aż do naszych czasów.

Do najciekawszych budowli w Aszyche należą pagody (świątynie) buddyjskie, niektóre wybudowane jeszcze w pierw. połowie XVIII wieku. Dla znawców Chin stanowią one bardzo ciekawy przedmiot do poważnych studjów nad kulturą i religją Chińczyków Nienawców muszą zainteresować swoją oryginalną architekturą i pięknym egzotycznym wyglądem.

Obecnie Aszyche jest miastem powiatowem Giryńskiej prowincji i stanowi prowincjonalny bardzo ożywiony centr handlowy. Wielkie znaczenie dla miasta i okolicy ma powstała tamże w 1908 roku cukrownia. Fabryka ta założona przez ziemian Lubelskich należy do Stowarzyszenia Akcyjnego mające go jeszcze obecnie swoją siedzibę w Warszawie. Kapitał zakładowy wynosi 1.000.000 rb. Fabryka jest w ruchu w miesiącach zimowych (listopad, grudzień i styczeń.) Obok cukrowni wybudowana jest rafinerja. Obie połączone ze stacją torem kolejowym.

Ostatnimi laty na terytorjum fabrycznem wystawiono gorzelnię celem zużytkowania nie mającej tu zbytu melasy z możliwą produkcją od 300 do 400 wiader spirytusu dziennie.

Cukrownia wybudowana na gruntach, należących do pasa wywłaszczenia kolei Wschodnio-Chińskiej, opłaca kolei tenutę dzierżawną. Tak cukrownia, jak również i inne budynki: magazyny, warsztaty mechaniczne, domy mieszkalne, koszary dla robotników oraz inne zabudowania gospodarcze'—są to budowle fundamentalne, solidnie z cegły wystawione. W pobliżu fabryki przepływa rzeka „Aszyche". Teren jednak, na którym stanął cały kompleks budynków fabrycznych jest dość nizki; w okolicy błota i moczary.

Produkcją buraków zajmują się Chińczycy, nie nazbyt zresztą oznajomieni z tą kulturą. Ziemia wogóle dla kultury buraków zupełnie odpowiednia: burak tutejszy zawiera tyle cukru jak i burak ukraiński. Płytka orka, nie stosowanie ulepszonych narzędzi rolniczych, nieznajomość wogóle Chińczyka z potrzebami tej kultury,—dają w rezultacie mierny urodzaj buraków, około 400 pudów z jednego „szara" chińskiego (szar.—1412 sążni kwadr).

Produkcja fabryki obliczona na 100.000 z górą pudów cukru rocznie, w rzeczywistości dosięga 50 proc., co przy obecnych cenach stanowi około 300.000 Yen rocznego obrotu.

Całą produkcję pochłania przeważnie rynek mandżurski.

Wszyscy urzędnicy i inteligentniejsi robotnicy są Polakami, resztę stanowią Chińczycy. Przedsiębiorstwo to jest pięknym przykładem że polska praca i przedsiębiorczość mogą osiągnąć nawet w tym oddalonym kraju dodatnie i owocne rezultaty.

Prytej sposobności należy przypomnieć, że w Aszyche egzystuje parafja rzymsko-katolicka pod kierownictwem misjonarza francuskiego Ks. Reveaux. W mieście znajduje się przeszło 300 Chińczyków Katolików, co w połączeniu z 60 Polakami zatrudnionymi w cukrowni stanowi poważny zastęp.

Znalezienie radium koło stacji ASZYCHE

Niema zdaje się nikogo, ktoby nie słyszał o pierwiastku chemicznym „radjum" i o jego znaczeniu w nauce i w medycynie. Każdy prawie wie o tem, że wynalazła go Polka pani Skłodowska z Warszawy (zamężna Curie), a o jego wartości świadczy cena: Jeden gram kosztuje 100 000 jen, to znaczy że 1 złotnik kosztuje 426.000 jen. Jeżeli jako cenę 1 złotnika czystego złota przyjmiemy 5 jen 50 sen, to okaże się że radjum jest przeszło 77.000 razy dro żze od złota.

Radjum znajduje się w przyrodzie jako domieszka w kilku dość rzadkich minerałach, a przedewszystkiem w rudzie uranowej, i był dotychczas wydobywany zaledwie w kilku miejscowościach bryły ziemskiej, a przedewszystkiem w kopalniach Joachimsthal w Czechach. Roczna jego produkcja wynosi nie spełna 4 gramy, t. j. mniej aniżeli jeden złotnik.

W Azji dotąd znaleziono ślady radjum koło stacji Śludianka (nad jeziorem Bajkalskiem w Syberji) i w kraju Fergańskim w Turkiestanie. Te ostatnie kopalnie należały przed wojną do Polaków.

Przed kilku miesiącami jeden z inżynierów górniczych, prowadził badania górnicze na południe od linji Kolei Chińskiej Wschodniej między stacjami Aszyche i Siaolin. Między innemi próbami geologicznemi wzięta była próba granitu z małego pasma górskiego, noszącego miejscową nazwę Tajpilina.

Granit ten składał się z kwarcu, feldszpatu i dwuch gatunków miki, biotitu i muskowitu z małą domieszką jakiegoś czarnego minerału, podobnego do magnetytu (rudy żelaznej). Ale ponieważ przy badaniu, ten czarny minerał nie okazał działania na magnes, przeto został oddany do dokładniejszego zbadania, i okazało się, że to nie magnetyt, ale ruda uranowa z domieszką radjum.

Jest to pierwszy wypadek na kuli ziemskiej,—znalezienia radjum w skałach granitowych. Gdy będzie opublikowany w literaturze fachowej, to wywoła niewątpliwie ogromne zainteresowanie, a nawet zdziwienie wszystkich specjalistów, geologów i górników.

O ile ten pokład radjowy może mieć w przyszłości znaczenie przemysłowe, jest kwestją obecnie kompletnie jeszcze niezbadaną. Na przeszkodzie stały dotychczas bandy chunchuzów, grasujące w tej okolicy, uciążliwe przepisy górniczego prawa chińskiego i niekorzystne warunki atmosferyczne.

W każdym razie można być pewnym, że nie zabraknie amatorów i specjalistów, którzy zechcą zająć się poszukiwaniem minerału 77.000 (siedemdziesiąt siedem tysięcy) razy droższego aniżeli złoto.

K. G.

Dlaczego Polacy Mandzurscy i Syberyjscy uzywaja prawie zawsze wyrazu „KRAJ“ zamiast „POLSKA“

KAŻDY POLAK z byłego zaboru niemieckiego lub austrjackiego, po przybyciu do Charbinu lub do Syberji uderzony jest niemile tem, że tutaj zamieszkali Polacy, nie używają prawie nigdy słowa „Polska“ i swą ojczyznę nazywają zawsze „Krajem“. Żaden inny narod tego wyrazu w mowie potocznej, na oznaczenie swej ziemi rodzinnej nie używa. Francuz mówi: „Jadę do Francji“, Anglik: „Wybieram się do Anglji“, i. t. d. tylko jeden mandżurski ew. syberyjski Polak mówi—zawsze: „Jadę do kraju “, „ Otrzymałem listy z kraju“ i t. p, tak jak gdyby wstydził się wymienić głośno nazwę swej Ojczyzny.

Ta napozór drobna okoliczność ma swoją głęboką historyczną i psychologizyną przyczynę. Po upadku powstania rząd rosyjski począł obmyślać, w jaki to sposób możnaby zupełnie zgładzić w uczuciu i pamięci Polaków, iniłość i przywiązanie do ziemi ojczystej. Trzeci Departament rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrzych do którego należała w owym czasie żandarmerja, policja i rozmaite szpiegowskie organizacje i inne tem podobne filary rządu carskiego. wypracował cały szereg środków, które miały służyć do ostatecznego zatarcia w Polakach ich przywiązanie do ziemi rodzinnej, i do stopniowego ogłupienia szerokich mas, dla których nazwy i cechy zewnętrzne stają się często synonimem wewnętrznych uczuć i pojęć, —

Jednem z pierwszych zadań żandarmsko-szpiegowskiego departamentu była zmiana historycznych nazw wschodnich prowincji polskich. Początek zrobiono z Białorusią; która pod wielu względami była nawet o wiele bardziej polsko patrjotyczną i anticarsko usposobiona, aniżeli np. Mazowsze lub Kujawy. Zamiast „Białoruś“ wprowadzono i nakazano używać słowa „Zapadnyj Kraj“, ażeby zaznaczyć że ta prastara prowincja polska, jest tylko zachodnią częścią rosyjskiej imperji. Z czasem nazwę tę rozdzielono na dwa pojęcia, „Siewiero Zapadnyj Kraj“ co miało oznaczać prowincje litewskie, i Jugo Zapadnyj Kraj“ t. j. prowincje małoruskie .S traszny ucisk narodowy i religijny jaki zapanował w tych prowincjach przyczynił się do tego, że jednostki słabsze duchem ewentualnie mało uświadomione pod wzg'ędem narodowym lub też niewykształcone, poczęły wypełniać bardzo sumiennie te żandarmskie rozporządzenia. Do rozpowszechnienia tej nazwy przyczyniła się wielce partja tak zwanych „ugodowców“ ludzi, ożywionych najlepszemi chęciami, ale słabych i lękliwych, którzy nieznając należycie dziejów ojczystych ani też psychologii swego narodu, poczęli propagować ideę bezwarunkowego, pokornego poddania się rządom moskiewskim myśląc, że w ten sposób wyżebrzą choć jakiekolwiek znośne warunki egzystencji dla Polaków w zaborez rosyjskim. Wydawane przez „ugodowców w Petersburgu czas pismo „Kraj“ ugruntowało i dało nawet nibyto jakieś prawo używalności tej narzuconej i upokarzającej dla nas wszystkich nazwie.

To powodzenie zachęciło „Otdielnyj Korpus Żandarmów“ który wyłonił się z „Trzeciego Departamentu Min, Spraw Wew“, jako oddzielna i bardzo ważna jednostka władzy rosyjskiej, do dalszych prób w tym kierunku. Za czasów satrapji generała Gurko w Warszawie, poczęto używać po raz pierwszy, zamiast przyjętej dotychczas nazwy „Carstwo Polskoje“ wyrazu „Prywislanski Kraj“. Nazwa ta początkowo spotykała się z protestem ca

łego społeczeństwa. Ale ponieważ niewola upadła zarówno oddzielne jednostki, jak i całe narody (n. b. mamy nato liczne przykłady w historji), przeto i ten wyraz zaczął się stopniowo przyjmować, póki wreszcie nie doszliśmy do tego, że dziś w mowie potocznej, z ust Polaka, rzadko kiedy usłyszymy słowo „Polska" a natomiast setki razy słyszymy narzucone nam przez żandarmów słowo „kraj".

Emigracja Polska w Mandżurji i Syberji jest przedewszystkiem ekonomiczną. Polityczni wygnańcy należą obecnie do rzadkości. Naturalnie że wśród emigrantów, do wyjazdu których na Wschód, przyczyniła się głównie chęć znalezienia lepszych warunków egzystencji materjalnej (sniżeli takową mogli znaleźć w swych stronach rodzinnych)—znajduje się mało jednostek, któreby zechciały wnikać w takie subtelne dociekania i badania objawów spaczenia nazwy własnej Ojczyzny. Jedni przez nieświadomość, drudzy z powodu lenistwa umysłowego, inni znowu wskutek trudności w myśleniu, poczęli unikać słowa „Polska". aż doszło do tego, że stało się ono w ustach naszych rzadkością. —

Czasy się zmieniają. Rządy carskie upadły. Większa część żandarmów służy obecnie w „Czerezwyczajkach" jako najgorliwsi słudzy rządu sowieckiego i prześladują gorliwie tych z których łaski przed kilku jeszcze laty chleb jedli. Ale z-śiane przez nich ziarna, przylgnęły do nas jak zaraza, i potrzeba z naszej strony wiele pracy i energji, by się od tych naleciałości uwolnić. Niech więc każdy z nas zapamięta to sobie, że jeżeli kiedykol wiek wskutek przyzwyczajenia lub lenistwa umysłowego, użyje słowo „Kraj" w tym wypadku, kiedy powinien powiedzieć „Polska" to temsamem bezmyślnie i bezwiednie, wypełnia tylko wolę nieistniejącego już obecnie „Szefa Otdielnogo Korpusa Żandarmów".

Bogactwa Mineralne W Polnocno Wschodnich Chinach.

Kolegom z Czytelni Polskiej Akademii Górniczej w Leoben, Czyt. Pols. Ak. Górn. w Przybramie i Sarmacji we Freibergu Saskim — poświęca

Autor.

Niniejszy szkic odnosi się tylko do północno wschodniej części Chin, tj do prowincji Giryńskiej i Cicikarskiej (Hejlunkianskiej) ponieważ w tych dwuch prowincjach skupiło się przeszło 9/10 całej emigracji polskiej w Chinach, i rejony te mogą i będą odgrywać rolę w przemysłowej działalnosci żywiołu polskiego na Dalekim Wschodzie. Do Prowincji Cicikarskiej zaliczony jest także Chułunbuir czyli Barga tj: Chajłarski Okrąg, jako terytorjum które chociaż należało i ma związek z Mongolią, to jednakowoż pod względem administracyjnym zostało obecnie weielone przez Rząd Chiński do cicikarskiego generał —gubernatorstwa.

Przemysł górniczy w tych krajach jest bardzo stary. Sięga czasów przedhistorycznych. A czasy przedhistoryczne w Chinach należą do epoki bardzo dawnej. Dane historyczne

o północno wschodnich Chinach rozpoczynają się już w roku 2225. przed narodz. Chrystusa. Wczasie tym cała Europa była jeszcze dziką puszczą. Na miejscach dzisiejszego Rzymu i Aten żyły dzikie zwierzęta. Ażeby uprzytomnić sobie dawność tej epoki, musimy chyba cofać się do danych Biblii. Przyjście Patrjarchy Abrahama z Chaldei do ziemi Chanaan datuje się na rok 2000, przed narodz. Chryst Otoż na dwa stulecia przed tą datą mamy już historyczne i wzupełności wiarogodne dane o mieszkańcach dzisiejszej Mandżurji w ogólności, a basenu rzeki Sungari w szczególności.

W tym czasie nad rzeką Sungari żył naród Suszenów, będący przodkami teraźniejszych Tunguzów. Kroniki chińskie wspominają, że utrzymywali oni stosunki z cesarzem chińskim Szun— a było to jeszcze w r. 2225, przed Chrystusrm. Suszeni używali już niektórych wyrobów metalowych (ostrza strzał i t d.). Ale przed Suszenami zyły jeszcze inne narody, które pozostawiły po sobie ślady świadczące, że użytek, a naturalnie i eksploatacja niektórych minerałów były im znaną.

Rozkwit górnictwa w Północno—Wschodnich Chinach rozpoczyna się jednakowoż o wiele później. W roku 450. po Chrystusie powstało tutaj Królestwo „Bochaj", mające swój centr mniejwięcej w okolicach teraźniejszej stacji kolejowej Chajlin (313 wiorst na wschód od Charbinu). Stolica tego państwa „Szan—Czin" znajdowała się obok teraźniejszego miasta powiatowego, „Ninguta" 30 wiorst na południe od Chalinu. Królestwo Bochajskie przetrwało aż do roku 924, po Chystusie i osiągnęło wysoki stopień potęgi i rozwoju kulturalnego. Z jednej strony sięgało do Amuru, a z drugiej strony zajęło cały kraj Południowo Ussuryjski tj. dzisiejsze powiaty Władywostocki, Nikolsk Ussuryjski i Olgiński. Wskutek stosunków z Chińczykami rozwinął się w Królestwie Bochajskiem przemysł i górnictwo. To ostatnie tyczyło się przedewszystkiem eksploatacji złota. We wszystkich miejscowościach, które za czasów państwa bochajskiego, były gęściej zaludnione, lub więcej dostępne, rozpoczynano natychmiast eksploatację zależy złota tj. złota tego piasku, w niezliczonych rzekach i potokach. Fakt ten daje się obecnie jeszcze we znaki poszukiwaczom złota w tych krajach.

Autor tego artykułu prowadził raz badania w dzikiej, niedostępnej prawie dolinie w górach Sichote Alin, w odległości przeszło 200 kilometrów od najbliższej osady ludzkiej. Góry i dolina rzeczna porośnięta dziewiczym lasem. Nigdzie śladu człowieka, tylko gdzie niegdzie ścieżki, któremi schodziły dzikie zwierzęta do wodopoju. Wydawało się, że członkowie ekspedycji poszukiwawczej są pierwszemi istotami ludzkiemi, w tej dzikiej choć przepięknej okolicy Ale jakież powstało zdziwienie, gdy w głębokości kilku metrów pod powierzchnią ziemi znaleziono wśród piasków, które zawierały ślady złota, resztki umacniających słupów, a później nawet żelazne kilofy, które dzięki właściwościom gruntu zachowały się dość dobrze. Natnralnie że o znalezieniu bogatego złotego piasku, niemogło już być mowy. Zastało ono wyeksploatowane przez Bochajców przed 11 czy też więcej wiekami. Miejscowość" ta później opustoszała i porosła dziewiczym lasem. Ślady takich starych robót znaleziono także w kopalniach cynku ołowiu i srebra należących do Firmy Briner we Władywostoku i jeszcze we wielu innych miejscowościach.

Chińska dynastja Lao, która podbiła państwo Bochajców w 924 roku po Chrystusie, zwracała swą uwagę głównie na Południowe Chiny, a strona północna uległa z czasem zapomnieniu a następnie zdziczeniu. Upadek ten trwał aż do naszych czasów. Dopiero zaborcza polityka Rosjan, którzy wszelkiemi legalnemi i nielegalnemi środkami wdzierali się wgłąb państwa chińskiego, dała początek nowemu choć jeszcze bardzo słabemu rozwojowi przemysłu górniczego w Girińskiej i Cicikarskiej (Hejlunkianskiej) prowincji.

Gdy Rząd Rosyjski przystąpił w r. 1897 do robót przygotowawczych przyszłej budowy kolei Chińsko—Wschodniej, przecinającej północno—wschodnie Chiny w trzech najważniejszych kierunkach, to zabrał się natychmiast z wielkim rozmachem do zakładania

przedsiębiorstw górniczych w tych krajach. Na starania Rządu Rosyjskiego nadał Rząd Chiński poddanym rosyjskim, przedewszystkiem przedstawicielom rosyjskiej arystokracji Księciu Oboleńskiemu, Hrabiemu Apraksinowi i innym, cały szereg koncesji górniczych, które jednakowoż się nie utrzymały. Jako twory sztuczne i do tego w rękach ludzi niezdolnych do jakiejkolwiek pracy twórczej zostały w krótkim czasie przez swoich właścicieli porzucone.

Większy rezultat osiągnęła Dyrekcja Kolei Chińsko—Wschodniej. W poszukiwaniu opału dla lokomotyw, przeprowadziła ona cały szereg robót geologicznych za węglem, a zbadane przez specjalistów zależa WĘGLA BRUNATNEGO koło stacji Czałajnor (148 wiorst od Chajłaru) na ziemiach Chułunbuira czyli Bargi, dały praktyczne rezultaty i znajdują się od wielu lat w eksploatacji.

W archiwach Zarządu Kolejowego znajduje się bardzo wiele innych danych o rezultatach badań geologicznych i robót poszukiwawczych na terenach położonych obok linji kolejowej. Ale wszystko to dzięki biurokratycznemu systemowi zarządu pokryte warstwami pyłu, oczekuje lepszych czasów. Nowo założone w Chasbinie „Towarzystwo Badania Mandżurji" rozpoczęło w zarządzie kolejowym starania, ażeby plany geologiczne i dzienniki poszukiwawcze były oddane do biblioteki towarzystwa i w ten sposób stały się dostępnemi dla osób interesujących się przemysłem górniczym.

Oprócz czałajnorskich kopalni węgla znajdują się jeszcze we wielu innych miejscowościach zależa tego najważniejszego objektu górniczego. W południowo wschodniej części Goryńskiej Prowincji, w basenie górnego biegu rzeki Sungari, znany jest cały szereg zależy WĘGLA formacji JURSKIEJ. Drugi szereg takich zależy idzie wzdłuż miejscowości Majche, Udzimiche, Ulagaj i Intyczou, a paralelnie z nim występują trzeciorzędne zależa węgli brunatnych. Inny basen węgli brunatnych znajduje się koło miasta Mergen, w pobliżu drogi pocztowej prowadzącej z Cicikaru do Sahalianu (Błagowieszczeńska). Kopalnie węgla koło stacji Kuanczenczy niemogły wytrzymać konkurencji z węglem kopalni Fuszuńskich (w prowincii Mukdeńskiej) i zostały zamknięte. Zależa węgla nad dolnym biegiem Sungari są jeszcze zupełnie niezbadane. Jednakowoż najbardziej obiecującemi zależami, tak co do grubości pokładów, jak i co do wielkości terytorjalnej, są wspomniane już wyżej zależa koło stacji Czałajnor, na zachód od Chajłaru. Ciągną się one w kierunku południowym prawdopodobnie aż do jeziora Buir Nor (prawie na 200 wiorst) i ten basen węglowy stanie się w przyszłości centrem życia przemysłowego i fabrycznego Mandżurji, Chułunbuiru (Bargi) i Mongolii.

Zależa Złota.

Złoto występuje w bardzo wielu miejscowościach obu prowincji, ale dzięki eksploatacji za czasów egzystencji Królestwa Bohajskiego, bogate pokłady we więcej dostępnych rejonach są już wyczerpane. Dość dobre zależa pozostały jeszcze we wielu dopływach górnego biegu rzeki Sungari, w basenach górnej części dopływów dolnej Sungari, w dopływach rzeki Mudanczian (na północ od przecięcia jej linią kolejową), w basenie rzek Sujfun i Tiumen Ula, we wszystkich rzeczkach wypływających z obu skłonów górskiego pasma „Czan Guan Caj Lin", w basenie rzeki Chulanche (lewego dopływu

Sungari) i t. d. W Diapigou, w basenie Górnej Sungari znajdują się jedyne będące w eksploatacji zależe złotonośnych kwarców. Jednakowoż wszystkie te miejscowości są pod względem ilości dobywanego złota drobiazgiem w porównaniu z bogactwem zależy złota znajdującego się w rzeczkach dzikich i trudno dostępnych pasm górskich Wielkiego i Małego Chinganu. Tutaj znajdują się sławne złotonośne rejony; „Czwarta Pad" [nieco niżej przystani amurskiej Pompiejewki] i „Żełtuga" (naprzeciw kozackiej wsi Ignaszyno). Ta ostatnia miejscowość, tak zwane Żełtugińskie Priisk, należały do najbogatszych i najsławniejszych miejscowości na kuli ziemskiej. To co tam było znalezione przewyższa bogactwem Kalifornię i Klondyke. Złoto w Żełtugie odnalazł przypadkowo Oroczon (Tunguz), który kopiąc mogiłę dla swojej matki trafił na piasek napół zmieszany ze złotem. Od roku 1883 do wiosny 1886 roku zgromadziło się tutaj z Syberji i Chin przeszło 10.000 poszukiwaczy złota i rozmaitych awanturników, którzy założyli nawet osobne niepodległe państwo „Żełtugińską Republikę". Wybrany prezydent tej republiki miał prawo życia i śmierci i hojnie szafował tem ostatniem. Ile dobyto tam złota niewiadomo, gdyż nikt statystyki nie prowadził. W każdym razie wiele tysięcy pudów.

Z innych rzek wypływających z gór Chinganskich, wstawiła się rzeczka Kilari, wpadająca do rzeki Arguni naprzeciwko wsi Ołoczy i Nerczyńskiego Zawodu. Znajduje się ona na terytorjum Chułumbuiru (Bargi) i należy jako koncesja do Towarzystwa Akcyjnego „Werchnie Amurska Zołotopromyszlennaja Kompania", którego dyrekcja do r. 1917. mieściła się w Petrogradzie, a obecnie w Paryżu. Koncesja „Werch. Amur. Zołot. Ko.", jest co do wielkości terytorjalnej drugiem przedsiębiorstwem górniczem w Chinach. Pierwszem jest T-wo „Mongolor", zajmujące dwa księstwa mongolskie „Cecenchan" i „Tuszetuchan". W koncesji „Werch. Amur. Zołot. Ko" biorą udział kapitały rosyjskie i francuskie, w „Moongolorze", rosyjskie i amerykańskie.

Oprócz tego złoto znaduje się w bardzo wielu rzeczkach w basenach rzeki Bejciohe (Bystra), Gan, Chajłar, Chałcha i Czoł. W listopadzie 1922. roku znaleziono bogate zależa złota nad rzeką Kuldur obok stacji Jakeszi (na wschód od miasta Chajłar) na ziemi należącej do koncesji Werch. Amur. Zołotopr. Kompanii.

RUDY SREBRO - OLOWIANE.

Rudy srebro—ołowiane znajdują się najobficiej w Chutunbuirze (Barga), nad rzeczką Bareja i po obu sktorach gór rozdzielających dwie dopływy rzeki Chajłar od prawych dopływów rzeki Chaoska. Druga grupa zależy tych rud znajduje się na południe od linii kolejowej między stacjami „Erceddianczy" i „ Maoerszan., w kierunku drogi pocztowej z Giryna do Omoso. Inne grupy znajdują się w barenie rzoki Uszagou, w pobliżu kozackiej wsi Połtawska (w Przymorskiej Prowincji na południe od drogi pocztowej z Omoso do Chunczuna, w miejscowości Czanboszan gdzie występują także ruda miedziana i w wielu innych miejscach.

RUDY ŻELAZNE znajduią się w bardzo wielu miejscowościach. Wyliczać je, zajęłoby zbyt wiele miejsca. Oprócz tego znajdywano często ślady rud MIEDZIANYCH CYNKOWYCH, WOLFRAMOWYCH, MOLIBDENOWYCH i t. d., ale wszystko to zupełnie jeszcze niezbadane, oczekuje ludzi przedsiębiorczych w przyszłości. Najwięcej śladów złota i rud metalowych znajduje się na przestrzeni między granicą Zabajkalskiej Prowincji i Górami Chingan. Przestrzeń ta stanowi przedłużenie Zabajkalia, które od dwuch stuleci sławi się swojemi bogactwami mineralnemi stanowiącemi aż do czasów rewolucji Domeny Cesarskie (Кабинетъ Его Величества). Egzystująca granica jest tylko polityczną. Ale budowa geologiczna i obfitość w bogac

twa przyrodzone jest po obu stronach granicy jednakową.

Bardzo ciekawem (tymczasowo tylko pod względem naukowym) jest występowanie RADIUM w granitach. Te zależe radiowe znajdują się w małym grzbiecie górskim Tajpilin, położonym na południe od linii kolejowej między stacjami Aszyche i Siaolin. Granit jest dwumikowy t. j. zawiera biotit i muskowit, a jako domieszkę „uranit" z zawartością radium. Zależe dotychczas niezbadane.

Oprócz wyżej wymienionych minerałów, mają w Północno Wschodnich Chinach wielkie znaczenie zależa SOLI i SODY. Pierwszy rejon z tymi minerałami znajduje się po obu stronach rzeki Nonni, na południe od miasta Cicikaru. Drugi jeszcze większy rejon, znajduje się na południe od Chajłaru. Wśród mnóstwa słonych i sodowych jezior, najwięcej znanem jest jezioro Czurbet, w bliskości klasztoru buddyjskiego Gandżur. Sól tego jeziora eksploatuje od wieluset lat rząd chułu buirski (bargiński).

Podług zdania specialistów, jest rzeczą bardzo możliwą, że przy bliższem badaniu tych zależy, będą znalezione jeszcze inne gatunki bardzo cennych soli, a nawet pokłady „SA PROPELOWYCH IŁÓW" które dają przy destylacji podobne produkty jak i ropa naftowa.

Na zakończenie wspomnieć należy jeszcze o ŹRÓDŁACH MINERALNYCH, które występują w bardzo wielu miejscach. Najsławniejszą z nich jest grupa wód gorących zwana „Arszan" w dolinie rzeczki Chołbantu Goł dopływu górnego biegu rzeki Chałcha około 180 wiorst na południe od Chajłaru. Składa się ona z 27 źródeł gorących wypływających z góry porfirowej, poprzezynanej żyłami granitu. Większość źródeł jest ocembrowana ciosanym kamieniem i tworzy baseny w których kąpią się krajowcy Mongołowie i Oroczoni, jedyni póki co kuracjusze. W zimie śnieg obok tych basenów taje, a para wznosząca się z gorących źródeł, robi z daleka wspaniałe wrażenie islandzkich gejzerów. Kamienne ocembrowanie źródeł i ślady budynków w pobliżu, pochodzą podług podania z czasów sławnego wodza mongolskiego Czyngis—Chana (1220 roku po narodz. Chryst.) który miał tu urządzić przed siedmiu wiekami miejsce kąpielowe, do którego od czasu do czasu, z całym dworem przyjeżdżał.

K. G.

Charbin—Chiny. D. 8. grudnia 1922 r.

Największe przedsiębiorstwo polskie na Dalekim Wschodzie

KONCESJE LEŚNE p. WŁADYSŁAWA KOWALSKIEGO.

Położone wzdłuż linji kolei Wschodnio-Chińskiej. na wschód od Charbinu, w pobliżu stacji kolejowych Jabłona Imjańpo, Chajliń i Chandaochedzy, koncesje leśne p. Kowalskiego zajmują ogromną przestrzeń 400.000 dziesięcin. Lasy zawierają najrozmaitsze ga

tunki drzew, jak cedr, modrzew, drzewo ak samitne (Phelodendron), jesion, wiąz, dąb, li pa, orzech włoski i inne. Są to olbrzymie bogactwa leśne, eksploatowane dotychczas w zależności od zapotrzebowania Głównym odbiorcą, jak dotąd, jest kolej Wschodnio—Chińska. Obecnie organizuje się na wielką skalę eksport zagranicę. Przeciętna produk cja wynosi rocznie: 50.000 sążni kub. drze wa opałowego, 500.000 sztuk pokładów (szpał) oraz 90.000 kłód nie licząc desek i in nych materjałów. Wartość produkcji rocznej sięga 4.000.000 rubli złotych. Eksploatacja tych leśnych przestrzeni, trwająca już około 10 lat, może dać jeszcze minimum 800 miljo nów stóp kubicznych drzewa. Cała gospodar ka leśna prowadzona jest wzorowo, posiada cenne urządzenia, jak tartaki, własne odnogi kolejowe, prowadzące wgłąb lasów (ogólnej długości 96 wiorst), specjalnie urządzenia dla dostarczania drzewa z gór (bremsbergi— parokilometrowe liny stalowe, wciągające na góry przy pomocy maszyn parowych wagony naładowane drzewem) i t. p.

Przedsiębiorstwa leśne zatrudniają około 10.000 ludzi, a tabor składa się z 3000 koni Posady wyższych oficjalistów i biurowe zaj mują prawie wyłącznie Polacy. „Biul"

Nowy Rok w Chinach.

Święto Nowego Roku przypada w Chinach 29 stycznia, chociaż urzędowo Nowy Rok roz poczyna się według nowego stylu. Dzień ten obchodzą w całem Państwie bardzo uroczyś cie, ze zwykłą w takich chwilach dla ludów Wschodu ekspansją. Miljony synów Niebies kiego Państwa witają się w tym dniu pozdro wieniem noworocznem: „go-siń-niań", Życie całe koncentruje się na ulicach, na które wy legają tłumy mieszkańców miast chińskich. Sklepy i biura zamknięto; domy przyozdobio no kwiatami, lampionami i flagami. Pięcio kolorowa flaga chińsko—górny pas czerwony, oznaczający Chiny, następny żółty—Mandżu rję, dalej niebieski—Mongolję, biały—Turke stan i wreszcie czarny—Tybet,—powiewa rów nież na wszystkich gmachach rządowych. Przez ulice, szczególnie wieczorem, przeciągają tłu my ludzi, a wśród nich specjalne pochody z flagami, lampionami i aktorami na wyso kich szczudłach, w dziwacznych kostjumach, z umalowanemi twarzami. Zabawa trwa noc całą.

Święto Nowego Roku ma jednocześnie w świecie handlowym doniosłe znaczenie, jest to bowiem ostatni termin, w którym wed ług uświęconago wiekami zwyczaju, winny być ukończone wszystkie rozrachunki pomię dzy kupcami, winny być spłacone zaciągnię te w roku minionym wszystkie długi. Jest to punktem honoru dla każdego tak dalece, iż nie rzadkie są wypadki, gdy dłużnik, wy czerpawszy wszystkie sposoby w celu spłace nia swego długu przed Nowym Rokiem, nie posiadając potrzebnej sumy, odbiera sobie ży cie.

Święto Nowego Roku trwa przez dni czter naście i dopiero 12 lutego życie zaczyna pły nąć normalnie. Dodać należy, iż jest to wła ściwie jedyne święto w Chinach, cały bo wiem rok Chińczyk pracuje bez przerwy.

(„Biul").

Towarzystwo Misyjne w Warszawie

Wszystkie narody katolickie całego świata biorą udział w pracach misyjnych, mających na celu rozszerzenie wiary i kultury chrześciańskiej wśród dzikich lub mniej rozwiniętych narodów. Tylko udział Polaków był dotychczas bardzo niewielki. Położenie polityczne nie dozwalało na objęcie osobnego terenu misyjnego niebyło zwartych grup polskich misyjnych, a misjonarze Polacy rozprószeni byli po misjach i zgromadzeniach innych narodowości Mimo to były zaczątki tej pracy np. Polacy O. O. Łazarzyści utrzymują misje w Południowej Ameryce, O. O. Jezuici w Rodesji (w Południowej Afryce), wreszcze O. O. Zmartwychwstańcy w Bułgarji. Znana jest także na całym świecie praca misyjna O. Beyzyma (Polaka) między trędowatymi.

D. 14 grudnia 1921 roku odbyło się w Warszawie zebranie organizacyne celem ułożenia statutu polskiego T-wa Misyjnego. Prezydował Ks, Prymas Kardynał Dalbor. Obecnymi byli wszyscy prawie Biskupi z całej Polski albo ich przedstawiciele. Uchwalono statut i program działania.

D. 8. 2 1922 r. Ministerstwo Wyznań w Warszawie zaświadczyło Statut T-wa Misyjnego. Jest ono wzorowane na statutach istniejących francuskich, włoskich, niemieckich i innych stowarzyszeń misyjnych. T-wo Misyjne jest zrzeszeniem osób świeckich i duchownych, które chcą pracować dla szerzenia wiary katolickiej. Centrala T—wa pod nazwą Rady Głównej znajduje się w Warszawie. W każdej dyecezji będzie się znajdować Rada Dyecezjalna, a w każdej parafji jedno lub więcej Kół Parafialnych.

Głównym celem T-wa Misyjnego w Warszawie jest wspieranie misyj, zarówno na kresach polskich, jak i na dalszym Wschodzie, gdzie w dzisiejszych ciężkich czasach kościoły i kapłani są w ostatniej nędzy i bez natychmiastowej pomocy niemogą egzystować.

Koła Parafjalne będą ściągać składki ze swych członków i odsyłać takowe do Rad Dyec., Rady Dyec. odeszlą je do Rady Głównej, a ta przeszle je dla potrzebujących kościołów na kresach, w Syberji i t. d. Art. 8 Statutu tę sprawę rozwija.

Składki umyślnie są bardzo niskie 1 marka polska miesięcznie, ażeby w ten sposób udostępnić każdemu przystąpienie do T-wa, Dla kogo zaś te składki są za nizkie może dać więcej chociażby miljony.

Wszelkie wyjaśnienia, statuty, regulaminy i kartki wpisowe można utrzymać lub sprowadzić z Biura Komitetu Organizacyjnego który działa do czasu powstania Rady Głównej T-wa i mieści się w Kancelarji Prymasowskiej w Warszawie ul. Mokotowska № 14.

TOWARZYSTWO OPIEKI KULTURALNEJ NAD POLAKAMI ZAMIESZKAŁYMI ZA GRANICĄ im. Adama Mickiewicza

Do najistotniejszych zadań, żywo obchodzących państwowość polską i ogół naszego narodu, zaliczyć należy opiekę nad licznemi skupieniami polskiemi, istniejącemi poza granicami politycznemi naszego państwa. Zbiorowiska te dzielą się na dwie kategorje:

Pierwsza obejmuje ludność osiadłą od wieków na ziemiach stanowiących dawniej przynależność Rzeczypospolitej, a które obecnie nie weszły do składu państwa polskiego. Wymienić tu należy: znaczną część Śląska Cieszyńskiego, przyłączoną do państwa czesko—słowackiego na mocy orzeczenia Rady Ambasadorów w Paryżu — Spisz i Orawę, część Śląska pruskiego, pozostałą pod panowaniem niemieckiem — powiaty nadwiślański, sztumski, suski, kwidzyński, malborski — Warmja: powiaty olsztyński i rezelski, 7 powiatów Mazowsza pruskiego, wschodnie ziemie kresowe na Białorusi, Wołyniu i Podolu. Ogólna liczba ludności tej kategorji dochodzi do czterech miljonów.

Drugą kategorję stanowią liczne skupienia polskie poza granicami ziem, stanowiących dawniej przynależność Rzeczypospolitej, rozproszone po całym świecie, składające się z wychodźców, zniewolonych w swoim czasie do opuszczenia macierzystego kraju skutkiem prześladowania politycznego lub ciężkich warunków ekonomicznych. Do tej kategorji należą kolonje polskie rozrzucone na wielkich przestrzeniach Rosji europejskiej i azjatyckiej, kolonje polskie we Wiedniu, Bukowinie, Bośni, Hercegowanie, w Berlinie Westfalji i Nadrenji, w Danji, Paryżu i Londynie, dalej kolonje w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Argentynie (prowincja Missiones), Brazylji oraz Australji. Właściwie mówiąc, trudno byłoby znaleść liczniejsze środowisko ludzkie, w któremby nie przebywała większa albo mniejsza liczba Polaków.

Kategorji, o której mowa, stanowi około czterech miljonów — ogółem więc poza sferą bezpośrednich wpływów państwowości polskiej liczymy, zgodnie ze statystyką prof E. Romera, około 8 miljonów Polaków. Wszystkie te skupienia, z małymi wyjątkami, wystawione są na niebezpieczeństwo wynarodowienia. Składa się na to brak na miejscu środków oświaty narodowej, szkół, czytelni, niedostateczny związek z krajem ojczystym, brak większego zainteresowania się ze strony miejscowej polskiej inteligencji, małżeństwa mieszane, brak należytej organizacji, a w niektórych państwach ujemne, a często nawet wrogie oddziaływanie ze strony miejscowych władz i ludności. W zależności od miejscowych warunków życie tych skupień i kolonji różnie się układa. Względnie też do tych warunków stosowane być winne środki i metody działania, w celu utrzymania i rozwoju w poszczególnych skupieniach polskich uczuć narodowych, jako też krzewienia i popierania działalności kulturno oświatowej.

Tą olbrzymią masą rozproszonej ludności polskiej, dochodzącej jak wyżej nadmieniono do ośmiu miljonów, społeczeństwo i państwo muszą najtroskliwiej zaopiekować się, aby ją uchronić od grożącego jej wynarodowienia w morzu cudzoziemszczyzny.

Podjęcie stałej nieprzerwanej akcji opiekuńczej stanowi kategoryczny obowiązek ogółu polskiego i zarazem leży w jego najwyższem interesie.

Dążyć należy do tego, aby żaden mieszka

niec kresów czy też dalszych kolonji nie był stracony dla życia polskiego, dla myśli polskiej, aby pomimo odległości czuł łączność językową i plemienną ze swą Macierzą.

Niezmiernie znaczenie tych kolonji dla całokształtu polskiego organizmu państwowego tak w teraźniejszości, jak i w przyszłości, jest oczywiste i żadnej nie może ulegać wątpliwości. Świadczy o tem rozwój kolonji amerykańskich, które zasilają nas już teraz doborem wykwalifikowanych pracowników praktycznie wyszkolonych, oraz wydatną pomocą materjalną i nawet ofiarami krwi. Nie ulega wątpliwości, że w szeregu lat przy odpowiedniem rozwoju i pielęgnowaniu uczuć narodowych, kolonje te, wzrastając liczebnie i podnosząc się ekonomicznie, mogą się stać niewyczerpanem źródłem pomocy dla kraju macierzystego.

Inne narody przywiązują niezmierną wagę do skupień narodowych poza granicami państwa. Dowodem tego jest opieka i zapobiegliwa troska, jaką Francja, Włochy, Anglja, Belgja i inne narody otoczyły i otaczają swoje kolonje, podtrzymują w nich ducha i rozwój ekonomiczny, nie żałując na ten cel znacznych zasobów pieniężnych.

Istnieją też w tym celu od szeregu lat w powyższych państwach potężne instytucje społeczne, przez rząd usilnie popierane, we Francji pod nazwą „Alliance Francaise", we Włoszech „Societa Nazionale Dante Alighieri" w Niemczech „Verein fuer des Deutschtum im Ausland" etc.

W urzeczywistnieniu tych ważnych zadań grono osób dobrej woli założyło „Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. Adama Mickiewicza".

Ustawa Towarzystwa podpisana przez pp. Antoniego Ozuchowskiego, Wojciecha Trompczyńskiego, Antoniego Ponikowskiego, Konstantego Skirmunta, ks. Antoniego Szlagowskiego i Jana Kochanowskiego, została przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdzona i wciągnięta do rejestru stowarzyszeń i związków pod Nr. 650.

Zgłoszenia osób i instytucji na członków Towarzystwa przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela tymczasowe biuro Towarzystwa przy ul. Senatorskiej № 8. m. 8, od 5-ej do 7-ej po poł., deklarowane zaś wpłaty przyjmuje Bank Handlowy w Warszawie na otwarty w tym celu rachunek pod nazwą „Towarzystwo Opieki Kulturalnej nad Polakami zamieszkałymi za granicą im. Adama Mickiewicza".

Po zebraniu poważniejszej liczby zapisów, odpowiadających niezmiernie doniosłym zadaniom Towarzystwa, będzie niezwłocznie zwołane organizacyjne Zebranie członków, na którem zostanie wybrany Zarząd i Komisja Rewizyjna.

Antoni Ozuchowski: Warszawa, dn. 29 marca 1922 roku.

Stowarzyszenia Polskie w Charbinie, Chiny

Od czasu jak tylko Polacy poczęli grupować się w Chatbinie, przystąpili natychmiast do organizowania stowarzyszeń, Zamiarem redakcji „Pamiętnika Charbińskiego" było dać monografie wszystkich tutejszych ugrupoweć. Niestety jest to kwestja, załatwienie której okazało się nam ponad siły. Stowa rzyszeń polskich hyło i jest w Charbinie bardzo wiele. Przyczyną tego jest z jednej strony nasz wybitny indywidualizm, a z drugiej strony różnorodność żywiołów, z których społeczeństwo polskie w Charbinie i wogóle na Dalekim Wschodzie się składa.

Wiele osób uważa, że wielka liczba stowarzyszeń świadczy ujemnie o jedności społeczeństwa. Zdania tego nie podzielamy. Widzimy, że Niemcy którzy mogą być uważani za ideał jednolitości, mają i zakładają dziesiątki stowarzyszeń w każdej najmniejszej miejscowości i to nie tylko w Niemczech ale i w kolonjach. Trudno wymagać ażeby ludzie, o rozmitem wykształceniu, wychowaniu i kulturz towarzyskiej, o rozmaitych przekonaniach i poglądach, związywali się ze sobą tak ściśle, iżby mieli uczęszczać ustawicznie do jednego i tegosamego lokalu i widywać się i rozmawiać między sobą po kilka razy w tygodniu. Naturalnie że są kwestje wspólne i jednakowo ważne dla wszystkich przedstawicieli danej narodowości np, kwestje ogólno narodowe, religijne, filantropijne, niektóre sprawy polityczne i społeczne. W tych ważnych wypadkach mogą i powinne łączyć się poszczególne organizacje między sobą. Jeżeli to nie ma miejsca, to winna tylko wygórowana ambicja lub warcholstwo poszczególnych jednostek.

Najstarszem oficjalnie uznanem stowarzyszeniem polskiem w Charbicie było „Rzymsko Katolickie Towarzystwo Dobroczynności" którego pierwsze zebranie odbyło się d. 1 marca 1903 roku Przedtem odbywały się także zebrania Polaków—Katolików, ale naturalnie wskutek panującego wówczas systemu rządowego, musiały one nosić charakter czysto prywatny, a nawet być utrzymywane w tajemnicy. Z tego Towarzystwa Dobroczynności wyłonił się „Komitet Budowy Kościoła", który po ukończeniu budowy oddał swoje funkcje. „Zarządowi Kościelnemu" a ten ostatni zamienił się następnie w „Radę Parafialną" która egzystuje podziś dzień.

W ten sposób „Rada Parafialna" święcić będzie d. 1 marca st. st. 1923. roku swoją dwudziestoletnią rocznicę istnienia.

Oprócz tego istniało jeszcze przed kilkunastu laty stowarzyszenie polskie o celach towarzysko kulturalnych pod nazwaniem „Lutnia". Żałujemy bardzo że nie udało się nam znaleść protokołów tego kółka. Prawdopodobnie uległy one zniszczeniu. Z rozmów tylko dowiedzieliśmy się, że „Lutnia" założona była jeszcze przed wojną rosyjsko-japońską i przetrwała aż do jesieni 1907 roku. Najwięksxy ruch stowarzyszeniowy zaczął się w Charbinie po wybuchu rewolucji w Rosji, kiedy to Charbin zrobił się na czas jakiś omal że nie najważniejszem centrem życia polityczno-społecznego polskiego na Dalekim Wschodzie i gościł w swoich murach tysiące osób cywilnych i wojskowych, które ratowały się tutaj przed burzą wojny domowej.

Obecnie tj. w roku 1922, egzystuje w Char

binie 19 stowarzyszeń polskich, a mianowicie: 1) Rada Parafialna, 2) T-wo Św. Wincentego a' Paulo z oddziałem Konferencja Pań 3) Polski Związek Chrześc. Demokr., 4) Polski Czerwony Krzyż, 5) Gospoda Polska, 6) Związek Młodzierzy Polskiej, 7) Patronat Pań, 8) Rada Opiekuńcza Gimnazjum im. H. Sienkiewicza, i Szkoły im. Św. Wincentego a' Paulo. 9) Komitet Rodzicielski przy Gimn. im H, Sienkiewicza, 10) Komitet Rodzicielski przy Szkole im. D ra Łazowskiego, 11) Związek Pracy uchodźców z nad Amuru, 12)Gmina Polska, 13) Zrzeszenie Pracowników Kolejowych, 14) T-wo Popierania Polskiego Handlu i Przemysłu, 15) T-wo Popierania Muzyki i Śpiewu Kościelnego, 16) Polski Związek wojennych wygnańców, jeńców, ewakuowanych i zmobilizowanych do wojska w okresie 1914—1918. roku, 17) Związek Polskich Rodziców mających dzieci w szkołach rosyjskich, 18) Związek Harcerzy (skautów), 19) Komisja Repatryacyjna.

System walutowy w Chinach.

Wśród zadań wewnętrznej polityki państwowej Chin na pierwszy plan od dłuższego już czasu wysuwa się dążność do ujednostajnienia systemu monetarnago i stworzenia takiej waluty, która stała by się faktycznym miernikiem bogactwa i wytwórczości krajowej w ocenie ich na rynku międzynarodowych ustosunkowań polityczno-ekonomicznych. Jednak zabiegi reformatorskie w tym kierunku spotykały się z wieloma przeszkodami nietylko natury psychologicznej, ściśle związanej z pierwotnym stanem pojęć i tradycji Chińczyka o znaczeniu pieniądza, nietylko układu politycznego Chin, przedstawiających szereg prowincji i ziem, różniących się pomiędzy sobą pod względem kulturalnym i ekonomicznym, często krańcowo wrogich, a przytem i wysoce ambitnych, by uznać za korzystny dla idei państwowej poczyn reformatorski jednostek obozu sobie przeciwnego, lecz i przyczyn natury bardziej objektywnej, związanych z całem ukształtowaniem się życia gospodarczego kraju, pozbawionego nietylko złota lecz i waluty o charakterze narodowym. Nim przejść do szczegółowego wyjaśnienia tych ostatnich, należy zapoznać się z poglądem Chińczyka na rolę pieniądza jaką on odgrywa w ich życiu.

O ile pieniądz kruszcowy dla Europejczyka zjawia się zwykłym znakiem do wyrażenia bądź wartości, bądź ceny towarów, jako też dzieł i usług naszych,—pieniądz zaś papierowy fikcyjnym zastępcą jego, o tyle dla Chińczyka jak pierwszy tak i drugi rodzaj pieniędzy przedstawia pewien towar prawdziwy, cena na który uzależnioną się staje od stanu rynku, oraz podażu nań i popytu; może on przeto w pojęciu Chińczyka różnić się pomiędzy sobą gatunkowością w zależności od zawartości w nim kruszcu czystego, jego spójności i mocy wewnętrznej oraz technicznego wykończenia. O ile towar w pojęciu naszych uogólnień codziennych możemy gatunkować łatwo, czy to na drodze nabytych doświadczeń, czy to pewnej specjalizacji, czy też obserwacji porównawczej, o tyle pieniądz czy nawet surogat jego wymaga odpowiednich warunków, by stwierdzić wyższość gatunku jednego przed drugim. To też w celu uniknięcia nie mogącego być zastosowanym w każdym poszczególnym wypadku chemicznego eksperymantu dla wykazania rzeczywistej jego wartości, jako towaru, poszczególne firmy

lub kantory wymienne umieszczały nań swe znaki (klejmo), dając tem rękojmię oznaczonej wartości wypuszczonych przez się w obieg pieniędzy lub ich surogatów.

W czasie obecnym w Chinach znajdują się w obiegu jako pieniądze o właściwem im znaczeniu, jako też surogaty, mające znaczenie towaru, miedziane i srebrne.

MIEDZ. —Służy ona towarem wymiennym dla handlu miejscowego i jest używana w postaci tak zwanych „czochów"—dużych i małych (20 małych - 1 dużemu), t. j. okrągłych monet, z otworem niewielkim posrodku, służących do przewleknia przez nie sznurka, w celu łączenia oddzielnych czochów w wiązki, tak zwane „djao", zawierające 1000 małych lub 50 dużych czochów (zwykle pywa 960 małych lub 48 dużych). Często spotykają się wiązki po 480—500 monet, stanowiących pół „djao" ; Ilość czochów, przypadających na teoretyczną jednostkę obrachunkową, tak zwaną „łan" czyli „tael" określa się większą lub mniejszą podażą i popytem na srebro ilość ich waha się zazwyczaj w granicach od 1800 do 1900 czochów.

SREBRO' — Służy ono towarem wymiennym nie tylko w wolnych portach handlowych, lecz i na rynku wewnętrznym, zaczyna dziś coraz więcej rugować «djao», nadając temu ostatniemu cechy towaru wymiennego na rynku zwykłych potrzeb życia codziennego Jednostka wagowa, odpowiadająca jednostce obrachunkowej («łanowi») zawiera w sobie od 34 do 37.8 grammów srebra w naturze Według zdania rzeczoznawców Chin właściwych, każde prawie miasto posiada swoje odrębne (łany), a liczba ich dosięga tysiąca. Jeżeli przyjmiemy pod uwagę tą niepomierną rożnorodność (łanow), tak pod względem wagi, jako też procentowej zawartości srebra, to łatwo wywnioskujemy, jaki chaos panuje w dziedzinie finansowej Chin. Dla Europejczyka, jednak, jako też dla handlu zewnętrznego, posiadają znaczenie jedynie niektóre rodzaje (łanów), uznane i określone, jako jednostka płatniczo—wymienna; na zasadzie umów Państw poszczególnych lub Banków cudzoziemskich w portach z Rządem Chińskim.

Poniżej przytoczona tablica Pokotiłowa, oparta na szczegółowem zbadaniu ważniejszych łanów tak pod względem ich wagi, jako też zawartości w nich srebra charaktery zuje dobitnie ich wzajemne ustosunkowanie.

	Złt. dol.	Grammów	Próba.
1 Łan Pekiński:			
„gun fa"	8.42	35.99	987
„ku-pin"	8,70	37.24	"
„szi-pin"	8.37	35.77	„
„er-lan-czin-pin"	8.20	35.01	„
1 Łan Tientsinski	8.45	36.12	977
„ Kałgański	8.76	37.50	986
„ Szanhajski (t. zw. tael)	8.56	36.61	985
„ Hańkouski	8.22	35.10	986
„ Czifuski	8.25	36.44	984
„ Njuczuański	8.42	35.90	986
„ Mukdeński	8.41	35.95	„
„ Cicikarski	8.40	35.90	„
„ Giriński	„	„	986

Podobnież jak w Pekinie, tak i w wielu innych ośrodkach handlowych, znajdują się w obiegu oprócz wyżej wskazanych łanów, cieszących się większem zaufaniem, jeszcze i inne rodzaje. W Szanchaju, np., oprócz Kupin łanów znajdują się w obiegu mniej cenne t. zw. Gujpin-łany, których wzajemny stosunek według formuły Pokotiłowa jest: 1 Ku-pin-łan równa się 1,0714 Guj-nin-łana.

W życiu gospodarczo—ekonomicznem Państwa Chińskiego również tylko pewne rodzaje łanów odegrywają rolę regulatora poszczególnych przejawów życia handlowego. A więc w Hajkuańskich łanach, tak zwanych celnych, przyjmowane są jedynie opłaty celne, tak wwozowa jak i wywozowe, według kursu, określanego przez inspekję celną. W kupińskich łanach są zbierane podatki, szanhajskie są używane przeważnie w handlu Chin i stanowią jak gdyby zasadniczą jednostkę wymienną.

Największą wagę posiada łan celny—37,79 grm., najmniejszą Gujpiński—33.69 grm. wypuszczony w obieg przez miast Weń-dżou-fu, w prowincji Dżedzian. Należy jednak przyjąć pod uwagę, że łan jako moneta nie egzystuje, posiada on jedynie cechy monety o charakterze towaru wymiennego, przy pomocy któ

rego załatwiają się wszelkie operacje handlowe. Łan w naturze posiada kształt mniejszych lub większych sztabek lub kształt damskich bucików t. zw. „Sajsis".

Srebro w monecie zostało przeniesione do Chin przez Hiszpanów, zamieszkałych na wyspach Filipińskich w wieku XVI, kiedy zawiązane zostały pierwsze handlowe stosunki między nową ich ojczyzną a Chinami. Z biegiem jednak czasu moneta ta znikła z obiegu z wyjątkiem północnej części prowincji Anczu gdzie jedynie ten rodzaj pieniędzy jest przyjmowany. W połowie XIX wieku miejsce hiszpańskiego dollara zajął maksykański, który w prędkim czasie zyskał prawo obywatelstwa w całych Chinach i dziś stanowi główną jednostkę obiegową w Szanhaju i jego okolicach, jak również w dolinie rzeki Yangtse. Waży on 27,073 grama o stopie mennicznej 0.9027. Jego normalny parytet w stosunku do Szanhajskiego łana wynosi 0.72 łana. Oprócz dollarów meksykańskich znajdują się w obiegu angielskie (Hongkongskie), głównie w południowych prowincjach, a ostatnimi czasy w ilości znacznej dają się spotykać w Pekinie, francuskie t. zw. piastry, w Indochinach, amerykańskie, a także właściwe chińskie: „imperatorskie" z podobizną smoka, i „republikańskie" z wizerunkiem Juanszykaja, oraz prowincjalne, wybite przez mennice poszczególnych miast jako to: Kantonu Fuczou, Nankinu, Tientsinu, Kirinu, Mukdenu. Znaczna jednak różnica w wadze i w wykonaniu technicznem w stosunku do dollara meksykańskiego spowodowała, że ludność chińska jako też Banki odmówiły przyjmowania ich do swoich kas narówni z dollarami meksykańskimi; za najlepszy gatunek uznawane są dollary Kiryńskie. Wszystkie te dollary są w obiegu i korzystają jakby się zdawało z jednakowych praw obywatelstwa, jednak przy zawieraniu tranzakcji handlowych, wartość ich reguluje kurs łana, które go znów wartość uzależnioną jest od popytu na srebro.

Co się tyczy stosunku pomiędzy dollarem a łanem, to gdy ostatni zjawia się główną jednostką obrachunkową w handlu zewnętrznym, oraz przy zawieraniu znaczniejszych tranzakcji handlowych, to pierwszy reguluje dziś stosunki w handlu wewnętrznym wyrugowując powoli łan z przysługującego mu dotąd zgodnie z tradycją chińską stanowiska.

DROBNE PIENIĄDZE srebrne przedostały się do Chin z Japonji i Hongkongu i były w obiegu głównie w portach handlowych. Na rynku wewnętrznym Chin pojawiły się dopiero, gdy została założona mennica w Kantonie, i Rząd Kuangtuński polecił wybijać drobną monetę o wartości 5, 10 i 20 centów meksykańskich. Za przykładem mennicy w Kantonie poszły mennice innych miast. W roku 1911 drobne pieniądze pojawiły się prawie we wszystkich miastach Chin Właściwych. Ponieważ odznaczają się one niską stopą menniczną przeto przy wymianie na dolara srebrnego dopłaca się od 10 do 15 centów.

PIENIĄDZE PAPIEROWE. Były one w obiegu w Chinach od najdawniejszych czasów. Obecnie oprócz banknotów, emitowanych przez Banki Rządowe (Państwowy i Bank Komunikacji), wypuszczane są w obieg banknoty dolarowe i taelowe przez większe Banki cudzoziemskie, a także i prywatne banki chińskie, zorganizowane według zasad banków cudzoziemskich. Ta ostatnie jednak posiadają prawo obywatelstwa jedynie w granicach tego miasta lub rajonu, dla którego zostały przeznaczone. Przy wymianie ich na tego samego rodzaju znaki pieniężne innego miasta lub rajonu opłaca się agio. Banknoty powinny posiadać pewne zabezpieczenie w srebrze. Oprócz powyższych banknotów znajdują się w obiegu papiery t. zw. "djao", wypuszczane przez miejscowe banki chińskie oraz przez większe firmy handlowe. Muszą one według praw chińskich posiadać pewne zabezpieczenie w srebrze lub miedzi, lecz sprawdzić to jest kwestją niełatwą, przeto kurs na nie, nie jest wcale notowany; mają zatem one charakter raczej zobowiązań prywatnych, mogących cieszyć się pewnem zaufaniem w sferach ściśle chińskich i do tego bardziej sobie pokrewnych.

Dr. E. Banasiński.

Historja Parafji Polsko Katolickiej w Charbinie (CHINY)

Pierwsi Polacy którzy przybyli do Północno—Wschodnich Chin nie byli w tym kraju pierwszymi Katolikami Religia Katolicka ma tutaj dawną przeszłość. Mamy historyczne dane, że Katolicy egzystowali już tutaj około roku 1650 t. j. przed 270 laty. Podlegali oni jurysdykcji Biskupa Katolickiego w Pekinie. Jednakowoż podczas prześladowań religijnych za czasów cesarza Kia—Kim w r. 1813, liczba wyznawców katolicyzmu zmniejszyła się niepomiernie. Ale raz zasiane ziarno wiary Chrystusowej poczęło znowu kiełkować i już w 25 lat później t. j. w roku 1838 Stolica Apostolska uważała za stosowne założyć dla części państwa chińskiego, położonego na północny wschód ściany chińskiej nowy Wikarjat Apostolski, tak zwany "Za Murami" który obejmował prowincje Mukdeńską, Giryńską i Cicikarską. Z powodu olbrzymiej przestrzeni którą ten wikarjat zajmował, podzielono go w r. 1898 na dwie części, z których każda stała się samodzielnym Wikarjatem Apostolskim, a mianowicie: "Wikarjat Apostolski Południowej Mandżurji" z siedzibą w Mukdenie i Wikarjat Apostolski dla Północnej Mandżurji" z siedzibą Biskupa w Girynie, dla prowincji Giryńskiej i Cicikarskiej.

Pierwsze początki tworzenia się parafii polsko—katolickiej w Charbinie, a właściwie w Mandżurji (gdyż Charbin wówczas jeszcze nie istniał) odnoszą się do roku 1897. W owym roku przybyły do Mandżurii pierwsze partje techniczne dla badania projektowanej przez Rząd Rosyjski budowy koleji Chińsko—Wschodniej. Ponieważ czas ten należał do okresu w którym żywioł polski i katolicki w Polsce, a bardziej jeszcze w prowincjach litewsko—białoruskich był przez Rząd Rosyjski prześladowany, przeto do służby przy budowie koleji w tym oddalonym kraju zgłosiło się mnóstwo Polaków, którzy mieli nadzieję, że życie na Dalekim Wschodzie będzie dla nich pod każdym względem swobodniejsze, aniżeli na ziemi rodzinnej, gdzie ustawicznie byli wystawieni na ucisk i prześladowanie ciemiężców.

To też już w pierwszym roku robót badawczych, spotykamy wśród inżynierów, techników i wogóle inteligentniejszych pracowników mnóstwo Polaków. Liczba ta ustawicznie się powiększała Nawet przy założeniu t. j. wyszukiwaniu miejsca pod przyszły Charbin, Polacy brali wybitny udział. Naturalnie że Polacy rozproszeni na olbrzymiej przestrzeni od granicy Zabajkalja i prowincji Przymorskiej po półwysep Laoduński (przyszły Port-Arthur), byli z początku pozbawieni pieczy i opieki polskich kapłanów. W wielu ważniejszych chwiliach życia, i o ile na to powalały okoliczności, zwracali się o posługi religijne do misjonarzy francuskich, którzy z powodzeniem szerzyli wiarę katolicką wśród Chińczyków. Znany jest wypadek, kiedy inżynier Polak pragnął wziąść ślub w misji francuskiej. Państwo młodzi władali oprócz języka polskiego tylko językiem rosyjskiem i niemieckim. Misjonarz umiał po francusku i po chińsku. Najważniejszą osobą w tym wypadku musiał wystąpić „boy" Chińczyk, który umiał nieco

po rosyjsku i przy jego pomocy odbył się szczęśliwie ten akt uroczysty.

Ilość Polaków w Mandżurji wzrosła w znacznym stopniu, od czasu kiedy Rząd Rosyjski utworzył w pasie wywłaszczenie wdłuż linji kolejowej oddzielne wojsko, tak zwany „Korpus Straży Pogranicznej. Było to w roku 1901. Wówczas przybyło do Mandżurji mnóstwo oficerów Polaków, którzy z tych samych przyczyn co i kolejowcy czuli się daleko lepiej na dalekiej obczyźnie, aniżeli w stronach rodzinnych.

Co się tyczy żołnierzy, to przybywali oni do Mandżurji setkami. Przyczyną tego był system rządowy rosyjski, panujący na ziemiach polskich, litewskich i białoruskich, od zarań upadku powstania w r. 1863. Polacy rekruci, dziesiątkami tysięcy byli wysyłani do najdalszych garnizonów azjatyckich posiadłości Rosji. W najbardziej oddalonych miejscowościach Turkestanu, Syberji Zachodniej i Wschodniej a nawet Mandżurji całe pułki i oddziały wojskowe przepełnione były Polakami. System ten trwał aż do wybuchu wojny światowej w 1914 roku. Owe sławne pułki „STRZELCÓW SYBERYJSKICH", walecznością których Rosjanie chełpili się przed całym światem, miały w swojim składzie częstokroć 80 procentów Polaków.

Ponieważ „Korpus Straży Pogranicznej" był uzupełniany przez rekrutację, przeto już w pierwszym roku jego istnienia, przybyło do garnizonu charbińskiego mnóstwo żołnierzy Polaków. Jednem z pierwszych zadań, za wypełnienie którego wzięli się ci synowie włościan i robotników z nad Wisły i Narwi, było urządzenie dla swoich potrzeb duchownych świątyni Pańskiej. Na ich prośby oddał Zarząd Inżynierji Wojskowej jeden dom należący do Straży Pogranicznej na urządzenie Kościoła Katolickiego. Dom ten znajdował się w „Korpusowem Miasteczku" (Корпусной Городокъ) w paru wiorstach od centrum miasta. W ten sposób powstał pierwszy i najstarszy Kościół polsko katolicki w Charbinie. Już w r. 1901, odprawiał tam Kapelan Wojskowy Ks. Szpiganowicz Mszę Świętą.

Uczęszczanie do tego kościoła zbyt oddalonego od biur kolejowych i części handlowej Charbinu, nastręczało dla ludności cywilnej wiele trudności. To też już w następnym 1902 roku rozpoczął Ks. Szpigonowicz starania w Zarządzie Kolejowym o udzielenie parceli gruntu bliżej centrum miasta pod budowę kościoła katolickiego.

W tym czasie rozpoczęły się za inicjatywą proboszcza władywostockiego księdza Bulwicza zebrania Polaków Katolików, celem naradzenia się nad najpilniejszemi sprawami religijno—kultu alnemi. Zebrania te doprowadziły do tego, że wybrano Komitet Organizacyjny „Rzymsko—Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności" który miał ująć w swe ręce zarząd sprawami miejscowych Polaków—Katolików.

Wkład tego Komitetu weszło 8 osób, a mianowicie: P. Seweryn Wachowski jako prezes, pr. Stanisław Gabrel dyrektor Rosyjsko—Chińskiego Banku jako skarbnik, dr. Wacław Łazowski, jako sekretarz i członkowie Komitetu: Inżynier Władysław Remberto wicz, pułkownik A. Zaremba, E. Dynowski, L. Kurczyn i G. Żołkowski.

Pierwsze zebranie Komitetu odbyło się d. 1 marca 1903 roku.

Na tem pamiętnem zebraniu było złożone sprawozdanie z wieczorku urządzonego na dochód budowy kościoła w d. 1 lutego 1903 roku, które dało 3611 rubli czystego dochodu. Uchwalono również prosić Głównego Inżyniera budowy koleji p. Aleksandra Jugowicza o udzielenie domu (40 sążni kwadr.), w którem możnaby było urządzić tymczasową kaplicę katolicką, i gdzie przyjeżdżający z Władywostoka kapłan mógłby znaleść pomieszczenie. Jako wzór do ustawy „Charbińskiego Rzymsko—Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności" postanowiono przyjąć ustawę takiegoż Towarzystwa w Irkucku (wydrukowaną tamże d. 27 lutego 1898 roku).

Od tego czasu rozpoczęła się żmudna i kłopotliwa praca komitetu, aż póki wreszcie nie nastąpiła pamiętna chwila w d. 30 maja 1904 roku, w którym wydelegowany przez Zarząd kolei technik p. Teofil Jaworski i podpułkownik Zarembo odmierzyli na własność kościo

ła parcelę gruntu przy ulicy Wielki Prospekt, między dwoma przecznicami, które później otrzymały nazwę ulic Cicikarskiej i Mukdeńskiej.

W tym dniu został zaproszony do składu Komitetu Budowy Kościoła p. Wiktor Roman, jeden z najczynniejszych i najenergiczniejszych ludzi, jakiego kolonja polska w Charbinie miała w swoim gronie. Człowiek ten, przekonań szczerze katolickich, przy tem dobry Polak, obdarzony wielkim taktem i nadzwyczajnemi zdolnościami organizacyjnemi, odegrał w życiu kolonii polskiej w Charbinie jak najwybitniejszą rolę. Zasługi Jego będą zawsze wspominane ze czcią, wśród tutejszej Polonji.

Plac pod budowę kościoła był wybrany przy ulicy Wielki Prospekt naumyślnie, gdyż przewidywano że ta puata w owym czasie ulica odegra w przyszłym rozwoju Charbinu wielką rolę. Podobnie jak „ukaz" Carowej Katarzyny II. który wszystkie świątynie nieprawosławne w Petersburgu kazał budować na bagnach, zdala od wówczesnego centrum tj: "Petersburskiej Strony" i "Wasilewskago Ostrowa" wyszedł tym świątyniom (Katol. armeń. i holendersko-reformowanej) na dobre, tak też i wybór miejsca pod budowę kościoła katolickiego w Charbinie okazał się bardzo trafnym. Niezaszkodziła mu nawet bliskość cmentarza wojskowego, na którym są pochowani żołnierze rosyjscy, polegli podczas napadu "bokserów" na Charbin w r. 1900. Masa zieleni i roślinności upiększa miejscowość.

D. 10 sierpnia 1904 roku został kooptowany do Komitetu nowy członek pan Ignacy Citowicz, inżynier. W roku następnym tj: d. 19 marca 1905 roku, wobec wyjazdu z Charbina członków Komitetu p. p Rembertowicza Zółkowskiego i Kurczyna, kooptowano nowych członków. p Karola Webera, inżyniera W. Ostrowskiego i p. M. Adamowicza.

* * *

Charakterystyczną jest uchwała № 4, z 19. marca 1905 roku „Вследствіе неопредѣленности положенія въ Харбинѣ постановили: къ постройкѣ Католическаго костела не приступать". (Z powodu niewyjaśnionego stanu rzeczy w Charbinie—uchwalono: Nie zaczynać budowy kościoła) Uchwała ta zapadła wskutek tego że po przegranej wojnie rosyjsko—japońskiej, panowałe ogólne przekonanie, iż Rosja będzie zmuszoną opuścić Mandżurję.

Przegrana wojna japońska i wybuch rewolucji w Rosji odbiły się dodatnio na egzystencji nawet tak oddalonej kolonji polskiej, jak charbińska. Widzimy to choćby z tego faktu, że protokoły Komitetu aż do tego czasu pisane były w języku urzędowym rosyjskim Ostatnim takim dowodem barbarzyńskiego systemu rządowego był wymieniony powyżej protokoł z d. 19 marca 1905 roku.

Następny protokół który się zachował aż do naszych czasów, pisany d. 14 marca 1906 roku, jest pierwszym protokołem zredagowanym w języku polskim. Podpisali go: Pp. S. Wachowski, W. Roman, K. Weber, pułkownik A Zarembo, Ksiądz Przyłuski, S. Gabriel i W. Łazowski. Stan kasy powiększył się wówczas do sumy 9899 rubli 85 kop. Wobec tego postanowiono przystąpić do budowy kościoła i oprócz tego wzięto pod uwagę potrzebę wybudowania domu dla szkoły polskiej i biblioteki dla miejscowej kolonji.

D. 1 maja 1906 roku przyjęto jako projekt budowy przyszłego kościoła gmach w stylu gotyckiem. Projekt wykonał bezpłatnie inżynier p. Mikołaj Kazy - Girej. Kosztorys był obrachowany w przybliżeniu na 33000 rubli. Skład Komitesu powiększone przez kooptowanie pp. Klemensa Kmity i Stanisława Klimowicza.

D. 24 maja 1906 roku uchwalono że kościół będzie pod wezwaniem Św. Stanisława Biskupa. Do Komitetu kooptowano p. Stanisława Luro.

* * *

Wreszcie d. 7 października (24 września) 1906 roku nastąpiła uroczysta i od szeregu lat przez całą kolonię polską oczekiwana chwila. W ten dzień niedzielny o godzinie 12 w południe, wobec licznie zebranej publiczności i zaproszonych honorowych gości Dyrektora Koleji Generała Chorwata, jego

Małżonki i całej kolonji polskiej nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół. Najpierw odbyła się Msza Św. w tymczasowej kaplicy katolickiej przy ul. Sadowej (w budynku Szkoły Technicznej), poczem kapelan wojskowy Zbiorowego Korpusu („Сборный Корпусъ") ks. Dominik Przyłuski w asystencji trzech francuskich misjonarzy: Louis Boutin'a, Eduarda Monestier'a i Antoin Obin'a dokonał ceremonji poświęcenia. Z aktu spisanego z powodu odbycia się tej uroczystości, dowiadujemy się, że komitet w owym czasie składał się z dwóch oddziałów: Komitetu budowy kościoła z Zarządzającym p. K. Weberem na czele i Komitet Dozoru Kościelnego w którym prezesem był p. W. Roman.

Dla ścisłości chronologicznej dodajemy że pierwsze roboty koło budowy kościoła (kopanie rowów pod fundamenty) rozpoczęto d. 1. września (18 sierpnia) 1906. roku. Założenie fundamentów odbyło się d. 8. września (26. sierpnia) 1906. roku.

* * *

D. II. (24) listopada 1906. roku koopto wano do Komitetu pracowników Kolejowych p. Jerzego Deksnisa i p. Morcz Nowika, oraz generała Grombczewskiego. Na zapytanie Zarządzającego Djecezją Mohilewską Prałata Denisewicza o ilości Katolików w Charbinie i okolicy, dano wyjaśnienie że wszystkich będzie około 4000 osób (oprócz Chińczyków).

D. 20. lutego 1907. roku odbył się w salach Klubu Komercyjnego wieczór na dochód budowy kościoła, urządzony przez "Polską Sekcję Towarzystwa Literacko—Dramatycznego" pod prezesowstwem pani Zofji Roman. Czysty dochód wynosił 4137 rb. 23 kop.

W lipcu 1907. roku przybył do Charbinu dla wypełnienia obowiązków kapłańskich ks. Antoni Maczuk. Roboty murarskie kościoła skończono d. 27. (14) września 1907. roku.

Począwszy od grudnia 1907. roku, rozpoczęła funkcjonować Komisja Rewizyjna złożona z dr. Grabowskiego, p. Ostrowskiego i p. Kiryłowicza. W tym że miesiącu Komitet budowy kościoła otrzymał za staraniem Naczelnika Straży Pogranicznej Zaamurskiego Okręgu generała Cziczagowa hojną zapomogę w kwocie 1000 rubli i bezprocentową pożyczkę 3000 rubli.

W roku 1908. odbyła się w parafji charbińskiej misja O. O. Redemptorystów. Jako pamiątka tej uroczystości stoi jeszcze po dziś dzień w ogrodzie kościelnym wielki czarny krzyż, na którym dawniej była umieszczona tablica z odpowiednim napisem.

* * *

Wysiłki ludzi dobrej woli uwieńczone zostały wreszcie w lecie 1909. roku. Wówczas to przejeżdżał przez Syberję w podróży wizytatorskiej J. E. Ksiądz Biskup Cieplak. Olbrzymią podróż z Petersburga przez Irkuck, Charbin do Władywostoku, dalej morzem do Aleksandrowska na wyspie Sachalin i w drodze powrotnej przez Nikołajewsk przy ujściu Amuru i Amurem oraz Szyłką do Sriteńska odbył w towarzystwie licznego duchowieństwa, w liczbie którego znajdował się także ks. Zygmunt Łoziński, obecnię biskup mińśki i nowogródzki.

D. I sierpnia (19, lipca) 1909. roku dokonał Ks. Biskup uroczystego poświęcenia charbińskiego kościoła, który pomnożył sobą liczbę placówek religji katolickiej i kultury polsko—europejskiej na niezmierzonych przestrzeniach Dalekiego Wschodu.

D. 7 września (st. stylu) 1909 roku odbyło się oddanie nowo wybudowanego kościoła z rąk Komitetu Budowlanego w ręce Zarządu Kościelnego. W imieniu Komitetu Budowlanego występowali: P. K. Weber jako wiceprezes i p. p. W. Łazowski, K. Kmita, ks. Maczuk i J. Deknis. W imieniu Zarządu Kościelnego byli obecnymi: Prezes p. Flisowski, ks. Maczuk i p. p. K. Kmita, M. Letoft, J. Deksnis, Konstanty Mackiewicz, W. Siedlecki i S. Dziatlik.

W grudniu 1909. roku, przed Świętami Bożego Narodzenia przybył do Charbinu Ks. Władysław Ostrowski dotychczasowy proboszcz w Wiatce.

* * *

* * *

Zakończenie rachunków budowy kościoła zajęło wiele czasu. Dopiero dnia II. grudnia 1910. roku Komitet Budowlany złożył na ręce Komisji Rewizyjnej „Sprawozdanie Ogólne komitetu Budowy Kościoła w Charbinie za czas od początku budowy t j. od d. 18 sierpnia 1906 roku do dnia 1910 roku".

DOCHÓD ogólny wymieniony za czas od r. 1903. po rok 1910 włącznie, już to pieniądzmi, już też ofiarowanemi materjałami i robocizną wyniósł 41.943 rubli 87 kop. Żałujemy bardzo że szczupłe ramy niniejszego artykułu nie pozwalają nam wyliczyć dokładnie tych wszystkich ofiar, które wpływały zarówno od bogatych i zamożnych jak i od ludzi biednych: żołnierzy i robotników. Wszystkim należy się jak największa wdzięczność, i pamięć o ich materjalnej ofiarności, lub też bezinteresownej i pełnej poświęcenia pracy przy wzniesieniu przybytku Pańskiego, powinna przetrwać na zawsze w sercach wszystkich charbińskich Katolików i Polaków.

Na jedną pozycję dochodów pozwalamy sobie zwrócić uwagę: „Zarząd Inżynierji Wojskowej" ofiarował na kościół materjał otrzymany z rozbiórki starego kościoła w „Korpusowem Miasteczku („Корпусной Городок",) Ten drobny na pozór fakt, świadczy bardzo dodatnio o duchu tolerancji i szacunku dla religji katolickiej, jaki panował wśród oficerów Inżynierji Wojskowej. Materjały budowlane pozostałe z budynku kościelnego, nie użyto na budowę jakichś koszar lub magazynów ale z pietyzmem oddano nowo budującej się Świątyni.

* * *

ROZCHODY: Całkowita wartość wykończonej po dzień 15 sierpnia 1910 roku budowy, wynosiła 44.172 rubli 96 kop. Pozostał więc jeszcze dług który miał być umorzony w przyszłości.

SZCZEGÓŁY techniczne: Właściwy kościół zawiera 50 sążni kwadr. powierzchni. Jego wewnętrzna wysokość 4,15 sążni. Inne części kościoła 75 sążni kwadr. powierzchni. Dzwonnica wysokości 6 sążni. Obrachunkowa powierzchnia budowy 180 sążni kwadr. Koszt jednego sążnia kwadr. budowy wynosił 245 rubli.

* * *

D. 27 grudnia 1909 roku zostało założone w parafji charbińskiej, dzięki inicjatywie i energji ks. W. Ostrowskiego, Towarzystwo Św. Wincentego a'Paulo. Działalność tego towarzystwa rozwijała się w dwuch kierunkach: Filantropijno—wychowawczym (ochronka dla biednych dzieci, bursa dla młodzieży) i kulturalno—naukowym (szkoła początkowa, która z czasem rozwinęła się w Gimnazjum). Szczupłe ramy artykułu, niedają nam możności opisać dokładnie pożytecznej działalności tego Towarzystwa. Wszyscy interesujący się wychowaniem i kształceniem młodzieży polskiej w Charbinie, mają zawsze przed oczymi rezultaty tej zbożnej pracy. Należy jednakowoż przypomnieć, że jednym z najzasłużeńszych członków i najgorliwszych działaczy T—wa Św. Wincentego a'Paulo był p. Jan Suszczyński.

* * *

W zimie 1910-1911 roku nawiedziła Charbin i wogóle Mandżurję straszna plaga dżumy. Epidemia została przyniesioną do Charbinu przez Chińczyków z prowincji Zabajkalskiej, gdzie zarazili się od myśliwych polujących na „tarbagany". Te małe zwierzę (po angielsku „marmot", po niemiecku „Der Erdhase") podobne do naszego tatrzańskiego „świstaka" jest często nosicielem dżumnych bakterji i zaraża nieostrożnych myśliwych.

Dżuma grasowała przedewszystkiem między Chińczykami, których zmarło w jednym tylko Charbinie przeszło 30.000 osób. Polacy i wogóle Europejczycy ucierpieli od niej stosunkowo niewiele. Wymarło siedm rodzin polskich (małżeństwo Krasnodębskich i t. d.) Z pośród Rosjan zmarło wiele osób personalu sanitarnego. Dotkliwe ofiary poniosła kolonja francuska. Zmarł Dr. M.....bakterjolog.

który na pierwszą wieść o wybuchu dżumy przyjechał z Paryżu do Charbina dla studjowania tej choroby. Wielkiem poświęceniem i zaparciem siebie odznaczali się misjonarze Francuzi, mieszkający wśród Chińczyków w zarażonych miejscowościach. Trzech z nich zmarło a mianowicie: ksiądz Bourles w Fudziadzianie, oraz ks. Delpal, i ks: Mitil od w Chulanche (30 wiorst od Charbinu). Zacni ci kapłani pielęgnowali chorych na dżumę Chińczyków w swoich parafjach i umarli razem z całym personalem Chrześcijan Chińczyków którzy im pomagali w tej strasznej pracy. Jako pamiątka epidemji, pozostała z tych czasów w kościele parafjalnym figura św. Rocha, zamówiona przez parafjan jako wotum na uproszenia zmiłowania Bożego i oddalenia zarazy.

* * *

Pracę koło wykończenia i wewnętrznego ozdobienia kościoła postępywały raźnie. Nowy proboszcz przy pomocy ludzi dobrej woli postarał się o trzy gotyckie ołtarze i konfesjonały. W głównym ołtarzu został umieszczony piękny obraz Serca Pana Jezusa, w bocznych Najświętszej Panny Marji Ostrobramskiej i Św. Józefa, oraz statui św. Antoniego Padewskiego i Św. Władysława.

W lipcu 1912 roku przyjechał do Charbinu jako wikary parafialny ksiądz Aleksander Eysymontt, który podczas poprzedniej swej służby przy kościołach w Mozyrze (Mińskiej gub.) i w Chabarowsku wycierpiał od władz rządowych wiele prześladowań z powodu gorliwego wypełniania swoich obowiązków kapłańskich.

W jesieni 1912 roku została otworzona przy kościele szkoła początkowa pod egidą T—wa Św Wincentego a'Paulo. Prócz tego Rada Parafialna uchwaliła ażeby rozpocząć starania w celu otrzymania na własność kościoła ziemi na której znajduje się cmentarz katolicki.

* * *

Rok 1913 upamiętnił się w dziejach parafji polsko-katolickiej w Charbinie wypadkiem który poruszył do głębi każdego dobrego Katolika i Polaka. Rząd Rosyjski wydał rozporządzenie, ażeby wszyscy oficerowie Batalionów Kolejowych rozkwaterowanych w Mandżurji, którzy wyznają wiarę katolicką, przyjęli prawosławie. Jeżeli tego nie uczyni, mają być wydaleni ze służby. To barbarzyńskie zarządzenie zostało wykonane z całą surowością. Ale możemy z chlubą zaznaczyć, że mało znalazło się takich, którzyby dla karjery rządowej chcieli zmienić wiarę swych ojców, Nam znane jest tylko nazwisko jednego oficera, człowieka chorego i nienormalnego (w kilka lat później zmarł w szpitalu dla obłąkanych), który nie chcąc stracić swoich „czynów" i orderów, zgłosił się listownie do pastora luterańskiego w Irkucku, listownie przyjął luteranizm i pozostał na służbie. Inni poszli do dymisji, ale wiary swej nie zaprzedali, A byli pomiędzy nimi ludzie starsi wiekiem, którzy całe swe życie spędzili na służbie i mieli nienaganną konduitę.

To rozporządzenie było jednym z ostatnich czynów barbarzyńskiego caryzmu i rządowego prawosławia. Nikt wówczas nie myślał i nie przeczuwał że upłynie tylko lat cztery, a cały ten system rządowy oparty na gwałtach i niesprawiedliwości, zniknie jak bańka mydlana. A ci, którzy wydawali te barbarzyńskie prawa, sami staną na eszafocie, lub też będą prowadzić życie, wobec którego śmierć wydaje się zbawieniem.

* * *

W r. 1913 został utworzony przy parafii przytułek dla bezdomnych i starców.

W r. 1914 8 marca, Rada Parafialna złożona z ks. proboszcza Ostrowskiego, p. p. Gintyłło, Jurewicza, Mackiewicza, Suszczyńskiego, Paniczа i Piekarskiego uchwaliła pozwolić Towarzystwu Św. Wincentego a' Paulo wybudować oddzielny gmach na ziemi kościelnej dla pomieszczenia szkoły.

W jesieni tegoż roku, wobec wybuchu wojny europejskiej uchwalono zbierać składki

dla ulżenia niedoli zrujnowanej ludności polskiej. Składki odsyłano do "Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny". Stosownie do woli Ojca Św. odbyło się d. 8. listopada 1915 roku w tutejszym kościele solenne nabożeństwo, celem uproszenia błogosławieństwa Bożego dla Polaków i Polski.

* * *

Rok 1915. przyniósł do Charbinu całą falę uchodźców polskich, którzy wydaleni przemocą ze swoich siedzib szukali schronienia na Syberji i w dalekiej Mandżurji. Wówczas została założoną przy kościele ochronka dla biednych dzieci, w której znalazły schronienie 25 do 30 sierot i najbardziej biednych tułaczy. Początkowo mieściła się na przedmieściu Modiagou. Ochronka ta przechodziła rozmaite koleje. Obecnie tj. w r. 1922. egzystuje jako bursa pod opieką T-wa Św. Wincentego a' Paulo i korzysta z niej 24 chłopców i 5 dziewcząt. Część zupełnie bezpłatnie, część płaci cośkolwiek, stosownie do możności rodziców. Za utrzymanie dziesięciorga najbiedniejszych dzieci wnosi płatę Konsul Polski p. Karol Pindor, któremu za te starania i troski celem ulżenia doli sierot należy się ze strony parafji jak najgorętsze podziękowanie.

Szkoła założona pod egidą T-wa Św. Wincentego a' Paulo rozwijała się normalnie. Początkowo mieściła się w pomieszczeniu przy kościele, gdzie też d. 3 września 1915. roku poczęła funkcjonować pierwsza klasa Gimnazjum Koedukacyjnego im. H Sienkiewicza. Po wykończeniu oddzielnego budynku piątrowego w jesieni 1917. roku szkoła początkowa Gimnazjum zostały przeniesione do tego gmachu. Gdyby nie liczny wyjazd uczniów i uczenic do Polski, to w końcu maja 1923 roku, mielibyśmy w tem gimnazjum pierwszy egzamin dojrzałości. Jednakowoż wskutek repatrjacji ogromnej części kolonji polskiej, gimnazjum liczy w bieżącym 1922—1923 roku szkolnym tylko 6 klas.

Dla więcej ścisłej opieki i kierownictwa Szkoła Początkowa im. Św. Wincentego a' Paulo i Gimnazjum im. Sienkiewicza została zorganizowaną we wrześniu 1920. roku „Rada Opiekuńcza" do której „Rada Parafjalna" weszła w charakterze członka (Uchwała z d. 8. grudnia 1920 roku).

* * *

Rok 1920 upamiętnił się w parafji charbińskiej historycznym faktem, przybycia na Daleki Wschód Wysokiego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej p. Józefa Targowskiego. Od roku półtora wolna Ojczyzna wydawała się nam wszystkim jakimś mitem, o którym można było śnić, ale w urzeczywistnienie którego marzyć trudno było. I oto spełnił się cud! Ojczyzna wolna, ale w te dalekie kraje swego Przedstawiciela, który nietylko występuje wobec państw Dalekiego Wschodu jako rzecznik Jej interesów, ale nam wszystkim zagnanym tutaj niedolą lub przymusem, nie się wieść o spełnieniu się marzeń Ojców i Dziadów naszych. Całaparafja z entuzjazmem wita Wysokiego Gościa, który pomimo nawału zajęć, zajmuje się gorliwie badaniem stosunków tutejszej parafji, jej zakładów naukowych i kulturalnych, zapoznaje się z jej życzeniami i pragnieniami. Osoba Wysokiego Komisarza dobrego Polaka, gorącego patrjoty szczerze wierzącego Katolika, a przytem człowieka wysoce uspołecznionego zostawiła po sobie u wszystkich, którzy mieli sposobność Go poznać, jak najlepszą pamięć.

D. 27 maja 1921. roku Rada Parafjalna otrzymała telegram z Hong—Kong od ks. proboszcza Ostrowskiego, który znajdował się tamże w drodze powrotnej z Europy, z doniesieniem, że Delegat Stolicy Apostolskiej ks. biskup De Guebriant przyjedzie w krótkim czasie do Charbinu dla wizytacji parafii polskich w Chinach i na Syberji. Wiadomość ta poruszyła wszystkich, gdyż wszyscy przeczuwali, że wizytacja ta ma mieć dla Polaków Katolików i dla Polskości na Wschodzie i w Syberji jak najpoważniejsze znaczenie.

Przyjazd Delegata Apostolskiego i pobyt jego w Charbinie opisany jest w wydawanem w Tokio (Japonia) czasopiśmie „Echo Dalekiego Wschodu" z d. 15 wrześ. i d. 15 paźdz 1920 r

roku. Pozwalamy go sobie w naszym „Pamiętniku" powtórzyć.

Dn. 14 czerwca przyjechał do Charbinu Delegat Stolicy Apostolskiej, Arcybiskup De Guebriant, wysłany przez Papierza Benedykta XV, w charakterze wizytatora parafji katolickich w Północnej Mandżurji i Syberji. Ponieważ w Północnej Mandżurji, Syberji i Turkiestanie Polacy stanowią przeszło 95 o/o ogólnej liczby Katolików, przeto przyjazd Delegata zainteresował całą, z nieliczonymi wyjątkami—kolonję katolicką w Charbinie. Na dworcu kolejowym zebrała się licznie publiczność polska, skauci z chorągwią, duchowieństwo polskie i francuskie, urzędnicy Konsulatu Polskiego. Miejscowy Konsul powitał delegata w wagonie. Następnie najstarsi wiekiem przedstawiciele parafji ofiarowali Delegatowi chleb i sól i wypowiedzieli odpowiednią mowę. Dzieci rzucały kwiaty pod nogi Prejektowany uroczysty pochód z dworca do Kościoła nie mógł się odbyć z powodu ulewnego deszczu.

Spotkanie delegata w kościele nosiło jeszcze bardziej uroczysty charakter. Bramę wjazdową i kościół ozdobiono obficie zielenią, herbami polskimi i chorągwiami, o barwach narodowych polskich, francuskich i papieskich, a około głównego ołtarza urządzono tron z odpowiedniemi insygniami. W przemowach swoich zaznaczył Delegat swoją radość na widok tak licznego zebrania i uroczystego przyjęcia, świadczącego o gorliwości i wysokim stopniu zainteresowania się sprawami narodowemi i religijnemi miejscowej kolonji polskiej.

Na drugi dzień zwiedził Delegat miejscowe Gimnazjum Polskie im. Henryka Sienkiewicza i Polską Szkołę Początkową im. Św. Wincentego, witany uroczyście przez ciało nauczycielskie z dyrektorem p. Janiszewskim na czele.

W odpowiedzi na powitanie, Delegat zaznaczył swoje uznanie dla szkoły i jej pracowników i wyraził nadzieję, że wspólna praca Polaków i Francuzów wyda doniosłe rezultaty dla tych obu narodów. Starą dewizę narodu francuskiego „Gesta Dei per Francos" należy teraz zamienić na „Gesta Dei per Francos et Polonos" (Dzieła swe tworzy Bóg przez Francuzów i przez Polaków).

Delegat Stolicy Apostolskiej Ks. Biskup De Guebriant, powrócił z Władywostoku do Charbinu dnia 24. czerwca. Dzień Jego przyjazdu zeszedł się z uroczystością Św. Jana, dniem imienin Delegata. Wobec tego Rada Parafjalna uchwaliła złożyć mu in gremio życzenia i jeden z najstarszych członków parafji p. Emeryk, powitał Delegata odpowiednią mową. Chór młodzieży odspiewał pieśni okolicznościowe w języku polskim i łacińskim.

Odpowiedź Delegata przyniosła Kolonji Charbińskiej niespodziewaną nowinę. Ks. Biskup oznajmił, że w uznaniu zasług kulturalnych i gorliwości religijnej Polaków na Dalekim Wschodzie, postanowił założyć Biskupstwo Polsko Katolickie we Władywostoku i Biskup Polak dla tej Djecezji będzie wkrótce mianowany.

Oprócz tego będą urządzone parafje i kościoły polskie wraz ze szkołami w tych punktach Przymorskiej prowincji, które mają największą ilość stale osiadłej ludności polskiej. Do tych miejscowości należą: Nikolsk Ussuryjski, Zatoka Św. Olgi i Andrianowka koło Spaska.

Oprócz tego zostanie założone we Władywostoku tak zwane Małe Seminarjum dla wychowania młodzieży polsko—katolickiej, a prefektem tego zakładu ma zostać mianowany Ks. Władysław Mierzwiński.

Te niespodziewane wiadomości poruszyły głęboko tych wszystkich członków miejscowej kolonji, którym rozwój wpływów polskich i umocnienie żywiołu polskiego na Dalekim Wschodzie, leży na sercu.

D. 30 czerwca b. r. urządziła tutejsza kolonja uroczysty obiad na cześć ks. Delegata. Początkowo projektowano wybrać dla tego celu Komitet, który miałby się zająć odpowiedniemi przygotowaniami. Ale większość osób interesujących się tą sprawą postanowiła, że taki objaw jak uczczenie przedstawiciela Stolicy Apostolskiej, którego działalność odgrywa i będzie odgrywać decydującą rolę w rozwoju i utrwaleniu polskości na tych olbrzymich przestrzeniach, powinna być wynikiem

działalności nie szczupłego grona Komitetu, ale jak najszerszych kół polsko—katolickich, które samodzielnie, bez żadnych zapraszań, namawiań i agitacji powinne okazać swoje uczucia i przekonania. Myśl tak pojęta znalazła niezwykły, jak na charbińskie stosunki odźwięk, i zainteresowała jak najszersze kręgi tutejszego społeczeństwa polskiego,

Wielka sala Gimn. im. H. Sienkiewicza nie mogła pomieścić wszystkich, chcących wziąść udział w tej uroczystości. Wiele osób, które zgłosiły się zbyt późno, nie znalazły zupełnie miejsca. Honorowe miejsca obok Delegata zajęli zaproszeni goście: Konsul Polski p. Michał Morgulec wraz z Małżonką, Wice Konsul p. Konstanty Symonolewicz z Małżonką, sekretarz Konsulatu p. Stanisław Łukaszewicz, wszyscy urzędnicy Konsulatu Polskiego, Wice Dyrektor Kolei Chińsko Wschodniej p. Stefan Offenberg, Konsul Francuski, p. L' Epissier wraz z Małżonką, Generał Afanasiew z Żoną, duchowieństwo francuskie duchowieństwo polskie i wielu innych,

Cała sala udekorowana pięknie, podług wskazówek artysty malarza p. Pogowskiego żywemi kwiatami, zielenią, festonami i chorągwiami o barwach polskich, papieskich i francuskich. Szereg mów podczas obiadu, rozpoczął pan Emeryk i wspominając o braterstwie łączącem niegdyś Polaków i Francuzów na polach bitwy pod Borodino i Lipskiem, złączył te odległe wspomienia historyczne z epoką ostatniej wojny i obecną rolą Delegata Papieskiego, pracującego dla jaknajszerszego utrwalenia wpływów polsko katolickich, i płynących stąd dla narodu polskiego i francuskiego korzyści.

Drugą mowę w imieniu Rady Opiekuńczej gimnazjum polskiego im. H. Sienkiewicza i Szkoły Początkowej im. Św. Wincentego, wygłosił p. Tadeusz Szukiewicze W krótkiej i jędrnej przemowie podniósł znaczenie wychowania młodzieży polskiej na obczyźnie w szkołach polsko katolickich i prosił Jego Eminencję by był wyrazicielem tego przekonania wobec miarodajnych czynników, krórym stanowisko Katolików na Dalekim Wschodzie, leży na sercu.

Trzecią mowę, a właściwie obszerny referat w języku łacińskim, wygłosił w imieniu stowarzyszenia „Gmina Polska w Charbinie" p. Żurawski—Żarski. Referat ten streszczał dzieje Polaków na Syberji od czasów najdawniejszych, aż do chwili obecnej, wykazał zasługi jakie położyli Polacy dla kultury zachodniej w dalekiej Azji i zawierał prośbę, by Kurya Rzymska, najwyższe kierownictwo religijne i duchowne nad Katolikami w Syberji i na Dalekim Wschodzie, powierzyła Arcybiskupowi Warszawskiemu lub Gnieźnieńskiemu.

Na wszystkie te mowy odpowiadał natychmiast Ks. Delegat obszernie zaznaczając swoją sympatję względem Polaków i sprawy polsko katolickiej. Szczupłe ramy niniejszego artykułu, nie pozwalają na dokładne streszczanie tych pięknych i tchnących głęboką szczerością a zarazem mądrością polityczną przemówień.

Po toastach na cześć Polski, Francji, Papieża, Księdza Delegata, przyszłego polskiego Biskupa we Władywostoku i wielu innych, Jego Eminencja wraz z Duchowieństwem, udał się późno na spoczynek. Ale zebrana publiczność nie rozchodziła się, aż do rana. Wszyscy święcili to uroczyste dla Polaków i Polskości na Wschodzie zdarzenie, które stanowić będzie nową epokę w rozwoju kultury polskiej w Syberji i w Północnych Chinach.

Mowy powiedziane do Ks. Delegata podczas obiadu, zostały mu doręczone natychmiast w postaci artystycznie wykonanych adresów w językach: polskim, francuskim i łacińskim: Podobne adresy zostały mu wręczone również od młodzieży szkolnej polskiej i od parafian Polaków; ten ostatni z wieluset popisami. Na artystycznie ozdobionych okładkach, były narysowane sceny z życia polskich wygnańców na Syberji, podług obrazów Grottgera i Górskiego, wykonane bardzo pięknie przez p. Stanisławę Hajt. Delegat zapewnił że przy składaniu swego sprawozdania w Watykanie przedstawi wszystkie te adresy w oryginale. W ciągu przemówień, dane było wyjaśnienie Księdzu Delegatowi, że liczba Katolików w parafii polskiej w Charbinie i na licznych stacjach i w osadach, wynosi przeszło

5000 osób. Z tego więcej aniżeli 95 o/o (dziewięćdziesiąt pięć procent) należy do narodowości albo do kultury polskiej.

Niemamy możności przytoczyć tutaj w całości wszystkich adresów wręczonych Ks. Delegatowi. Ograniczamy się tylko wydrukowaniem jednego, mianowicie adresu parafian, podpisanego przez wszystkich prawie, po polsku i po katolicku czujących i myślących członków miejscowej kolonji polskiej.

WASZA EKSCELENCYO!

Dzień 14. czerwca 1921. roku, w którym parafianie charbińscy mieli szczęście w osobie Waszej Ekscelencji powitać wysłannika Stolicy Apostolskiej i otrzymać z rąk Jego błogosławieństwo, będzie należał do najjaśniejszych chwil w ich życiu. Wszyscy radują się i weselą, ale najżywiej bez wątpienia biją dzisiaj serca Polaków. Niezbadana w swych wyrokach Opatrzność powołała nas Polaków odegrać w historji Wschodu szczególniejszą rolę, Naród polski przez 4 wieki piersią swoją zasłaniał chrześciaństwo, a z nim i cywilizacyę zachodnią od hord azjatyckich i był jej pionierem wśród barbarzyńskiego Wschodu. Zwycięstwa Chodkiewicza i Sobieskiego w wieku 17-tym zadały ostateczny cios potędze tureckiej i nazawsze zabezpieczyły Europę od świata muzułmańskiego.

W wieku 18-tym drapieżni sąsiedzi wyciągnęli swe zbrodnicze ręce, by rozćwiartować żywy organizm narodu polskiego. Konfederaci barscy broniąc niepodległości Polski walczą nietylko w imię haseł narodowych, lecz przedewszystkiem religijnych. Zesłani przez Carowę Katarzynę na Sybir, byli oni pierwszymi krzewicielami cywilizacji zachodniej wśród niezmierzonych stepów i tajg azjatyckich. Szeregi ich powiększali przez cały wiek 19, bądź ci którzy w niewoli niechcieli się wyrzec idei Polski, bądź ci, którzy wobec dążeń rusyfikacyjnych rządów carskich, nie mogli stworzyć sobie egzystencji i zmuszeni byli poza obrębem Ojczyzny szukać sposobu do życia.

Niema w Syberji i na Dalekim Wschodzie ani jednego większego środowiska, w którym by nie można znaleść śladów działalności kulturalnej Polaków. Polacy w tych krajach są jedynym prawie żywiołem o kulturze zachodniej. W wzniesionych przez nich świątyniach, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie polscy kapłani sprawują Przenajświętszą Ofiarę i polskie usta szepcą słowa modlitwy.

Gdy nad naszą Ojczyzną wzeszło słońce wolności, żywimy niepłonną nadzieję że pod jego zbawczemi promieniami rzucone przez Naszych Rodaków w Syberji i na Dalekim Wschodzie ziarna cywilizacji zachodniej, nabiorą nowego życia i plon stokrotny wydadzą.

Aby się to stać mogło, zwracamy się do Waszej Ekscelencji z prośbą o Jego wstawiennictwo, by opieka prawna nad Katolikami w Azyi Północnej w Syberji, w Turkiestanie, w Północnej Mongolji i w Północnej Mandżurji, oraz ster misyi katolickich w tych krajach, były powierzone Narodowi i Duchowieństwu Polskiemu.

* * *

Z innych epizodów pobytu Delegata Papieskiego w Charbinie, należy wspomnieć o odwiedzinach warstatów kolejowych, gdzie był bardzo serdecznie witany, przez tamtejszych robotników. Delegat postanowił założyć w handlowej części Charbinu tak zwanej „Przystani", drugi kościół katolicki, by w ten sposób zadość uczynić potrzebom religijnym, mieszkających tam Polaków. Przy tym kościele będzie otwarta szkoła początkowa polska i ochronka dla małych dzieci pod kierownictwem zakonnic Polek.

Dnia 14 lipca odjechał Delegat Papieski z Charbinu do prowincji Zabajkalskiej.

* * *

W listopadzie 1921 roku odbył się za staraniem ks. proboszcza Ostrowskiego Kongres Katolicki parafji polskiej w Charbinie. Otwarcie Kongresu nastąpiło d. 9. listopada w obecności honorowych gości: Biskupa Djecezji Girińskiej ks. Gaspee, Konsula Rzeczypospolitej Polskiej p. Michała Morgulca, Wice-Konsula Polskiego Konstantego Symono

lewicza, Konsula Rzeczypospolitej Francuskiej p. L'Epissier, Wice-Konsula Francuskiego p. Bloudeau i wielu set zgromadzonych uczęstników. Przewodniczącym Kongresu był ks. Ostrowski, zastępcą przewodniczącego p. Emeryk. Po odśpiewaniu hymnu „Ecce Sacerdos" i spełnieniu modłów, zagaił zebranie ks. Biskup Gaspee w języku francuskim. P. Emeryk wygłosił referat o znaczeniu pracy społecznej i o ideji zrzeszania się. Ks. Ostrowski przemawiał o historji i znaczeniu kongresów. Następnie Kongres rozdzielił się na sekcje. Obrady i zebrania sekcyjne trwały cały tydzień. Szczupłe rozmiary naszego „Pamiętnika" niedają nam możności opisać dokładnie całego przebiegu kongresu. Moż naby napisać o tem całą książkę. Ograniczymy się więc do wyliczenia najważniejszych uchwał, które były powzięte w poszczególnych sekcjach.

I) SEKCJA OŚWIATOWA. Uchwalono:

1) Kongres uważa za moralny obowiązek każdego Katolika i Polaka posyłanie swych dzieci do szkół polskich, względnie do Szkoły Początkowej i Gimnazjum im. H. Sienkiewicza przy kościele, jako najbardziej tu na Dalekim Wschodzie odpowiednich dla wychowania w duchu chrześciańsko—narodowym.

2) Kongres uważa za niezbędne utworzenie w Charbinie „Polskiej Macierzy Szkolnej" na Mandżurję i względnie na sąsiednie miejscowości. W tym celu zwraca się do Charbińskiej Rady Opiekuńczej z prośbą o zorganizowanie tej instytucji i ułożenia dla niej ustawy. Uważa się za porządane by do tej pracy byli zaproszeni ci wszyscy, którzy życzą sobie wziąść w tem udział.

3) Kongres uważa, za bardzo pożądane urządzenie szkoły rzemieślniczej dla dzieci polskich, które nie skończą wykształczenia średniego.

Kongres sądzi że byłoby bardzo porządanem, by wykształcenie średnie gimnazjum im. Sienkiewicza, było ukomplektowane z czasem przez jednoroczne lub dwuroczne pedagogium (seminarjum nauczycielskie).

II) SEKCJA SPOŁECZNA. Uchwalono:

Kongres uważa ze względu na naszą tu sytuację na obczyźnie za niezbędne dla Polaków stojących na stanowisku chrześciańsko narodowem utworzenie Polskiego Związku Chrześciańsko Demokratycznego, któryby nas tu wszystkich połączył i powszechne doń nalężenie.

III) SEKCJA MŁODZIEŻY. Uchwalono: Założyć stowarzyszenie pod nazwą: Koło Młodzieży Polskiej imienia Generała Hallera

IV) SEKCJA RODZICÓW, mających dzieci w szkołach rosyjskich. Uchwalono: Kongres uważa za nieodzowne, by rodzice dzieci katolików uczęszczających do zakładów naukowych rosyjskich zrzeszyli się w jeden Katolicki Komitet Rodzicielski, któryby na wspólnych posiedzeniach omawiał i urządzał z Księżami na czele wszystkie sprawy dotyczące wychowania tych dzieci.

V) SEKCJA EKSPANZJI Kościoła Katolickiego. Zebranie odbywało się w kościele. Referował ks. Ostrowski.

VI) SEKCJA EUCHARYSTYCZNA. Uchwalono: założyć Stowarzyszenie Związku Apostolskiego pierwszego stopnia.

VII) SEKCJA T—wa św. Wincentego a' Paulo. Uchwalono:

I) Zostawić tę samą organizację T—wa która była dotychczas.

II) W łonie T—wa jest pożądane utworzenie „Konferencji Pań" pod wezwaniem Nie pokalanego Poczęcia. Następnie pożądane jest wyłonienie z tej pierwszej konferencji, oddzielnej konferencji Panien i Konferencji Służących.

VIII) SEKCJA RADY PARAFIALNEJ. Powzięto wiele uchwał. Najważniejsza tyczy się budowy DRUGIEGO domu parafialnego dla pomieszczenia nowych instytucji kulturalnych i naukowych parafji.

IX) SEKCJA TERCJARSKA. Zebranie

prowadził ks. Ostrowski.

D. 15 listopada nastąpiło uroczyste zamknięcie prac Kongresu Katolickiego w obecności zaproszonych gości honorowych i licznie zebranych wiernych. Sekretarz Kongresu odczytał rezolucje i uchwały poszczególnych sekcji. Uchwalono wysłać telegramy do Delegata Papieskiego ks. Biskupa de Guebriant bawiącego obecnie w Paryżu i do ks. Arcybiskupa Roop'a w Warszawie.
Uroczyste „Te Deum laudamus" zakończyło ten pierwszy na lądzie azjatyckim Kongres Polaków Katolików.

* * *

Rok 1921 przyniósł jeszcze jedną ważną reformę w życiu wewnętrznem parafii. Pisaliśmy już otem że językiem oficjalnym w którym były prowadzone protokoły parafialne, aż do czasów wojny japońskiej był i musiał być język rosyjski. Po wojnie zaczęto używać języka polskiego, a język rosyjski pozostał tylko przy prowadzeniu ksiąg metrycznych, a to z powodu wymagań jakie stawiał Zarząd Kolejowy, z którym przeważna część parafjan miała służbowe stosunki. Na zebraniu Rady Parafjalnej d. 23. grudnia 1921. roku, na wniosek pana Feliksa Gadomskiego uchwalono że jest rzeczą pożądaną, by stosownie do zwyczajów egzystujących w całym świecie katolickim, księgi metryczne prowadzone były w języku łacińskim i paralelnie z tym jeszcze w drugim języku ojczystym, stosownie do życzenia petenta.

D. 30, stycznia 1922, roku odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę św. p. zmarłego Papieża Benedykta XV.

* * *

D. 17 marca 1922. roku nastąpiło otwarcie Biblioteki Parafialnej. Głównymi ofiarodawcami byli Ks. Ostrowski, Ks. Eysymontt i Konsul p. M. Morgulec. Za ich przykładem poszło wielu parafian i biblioteka liczy obecnie około tysiąca książek w języku polskim i częściowo we francuskim. Zawiera wiele dzieł cennych i naukowych i jest w stanie tak dorosłym jak i młodzieży dostarczyć pożytecznej i zajmującej lektury.

Wielkim niedostatkiem w życiu społecznem tutejszej kolonji, okazywał się brak pism periodycznych w języku polskim. Po wyjeździe ostatniego wydawcy czasopisma „Przegląd" inżyniera Dobrowolskiego do Polski, wychodziło przez jakiś czas staraniem Prezeswej Komitetu Ratunkowego w Tokio (Japonia) pani Anny Bielkiewiczowej czasopismo „Echo Dalekiego Wschodu" redagowane w języku polskim, angielskim i japońskim. Ten miesięcznik, również jak i „Biuletyn Informacyjno Handlowy" wydawany staraniem i kosztem Konsula p. Morgulca, zostały wskutek wielkich rozchodów wydawniczych zamknięte.

Począwszy od d. 16. kwietnia 1922. roku poczęło wychodzić staraniem parafii pismo pod tytułem „ Tygodnik Polski". Naturalnie że i to pismo, podobnie jak i wszystkie poprzednie, daje co miesiąca wielki deficyt, który pokrywa z własnych funduszów ks. Ostrowski. W d. 31. grudnia 1922 . roku wyszedł №38. z rzędu. Nakład początkowo 500, a w drugiej połowie 1922. roku 1000 egzemplarzy.

* * *

W opisie przyjazdu Delegata Papieskiego ks. Biskupa de Guebriant wspomnieliśmy, że ks. Biskup uważał za pożyteczne założenie w Charbinie drugiego kościoła katolickiego, w handlowej części miasta, tak zwanej „Przystani". Dzięki staraniom ludzi dobrej woli, a przedewszystkiem dzięki pomocy Wice Dyrektora Koleji Chińsko Wschodniej p. Stefana Offenberga, Zarząd Kolejowy ofiarował pod budowę drugiego kościoła piękną parcelę gruntu przy zbiegu ulic Diagonalnej i Aptekarskiej. D. 3. września 1922. roku nastąpiło uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Przebieg uroczystości jest opisany w „Tygodniku Polskim" № 24., niebędziemy więc go tutaj powtarzać,

Kościoł ten, a również i szkoła polska która ma być przy niej w przyszłości założona, ma służyć głównie dla użytku robotników warsztatów kolejowych i ich rodzin, gdyż uczęszczanie do kościoła i szkoły w „Nowem Mieście" jest dla nich z powodu znacznej odległości bardzo utrudnione.

D. 30 października r. 1922. nadeszła do Charbinu wiadomość z „Congregatio de Propaganda Fide" w Rzymie, od Kardynała Van Rosse, że wskutek rozporządzenia Stolicy Apostolskiej dekanaty Władywostocki, Irkucki, Omski, Tomski i Taszkentski zostają oddzielone od Djecezji Mohyłewskiej i że z tych dekanatów zostanie utworzony oddzielny Wikarjat Apostolski. Jest rzeczą naturalną, że taki Wikarjat obejmujący całą Syberję, Turkestan i Północną Mandżurję, który przewyższa wielkością kilkakrotnie powierzchnię całej Europy, będzie w przyszłości w miarę rozwoju Katolicyzmu i wzrostu liczby wyznawców rozdzielony na kilka Wikarjatów.

* * *

Tak przedstawia się w krotkich zarysach historja i stan tej jedynej na ziemi chińskiej parafji polsko-katolickiej. Wiele pracy, wiele poświęcenia kosztowało stworzenie tej wspaniałej Świątyni Pańskiej. Jej wewnętrzne urządzenie budzi podziw przyjezdnych, którzy i porównują ją do naszych najpiękniejszych kościołów w Polsce. Utworzenie i tylo letnia egzystencja tutejszego Gimnazjum Polskiego im. H Sienkiewicza, należy także do dowodów niespożytej energji i siły ducha jego twórców. Wszak widzimy że poza granicami Europy egzystuje zaledwie trzy polskie szkoły średnie. Trzy i pół milionowa emigracja polska w Północnej Ameryce zdobyła się tylko na jedną szkołę średnią w Cambridge Springs w Pensylwanii. Dwustutysięczna emigraja polska w Brazylii ma również tylko jedno gimnazjum w Curityba (Parana). Założenie i egzystencja gimnazjum charbińskiego wymagała i wymaga od parafji wielkich ofiar materjalnych i moralnych. Głównym dobroczyńcą tej uczelni jest ks. proboszcz Ostrowski, który z własnych środków prywatnych ofiarowuje co roku znaczną sumę (w roku szkolnym 1922-1923. trzy tysiące jen japońskich tj: 1500 doll. amerykańskich), na podtrzymanie tego zakładu na należytym poziomie naukowym.

* * *

Do Rady Parafialnej należały w r. 1922 oprócz duchowieństwa następujące osoby świeckie. 1) Henryk Baar, 2) Apollon Brudzewski, 3) Władysław Cytowiecki, 4) Wincenty Drenkowski, 5) Feliks Gadomski, 6) Albert Gintyłło, 7) Kazimierz Grochowski, 8) Teofil Janczewski, 9) Stanisław Janiszewski, 10) Władysław Jankiewicz, 11) Stanisław Jaworski, 12) Adam Jurewicz, 13) D-r Marjan Kozubowski, 14) Edward Lewicki, 15) Franciszek Liwczak, 16) Konstanty Mackiewicz, 17) Józef Meyer, 18) Dr Nowkuński, 19) Tadeusz Panicz, 20) Antoni Piekarski, 21) Władysław Skibniewski, 22) Konstanty Symonolewicz, 23) Wincenty Szafrański, 24) Stefan Turowicz, 25) Wład. Żeleźniak.

W ciągu 1922 roku Rada Parafialna straciła wskutek wyjazdu z Charbinu cały szereg bardzo cennych współpracowników. Wyjechali do Polski: Pp. Baar, Jaworski. dr Kozubowski, Mackiewicz, dr Nowkuński i p. Turowicz, Do Rosji wyjechał p. Drenkowski. Pozostało 18 członków.

* * *

Chcemy podać jeszcze kilka szczegołów o kościołach filialnych tutejszej parafji, znajdujących się poza obrębem Charbinu.

KOŚCIÓŁ W MANDŻURJI.

Najstarszym jest kościół w osadzie Mandżurja obok stacji kolejowej tejżesamej nazwy.

Początek założenia tego kościoła jest dość dawny. W „Księdze Protokołów" Rady Parafialnej znajdujemy wiadomość, że jeszcze d

22. stycznia 1910, roku, niejaki p. Iwanow rozpoczął zbierać składki na budowę kaplicy katolickiej na stacji Mandżurja. W przyszłym 1911. roku za staraniem p. Pieczylewicza, Adama Steckiewicza i ks. Władysława Ostrowskiego kupiono w osadzie Mandżurja plac z domem, który przerobiono na kościół.

W r. 1916, za staraniem p. p. Gabryałowicza, Steckiewicza, Gorba i Cholińskiego wybudowano dom parafialny dla pomieszczenia plebanji, szkoły i biblioteki parafialnej,

Szkoła polska funkcjonowała aż do lata 1922 roku. Gdy w tym roku Prezesowa Komitetu Ratunkowego pani Anna Bielkiewiczowa zdołała uzyskać od Japońskiego Czerwonego Krzyża środki na ewakuację biednych dzieci polskich z Sybarji i Chin, większość uczni szkoły polskiej w Mandżurji razem z nauczycielem p. Władysławem Kuczkowskim wyjechała do Polski. Szkoła więc została tymczasowo zamknięta. Odowiązki kapłańskie w osadzie Mandżurja i przylegającym rejonie pełni Ks, Antoni Leszczewicz.

KOŚCIÓŁ W CHAJŁARZE.

Założenie kościoła katolickiego w mieście Chajłarze odnosi się do burzliwego roku 1918 Wówczas ogłosił się samowładnym rządcą Zabajkalia Atamąn Siemionow, a w południowej części Zabajkalskiej Prowincji w osadzie Daurja utworzyło się drugie prawie że niezawisłe państewko z Baronem Romanem Ungern—Sternberg na czele. Ten potomek Rycerzy Mieczowych zorganizował dywizję konną (Инородческая Дивизія) złożoną wyłącznie z krajowców: Mongołów, Buriatów, Chiraczynów i t. d., jako siedzibę obrał sobie Daurję i stąd prowadził zacięte walki z bolszewikami. Pod naciskiem sił bolszewickich, musiał przenieść się na terytorjum chińskie i założył główną kwaterę w Chajłarze. Wówczas to udali się do niego oficerowie Polacy służący w jego wojsku, pod przewodnictwem pułkownika artylerji mongolskiej p. Antoniego Aleksandrowicza z prośbą by im pozwolił urządzić w Chajłarze kościół katolicki. Baron Ungern—Sternberg odniósł się bardzo przychylnie do prośby Polaków i podarował im na użytek parafii katolickiej jeden z wielkich domów zajmowanych przez wojsko. Po ponownym przeniesieniu się Ungern—Sternberga do Zabajkalja, darowiznę tę zatwierdził Zarząd Koleji Chińsko—Wschodniej, który z kolei objął władzę w Chajłarze. Przy urządzaniu tego kościoła zasłużyli się najwięcej Ks. Antoni Leszczewicz, p. Rajchert i p. Andrzej Łyżwa,

W roku 1922 plac kościelny otoczono drewnianem ogrodzeniem. Oprócz Polaków korzysta z tego kościoła kilka rodzin chińskich i dwie rodziny Armeńczyków Katolików.

KOŚCIÓŁ W IMIANPO.

Obecnie projektuje się wybudowanie kościoła katolickiego w osadzie obok stacji Imianpo (152 wiorst na wschód od Charbinu). Ziemię pod budowę świątyni ofiarowała pani Nina Pietrowa (Polka). Miejscowy Komitet zajął się zbieraniem funduszów na budowę.

* * *

Kościoły polskie w Mandżurji, Chajłarze, Charbinie, a w przyszłości w Imianpo i w innnych miejscowościach, to szereg tych bastjonów warownych, które długim łancuchiem rozciągnęły się od brzegów Odry i Morza Bałtyckiego aż po brzegi Oceanu Spokojnego. W nich i około nich grupują się wierni synowie Polski, pielęgnując tradycje przodków: WIARE W BOGA, MIŁOŚĆ OJCZYZNY, poświęcenie dla biednych, litość dla prześladowanych, szacunek dla rodzinnego języka i tradycji narodowych. Wprawdzie obecnie, wiele tych warowni jest oblężonych przez nie przyjaciela, mnóstwo wiernych cierpi prześladowanie, ale ani dla Kościoła, ani dla Polaków nie jest to nowością. Ojcowie nasi byli świadkami jeszcze większych zrzęcań nad Wiarą i Ojczyzną, wszechmoc jednak Boża starła w proch dawnych ciemiężców. MIEJMY WIEC NADZIEJE, ŻE I NOWOCZESNYCH WKRÓTCE DOTKNIE PALEC BOŻY!

OD WYDAWNICTWA

Wydawnictwo „Kalendarza dla Polaków na Dalekim Wschodzie" postanowiło przystąpić do wydania zbiorowego pod tytułem „Pamiętnik Charbiński". Osoby sprzyjające tej myśli obiecały dostarczyć nam następujące artykuły.

1) Przyszłość żywiołu polskiego w Chinach?
2) Jak był założony Charbin'
3) Aszyche.
4) Znalezienie radjum koło Aszyche.
5) Dlaczego Polacy używają słowo „Kraj" zamiast „Polska"
6) Bogactwa Mineralne w Półn. Wschod. Chinach.
7) Największe przedsiębiorstwo na Dal. Wschodzie.
8) Nowy Rok w Chinach.
9) Towarzystwo Misyjne w Warszawie.
10) T-wo Opieki Kultural. nad Polakami za granicą.
11) Stowarzyszenia polskie w Charbinie.
12) System walutowy w Chinach.
13) Historja parafji pol. Katol. w Charbinie.
14) Chajłar. Monografia głównego miasta prowincji „Barga".
15) Cudzoziemcy w chińskiej służbie rządowej.
16) Towarzystwo Gospoda Polska w Charbinie.
17) T-wo popierania Pols. Handlu i Przemysłu.
18) Pol-ki Związek Chrześciańsko Demokratyczny.
19) T-wo Św. Wincentego a'Paulo w Charbinie.
20) Gimnazjum Polskie im. H. Sienkiewicza w Charbinie.
21) Z bytu i kultury Chin.
22) Prasa polska w Azji.

i jeszcze kilka innych.

Dziękując za łaskawe obietnice, przystępujemy do pracy. Będziemy starali się zamieścić jak największą ilość artykułów, zaznaczamy jednakowoż że to będzie zawisłe w znacznym stopniu od punktualności osób, które obiecały je nadesłać, również i od środków materjalnych któremi będziemy rozporządzać.

KOMITET WYDAWNICZY.

CHAJLAR

Monografia głównego miasta kraju „BARGA"

Miasto Chajłar jest co do obrotów handlowych drugą po Charbinie miejscowością w północno-wchodniej części Chin. Pod względem ilości mieszkańców białej rasy jest drugiem po Charbinie miastem. Leży w odległości 100 wiorst od granicy rosyjskiej (kozackiej wsi Curuchajtuj, nad rzeką „Arguń", w Zabajkalskiej prowincji), 176 wiorst na wschód od stacji Mandżurja i 700 wiorst na zachód od Charbinu. Rosjanie a z nimi i Polacy uważają Chajłar i okręg koło Chajłaru za część Mandżurji. W rzeczywistości jest on jednak stolicą oddzielnego kraju zwanego „Chułunbuir" albo „Barga", który od wielu set lat prowadzi odrębne życie polityczne i dopiero ostatnie wypadki oddały go pod wpływ i władzę chińsko mandżurskiej administracji. Barga jest to kraj położony w trójkącie między granicą rosyjską, górami Chingan i rzeką Chałcha. W ciągu kilku ostatnich stuleci, przechodził kilkakrotnie z rąk mongolskich w rosyjskie i naodwrót. Dopiero w r. 1735. Rząd Chiński chcąc mieć punkt oparcia na terenie między właściwą Mandżurją, a prowincją Zabajkalską (należącą do Rosji) postanowił dla umocnienia swoich wpływów założyć miasto i twierdzę Chajłar.

Miasto wybudowano po lewej stronie rzeki Emin Goł, około 4 wiorst wyżej jej ujścia do rzeki Chajłar (zwan. przez Rosjan fałszywie „Arguń") Przedstawia czworobok otoczony z wszystkich stron ścianami. Do miasta prowadzą 4 bramy, nazwane od stron świata: Północna Południowa, Wschodnia i Zachodnia. Najgłówniejszą jest „Północna"-przez którą odbywały się uroczyste wjazdy gubernatorów i innych dostojników, Jeszcze w roku 1920. (a może i teraz) wisiała w niej wielka klatka drewniana, w której wystawiano na pokaz głowy straconych zbrodniarzy, dla utrzymania innych w postrachu. Ponieważ przestrzeń ujęta ścianami okazała się w krótce za małą, przeto wiele budynków np. budynki rządowe, świątynie i. t. d. poczęto budować poza ścianami.

* * *

Opisanie wszystkich politycznych wypadków, które miały miejsce w Chajłarze od czasu jego założenia, zajęłoby zbyt wiele miejsca, dla tego musimy pomieścić je jako oddzielny artykuł. Opuszczamy na razie półtora stolecia z górą i przystępujemy do r. 1897, kiedy to po raz pierwszy pojawiła się w Chajłarze partja techniczna badająca trasę pod budowę Chińsko—Wschodniej Koleji Żelaznej. Kolej ta miała łączyć Czytę (w prowincji Zabajkalskiej) najkrótszą drogą przez terytorjum chińskie z Władywostokiem.

Linię kolejową wytknięto w oddaleniu 1 i pół wiorsty od miasta Chajłaru. Przy budowie mieli inżynierowie wiele kłopotów, gdyż kolej musiała przeżynać „Święty Gaj" sosnowy, nietykalny dla wszystkich, rosnący tuż

obok miasta. Ale pieniądze któremi Rosja nie hojnie szafowali, zrobiły swoje i pomimo oburzenia krajowców drzewa poświęcone padły pod siekierami przybyszów. Część „Swiętego Gaju" pozostała jednak dotychczas nietkniętą. W r. 1900. w okolicy były bitwy z „bokserami". Jako pamiątka pozostał pomnik na mogile rosyjskich żołnierzy w odległości 30 wiorst na wschód od Chajłaru.

W roku 1902, panowała w Chajłarze, podobnie jak i w całej Mandżurji straszna epidemja cholery, wskutek której robotnicy kolejowi częścią wymarli, częścią rozbiegli się.

Wreszcie w lecie 1903 roku budowa kolei

* * *

została ukończona. Pierwszy raz przeszły pociągi z Petersburga lub Warszawy wprost do brzegów Oceanu Spokojnego. Od tej pory znaczenie Chajłaru, który był zawsze centrem handlowym, gdzie spotykali się kupcy rosyjscy z Zabajkalja, chińscy z Mandżurji i mongolscy z Bargi, znacznie się wzmogło, Chajłar stał się jednym z centrów eksportu produktów bargińsko-mongolskich zagranicę. Tutaj zgromadzają się ogromne partje wełny owczej, szerści wielbłądziej, szczeciny włosu końskiego, skór i futer. Z tych ostatnich rynek chajłarski dostarcza: Sobola, lisa czerwonego i szarego, wiewiórki jasnej i ciemnej zybeta (po angielsku Raccoon, po niemiecku Der Waschbaer), łasicy (Kolinsky, Feuermarder) wydry, tarbagana (Marmot, Der Erdhase) wilka, niedźwiedzia, zająca i t. d. Tysiące wołów i baranów żywych lub też zabitych i rozćwiartowanych wysyłają do Charbinu i innych miejscowości. W zimie idą całe transporty ryby zamrożonej, gdyż jeziora w Bardze: Dalaj Nor i Buir Nor, oraz rzeki Orszun i Chałcha zawierają olbrzymią ilość karpi, tajmeni (białych łososi) somów, karasi i t. d. a w rzece Arguni trafiają się jesiotry. Jeziora na południe od Chajłaru dostarczają soli. Przemysł leśny koncentruje się w dwóch koncesjach należących do p. Szewczenko (tak zwana „Chamien Timber Co") i p. Woroncowa. Przemysł górniczy zaczął się rozwijać stosunkowo późno i wskutek tego niemógł jeszcze wpłynąć na rozwój miasta. Rząd Rosyjski wykorzystując olbrzymie wpływy jakie posiadał w tym kraju aż do wybuchu bolszewizmu, wyjednał w r. 1914. nadanie całej północnej Bargi jako koncesji rosyjsko—francuskiemu towarzystwu „Wierchnie Amurskaja Zołoto promyszlennaja Kompania" (około 80. tys. wiorst kwadr.) i południowej części Bargi (około 40.000 wiorst kwadr.) w r. 1916. jako koncesji górniczej prywatnej osobie. Jeszcze dalej na południe leży koncesja Towarzystwa „Mongolor" należąca obecnie do Kompanji górniczej rosyjsko—amerykańskiej.

Rozwój miasta nie został naruszony przez dżumę, która grasowała w r. 1910-1911 w Charbinie i okolicy. W Chajłarze umarło zaledwie kilku Chińczyków, gdyż ścisły dozór sanitarny nie dozwolił rozprzestrzenić się zarazie. W zimie 1911-1912. roku mieszkańcy Bargi korzystają z jednej strony z tego że w Chinach była rewolucja, a z drugiej strony zachęceni potajemnie przez Rząd Rosyjski wypędzili z bronią w ręku władze i wojska chińskie z trzech zajętych przez Chińczyków miejscowości w Bardze: Chajłaru, Mandżurji (Lobinfu) i Kilari (Czlarin) Do rozlewu krwi jednakowoż w Chajłarze nie doszło, chociaż było dużo strzelaniny i hałasu. Rządcą Bargi, czyli tak zwanym „Fudutunem" został Szenfu z plemienia Daurów, bargińskich tuziemców.

* * *

Od r. 1914. zaczęły rozigrywać się około Chajłaru wypadki związane z wojną światową. W zimie 1914. na 1915. rok rozeszła się pogłoska że Attache Ambasady Niemieckiej w Pekinie p. Rabe von Papenheim idzie z oddziałem Niemców i krajowców przez stepy mongolskie, ażeby wysadzić w powietrze most kolei Chińsko—Wschodniej lub też zniszczyć chingański tunel. Ale jeszcze przed ro

zpoczęciem się wiosny 1915. roku dowiedzia no się, że wszyscy Niemcy...zginęli! Sprawcą tej tajemniczej śmierci był mongolski książe Babudżab, jedna z niezwykłych postaci, któ rej tylko los niedozwolił odegrać ważnej his torycznej roli, wyzwolenia całej Mongolji z pod jarzma chińskiego.

Gdy władze rosyjskie dowiedziały się o nie bezpieczeństwie zagrażającem ze strony Niem ców koleji i wogóle połączenia Rosji i Syber ji z Władywostokiem udały się do księcia mo ngolskiego Babudżaby z prośbą o pomoc. K ią że Babudżab, człowiek nadzwyczaj zdolny i waleczny, prowadził już od r. 1912. wojnę z Chińczykami o niepodległość Mongolji. Gdy mu wysłannicy rosyjscy obiecali za zniszcze nie oddziału niemieckiego pomoc przeciwko Chińczykom, Babudżab zgodził się nato. W stepach Mongolji, kilkaset wiorst na połud nie od Chajłaru żołnierze Babudżaby wymor dowali niczego nie podejrzywających Niem ców, Materjały wybuchowe i plany, które znajdywały się w karawanie niemieckiej, zos tały odesłane przez Chajłar do Charbinu w rozporządzenie Sztabu Wojsk Rosyjskich. Ła dunek srebra wieziony na kilkanastu wiel błądach dostał się jako zdobycz wojenna Ba budżabie. Autor tego artykułu widział będąc w marcu 1916. roku w gościnie u Babudżaby, w jego obozie nad rzeką Chałcha trofea z tej wyprawy. W namiocie Księcia wisiały skrzy żowane dwie szable niemieckie oficerskie i dwa rewolwery „Mauzer' a", pozostałość po tym dzielnym i walecznym oficerze i jego adjutancie.

Naturalnie, że gdy Rząd Rosyjski pozbył się obawy przed napadem niemieckim od strony Mongolji, przestał zupełnie myśleć o speł nieniu obietnic danych Babudżabie. Ten gorz ko uskarżał się na niewdzięczność Rosjan. Ale jako człowiek rycerski i nieustraszony, przedłużał sam walkę z Chińczykami, póki w jesieni 1916 roku, przy zdobyciu miasta Lin Si Sian, zabłąkana kula nie przecięła kresu jego życia.

Po jego śmierci zostało się około 2000 wo jowników pochodzących po większej części z mongolskiego plemienia „Characzyn". Ci ne czuli się na siłach prowadzić dalej wojnę z Chińczykami i przybyli ponownie do Bar gi. D. 8. maja 1917. roku zajęli miejsco wość Choingoldżyn (80 wiorst na południe od Chajłaru) a d. 11. maja tak zwane „Stare Miasto" tj chińsko mongolską część Chajła ru. Władze bargińskie uciekły częścią do ro syjskiej dzielnicy Chajłaru, częścią do Cicika ru. Rosyjski garnizon Chajłaru był już na pół zbolszewizowany i niechciał słuchać prze łożonych, którzy chcieli wystąpić w obronie rusofilskich Bargutów i siłą wygnać Chara czyn. Ten stan napół wojenny trwał aż do 6. września 1917. roku. W tym dniu komen dant pułku characzyńskiego Czimba chciał siłą pochwycić jednego z urzędników bargińskich, którą mieszkał w hotelu „Roma nowa" w centrum miasta. Żołnierz rosyjski Władysław Galas (Polak) który stał na pos terunku na tak zwanym „bazarze", chciał Czimbę aresztować, ale ten powalił go wys trzałem z Mauzera w głowę. To było początk iem działań wojennych między Characzyna mi i garnizonem rosyjskim w Chajłarze. Rosja nie otrzymali z Charbinu posiłki. D. 17 września o godzinie 12. w południe rosyjska artylerja rozpoczęła bombardować pozycje Characzyn obok „Świętego Gaju" Artyler ja characzyńska chociaż kierowana przez ja pońskich instruktorów odpowiadała źle, gdyż ich granaty eksplodowały bardzo słabo. Bit wa skończyła się odstąpieniem Characzynów na południe, przyczem pozostawili na polu bitwy 10 zabitych. Ilość rannych niewiado ma. Rosjanie stracili 2 żołnierzy zabitych. Jedna Rosjanka zginęła od kuli zbłąkanej. Mongoli mieli trzech rannych.

* * *

Rok 1918, okazał się również burzliwym dla Chajłaru. W tym roku cała Rosja a również i miejscowości zajęte przez Rosjan

w Mandżurji i Bardze znajdywały się w stanie zupełnej anarchii. W Chajłarze stały garnizonem wojska chińskie i japońskie. Na „donos" chajłarskich monarchistów aresztowała żandarmerja japońska kilkunastu Rosjan podejrzanych o bolszewizm. Robotnicy kolejowi chcieli ich odbić siłą i rzucili ręczne granaty na japońskich żandarmów. Powstała panika i strzelanina, która zaalarmowała całe miasto. W Wielką Sobotę (st. stylu) przybył na stację Chajłar pociąg pancerny czeski, jadący ze Syberji do Władywostoku, naładowany rzeczami zrabowanemi i konfiskowanemi przez Czechów na Syberij, Japończycy wykorzystali tę sposobność i usiłowali pociąg odebrać Czechom siłą. W bitwie która się wskutek tego wywiązała mieli Czesi stracić kilkanastu zabitych i tyluż ranionych, ale wszystkich wywieźli z Chajłaru. Szczegóły tej bitwy były trzymane w tajemnicy i nam się jednakowoż zdaje że rzekoma ilość strat czeskich jest przewiększona.

W lecie 1918. roku przybył do Mandżurji Ataman Siemionow ze swoimi wojskami, wyparty z prowincji Zabajkalskiej przez bolszewików. Zapomocą nahajek i kaźni (często kroć niesprawiedliwych) poskromił rozuzdane resztki żołdactwa rosyjskiego miejscowych garnizonów, które słowo „swoboda" zrozumiały jako wolność grabieży i nadużyć. Wówczas to zajął Chajłar oddział wojsk generała Barona Ungern Sternberg'a. Ten bardzo waleczny i wykształcony a przytem rycerski i honorowy oficer, który jednakowoż odznaczał się niezmiernem okrucieństwem względem swoich nieprzyjaciół bolszewików, zasłużył się względem kolonii polskiej tem, że na prośbę oficerów Polaków swojego oddziału, oddał im jeden dom wojskowy, w części miasta zwanej „impań", na urządzenie kościoła katolickiego. Oddział Barona Ungerna składał się przeważnie z Characzynów, tych samych, którzy roku poprzedniego gościli w Chajłarze i pod Chajłarem w zupełnie innej roli, a obecnie wstąpili jako ochotnicy do dywizji wojsk krajowych (Инородческая Дивизія) pod komendę Barona.

We wrześniu 1920 roku Chińczycy zamknęli w Chajłarze, podobnie jak z resztą i w całych Chinach, Rosyjski Wicekonsulat, Rosyjski Sąd i Policję. Owczesny wicekonsul wstąpił na służbę do bolszewików. Rosyjski sędzia pokoju został mianowany Doradcą przy Sądzie Chińskim, a równocześnie zatrzymał stanowisko notarjusza, gdyż instytucja notarjatu była dotychczas w Chinach nieznaną.

W roku 1921-1922 osiedliło się w Chajłarze mnóstwo uchodźców rosyjskich, najwięcej z prowincji Zabajkalskiej, uciekających przed prześladowaniem bolszewików. Najwięcej między nimi było „siemionowców" którzy bali się z msty ze strony „czerwonych", Sprawiedliwość i bezstronność każe przyznać że pod względem rabunków i krzywdzenia niewinnej ludności „siemionowcy" byli wielokrotnie gorsi od „bolszewików".

Obecnie Chajłar składa się z trzech części: 1) Administracyjnej gdzie mieszkają urzędnicy i agenci kolejowi i gdzie również znajduje się Bank Rosyjsko—Azjatycki, sąd, notarjat, cerkiew prawosławna, stacja meteorologiczna i t. d. 2) Z osady handlowej zamieszkałej przeważnie przez Żydów wychodźców z Białorusi, Rosjan i rosyjskich Tatarów. Tutaj znajdował się aż do września 1920. roku Rosyjski Wicekonsulat i Włoski Agent Konsularny. W tej części miasta znajdują się koszary zajęte obecnie przez wojska chińskie oraz Kościół Katolicki, 3) "Stare Miasto" to jest najstarsza zamieszkała przez Chińczyków i Mongołów dzielnica. "Stare Miasto" ma ciekawe pamiętniki w postaci oryginalnych świątyń buddyjskich.

Tu znajduje się także kompleks budynków zajmywany niegdyś przez władców Bargi, a obecnie przez władze chińskie. Obok domy, w których mieści się biuro „Werchnie Amurskiej Złotopromyszł. Kompanii".

Części europejskie nic nie mają pamiątko

wego, jeżeli nie rachować obelisku koło szkoły, postawionego na pamiątkę Dynastji Holstein Gottorp (nazwanej niewiadomo dlaczego Dynastją „Romanowych"). Więcej uwydatnia się historja ostatniego dwudziestopięciolecia Chajłaru na pozostałych szczątkach pamiętników cmentarnych. Stary cmentarz na górze, tuż obok osady kolejowej, datuje się od r. 1897. Obecnie porzucony i zaledwie kilka pomników na nim pozostało.

Cmentarz wojskowy rosyjski z południowej strony linii kolejowej, tuż obok „Świętego Gaju" miał cały szereg krzyżów z napisami o zabitych podczas wielokrotnych bitew z chuncchuzami żołnierzach. Wiele nazwisk polskich. Obecnie wszystkie prawie krzyże skradzione przez Chińczyków na opał. Tutaj również byli pochowani jeńcy więzienscy którzy uciekli z pociągu wiozącego ich do obozu koncentracyjnego w Przymorskiej Prowincji. Biedacy zostali w Starem Mieście schwytani przez Mongołów i odstawieni do Wicekonsula Rosyjskiego, który ich oddał oficerowi konwoju. Po rozstrzelaniu, ciała ich obdarte z ubrania, długi czas walały się niepogrzebane koło dawnej prochowni.

Na cmentarzu cywilnym (z północnej strony linii kolejowej) panuje różnorodność. Przeważają mogiły kolejowców i ich rodzin. Drewniane krzyże na grobach jeńców austryjackich (Alois Roeder i inni) którzy pomarli w tutejszym szpitalu wojskowym w zimie 1915-1916 roku na tyfus głodowy ulegają stopniowo zniszczeniu. Jeden pamiętnik postawiony przez rodzinę, która czas dłuższy zamieszkiwała w Chajłarze, ma napis w języku polskim i chińskim, wykuty w granicie. Arabowie jeńcy z frontu Kaukazkiego, których także umarzył w Chajłarze tyfus głodowy, pochowani są oddzielnie na cmentarzu mahometańskim (tatarskim).

Tyfus głodowy ten bicz jeńców wojennych wszystkich narodowości panował dlatego, ponieważ oficerowie rosyjscy strzegący obozy lub konwojujący transporty z jeńcami, obkradali ich bez miłosierdzia, a uzyskane stąd pieniądze przegrywali w karty lub przepijali.

Tak się przedstawia ta mało znana, chociaż dla rozległej prowincji bardzo ważna miejscowość. Polacy trafiają się tutaj stale od lat 25 Podczas wojny, napływu uchodźców i powiększeniu ruchu kolejowego wskutek transportów wojennych, liczba Polaków przewyższała częstokroć setkę. Jedynym objawem życia duchowego miejscowej kolonii polskiej, były tylko nabożeństwa katolickie, które odprawiali przyjezdni ze Syberji, Mandżurji i Charbinu księża polscy. Pozatem wint i preferans uprawiany pracowici w Klubie Kolejowym wojskowym i po domach prywatnych, przez przedstawicieli kolonji polskiej w ciągu całych tygodni, miesięcy, lat i dziesiątków lat absorbował wszystkie siły umysłowe i duchowe naszych rodaków. To w połączeniu z „wodkoj i zakuskoj" zupełnie dla ich duszy i mózgu wystarczało. Dopiero na wiosnę 1919 roku, pan Karol Golanowski z Charbinu założył w Chajłarze pierwsze stowarzyszenie polskie pod nazwą „Polskie Towarzystwo Dobroczynności". Pomimo wielkiego zainteresowania się tem towarzystwem, ze strony całego grona pracowników kolejowych związek zmarniał, gdyż kierownicy jego okazali się nieodpowiednimi, ewentualnie niedbałymi.
Na wiosnę 1922 roku zostało założone w Chajłarze „Koło Polskiego Związku Chrześciańsko—Demokratycznego". Przyszłość pokaże co z tego będzie.

Oby go tylko nie spotkał los poprzednika!

GIMNAZJUM POLSKIE
im. H. Sienkiewicza i
Szkoła Początkowa
im. sw. Wincentego a'Paulo
w Charbinie (Chiny)

Gimnazjum im Henryka Sienkiewicza i Szkoła Początkowa im. Św. Wincentego a Paulo mieszczą się obecnie w domu parafjalnym i zajmują 10 większych i mniejszych pokoi na dolnem piętrze. Lokal ten udziela Paraf ja bezpłatnie, co przy teraźniejszych warun kach mieszkaniowych w Charbinie i sytuacji miejscowej polskiej kolonji stanowi pomoc ol brzymią. Kierownictwo obu szkół już drugi rok spoczywa w ręku Rady Opiekuńczej. Jest to w założeniu swojem konglomerat wszy stkich instytucji, organizacji i odłamów spo łecznych, zjednoczonych celem kierowania i czuwania nad oświatą w duchu religijnym i polskim. I założyciel szkół Kościół w osobie ks. Proboszcza W. Ostrowskiego i grono przy jaciół szkół uznali za konieczne zmobilizować dla kierownictwa ich szersze sfery społeczeń stwa Polskiego, szeroko otworzyć podwoje szkoły dla osób pragnących jej przynieść ko rzyść. W tym celu Rada Opiekuńcza chętn e przyjmuje do swego składu każde stowarzy szenie, które w jakimkolwiek kierunku chcia łoby i mogło pracować dla dobra dorastają cego pokolenia. Obecnie do składu Rady Opie kuńczej wchodzą: Miejscowy ksiądz Proboszcz, Dyrektor Gimnazjum, inspektorka Szkoły Po czątkowej, Przedstawiciele Rad Padagogicz nych obu szkół, Prezes i trzech członków Ko mitetu Rodzicielskiego, przedstawiciele organi zacji społecznych Rady Paraf. Gosp. Pol, Gmi ny Polskiej, Czerwonego Krzyża, Przedstawiciel T-wa św. Wincentego a Paulo, Kierownik Bursy, Kierownik Hufca Harcerskiego i pię ciu członków od społeczeństwa, obieranych na rok na wspólnem posiedzeniu Rady Opie kuńczej i Komitetu Rodzicielskiego.

Na pierwszem posiedzeniu Rady Opiekuń czej wybrano Prezesem pana Konstantego Symonolewicza wicekonsula polskiego. Aż do tej chwili piastuje On tą godność i poświęca swe siły i pracę staraniom o te zakłady na ukowe. Jemu głównie zawdzięczamy, że Rada Opiekuńcza, aczkolwiek złożona z różnorod nych żywiołów pracuje zgodnie a obie szko ły rozwijają się stale na pożytek młodzieży, pociechę rodzicom i korzyść Ojczyźnie. Przy tej sposobności należy jeszcze wspomnieć z wdzięcznością, że p. Symonolewicz z własnej chęci i bezinteresownie objął wykłady histor ji powszechnej w Gimnazjum i pomimo nawa łu własnych zajęć nie szczędzi trudów, aże by i w ten sposób przyczynić się dla dobra uczelni.

Kompetencja Rady Opiekuńczej rozciąga się na wszystkie administracyjno—gospodar cze sprawy szkół. Pozatem w ogóle wszystkie ważniejsze momenty życia szkolnego, wszyst kie zasadnicze kwestje połączone z działalnoś cią szkół są w ten lub inny sposób zaznacza ne, roztrząsane lub sankcjonowane przez Ra dę Opiekuńczą. Sprawy pedagogicznej tech niki są w ręku Dyrektora zakładów nauko wych przy współudziale Rad Pedagogicznych obu szkół. Sprawa przysparzania i wynajdy wania środków na płacenie za naukę nieza możnych uczniów oraz kwalifikowanie nieza możności rodziców tentujących o zwolnienie od płaty należy również do Rady Opiekuńczej Obie Rady Pedagiczne w ostatecznym wyniku działają w ścisłem porozumieniu z R. O., której zawsze jest wiadomym kieru

nek i zyztem ich działalności.

Środki finansowe R. O. składają się z opłat pobieranych za naukę, z miesięcznej subwencji w sumie 300 jen udzielanej przez Ks. Proboszcza, z nieregularnych subwencyj i jednorazowych ofiar udzielanych przez Konsulat lub osoby prywatne przy pomocy składkowych list, lub w inny sposób, i dochodu z wieczorów, i teatralnych przedstawień urządzanych przez Radę Opiekuńczą lub Komitet Rodzicielski. Oto jest w głównym zarysie to co można zakomunikować o składzie, zadaniach i kierunku pracy Rady Opiekuńczej. Pracuje ona pod osłoną trzech sztandarów— wiary, patrjotyzmu i miłości dla dzieci i ma moralne prawo żądać od społeczeństwa polskiego zaufania i poparcia.

Obecnie gimnazjum składa się z 6 klas, gdyż prawie wszyscy uczniowie którzy powinni być obecnie w klasie 7 i 8 wyjechali do *Polski*, i klasy te potrzeba było zamknąć.

LICZEBNOŚĆ KLAS GIMNAZJUM:
klasa 1-sza—39, 2-ga—26, 3-cia—16, 4-ta—14, 5-ta—8 i 6 ta—6. Razem 109 uczni.

SZKOŁA POCZĄTKOWA:
oddział 1-szy—23, 2 gi—18 i 3—35. Razem 76 uczni.

SKŁAD NAUCZYCIELSKI w gimnazjum: Dyrektor St. Janiszewski, (język polski i niemiecki) ks. Wł. Ostrowski (religja), ks. Leszczewicz (łacina), Dr. Banasiński (przyroda, fizyka, algebra), Piotr Perzesiński (matematyka), J. Brudzewska (historja, geografja i rosyjski), M. Niderowa (arytmetyka, przyroda) T. Szukiewicz (j. angielski), M. Dudowiczowa (j. rosyjski), Fr. Łysek—Polański (j. polski), F. Czopp. (rysunki) J. Wyszyński (śpiew)

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA:
Fr. Łysek—Polański (j. polski), M. Niderowa (arytmetyka), J. Brudzewska (pogadanki) ks. Leszczewicz (religja), M. Dudowiczowa (ogródek i oddział 1—szy) J. Wyszyński (śpiewy).

Gimnazjum im. H. Sienkiewicza ma program humanistyczny, ściśle zastosowany do przepisów i rozporządzeń które wydało Ministerstwo Oświaty w Warszawie. Jedyna różnica, polega na tem, że do cyklu nauk wprowadzono kursa orientalistyki, t. j. nauki o geografi., historji, kulturze i stosunkach ekonomicznych krajów i ludów Dalekiego Wschodu. W przeszłym roku udzielał lekcji orientalistyki, doskonały znawca i specjalista z wykształcenia Wice Konsul Polski p. K. Szymonolewicz. W bieżącym roku szkolnym lekcje te mają być znacznie rozszerzone. Za tę pracę należy się panu Wice Konsulowi jak najgorętsze podziękowanie, nietylko wskutek tego że prowadzi ją zupełnie bezinteresownie, ale jeszcze więcej dla tego że dzieli się swojemi wiadomościami z młodzieżą, która ma się stanowić w przyszłości łącznik między ludami Dalekiego Wschodu, a naszą Ojczyzną.

Ogromne wysiłki personelu nauczycielskiego, energja i umiejętność dyrekcji i serdeczna opieka i pomoc tak materjalna, jak i moralna ze strony kościoła w osobie ks. Proboszcza W. Ostrowskiego i ks. Eysymonta uczyniły z obu szkół zakłady naukowe, któremi może się chlubić kolonja polska, Religijno—patrjotyczny kierunek, serdeczny stosunek do młodzieży i zrozumienie jej potrzeb służą rękojmią, że szkoły wydadzą zastęp chrześcijańskich polskich szermierzy, którzy będą pracować w imię Boże na pożytek Ojczyzny. Czyż nie będzie to najlepszym darem Polaków w Chinach Ojczyźnie i czy w obec tego nie jest świętym obowiązkiem społeczeństwa przyjść z pomocą kościołowi i garstce ludzi, którzy nad tem pracują. A praca czeka coraz większa. Z każdym dniem ubywa liczba Polaków w Charbinie i ubywają właśnie ci, którzy najwięcej czasu i trudu położyli w sprawach społecznych. Dosyć nas jednak zostanie, tylko powinniśmy połączyć siły nasze i wtedy ta praca co przeraża garstkę pracowników pójdzie nam łatwo i dzieci nasze z czasem powrócą do Polski nie jako cudzoziemcy, a jako wierni i oświeceni synowie matki Polski.

CUDZOZIEMCY

w chińskiej służbie rządowej

W służbie rządowej w Chinach służy wielu cudzoziemców. W sierpniu 1922. roku służyło w Chińskiej Komorze Celnej 1409 obcych podanych. W tej liczbie: Anglików 561, Japończyków 236, Niemców 228, Amerykanów 145, Francuzów 88, Rosjan 82 Włochów 69.

Wiemy że w Chińskiej Komorze Celnej służy także kilkunastu Polaków, ale niestety wskutek braku traktatu polsko-chińskiego muszą oni figurować jako poddani innych państw. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby przy zawieraniu przyszłego traktatu polsko—chińskiego, było to uwzględnione, i ażeby Polska jako spadkobierczyni pewnej części terytojum należącego w czasie zawarcia traktatów rosyjsko—chińskich do Rosji, otrzymała drogą spadku, także te prawa i przywilje, jakie mieli lub mają Rosjanie w obrębie państwa chińskiego. Do tych praw należą przedewszystkiem. Możność: znajdywania się na służbie w Chińskiej Komorze Celnej, w Monopolu Solnym, na Chińskich Pocztach i Urzędach Telograficznych, oraz w byłych przedsiębiorstwach rosyjsko-chińskich, jak np na CHINSKO—WSCHODNIEJ KOLEJI ŻELAZNEJ. Kwestja ta o ile wiemy, niebyła dotychczas jeszcze nigdzie poruszoną, ani w prasie, ani wśród licznych organizacji polskich, Mamy nadzieję że nasi przedstawiciele dyplomatyczni na Dalekim Wschodzie, zajmą się tą nadzwyczaj ważną dla Polaków i Polskości w Chinach—kwestją.

Z bytu i kultury Chin

O CHUNCHUZACH.

Chunchuzi, czyli bandyci chińscy, są obecnie w Mandżurji Północnej bohaterami dnia. Dzienniki miejscowe szczegółowo opowiadają o ich napadach śmiałych. Ludność tak chińska jak i europejska, zamieszkała na terenie wywłaszczenia kolei Wschodnio—Chińskiej, drży z obawy przed ich przybyciem, a władze chińskie wysyłają przeciwko nim oddziały zbrojne i wziętym do niewoli z wielką pompą i paradą publicznie ścinają głowy. Nie bardzo to jednak skutkuje, bo hydra bandytyzmu nie tylko nie umiera, ale podobnie jak w starożytnym bycie, na miejscu głowy odciętej wyrastają dwie nowe. W niniejszym artykule postaramy się dać chociaż by pobieżne informacje o powstaniu historycznym rozwoju i obecnym stanie tej specyficznej plagi Mandżurji.

I. POWSTANIE I ROZWÓJ BANDYTYZMU W MANDŻURJI.

Mandżurja, ojczyzna ostatniej dynastji Chińskiej Da Cin, była u cesarzy tej dynastji w ciągu lat wielu w zaniedbaniu. Pewną uwagę zwracano na Mukder, gdzie znajdowały się grobowce dynastji Mandżurskiej, ogromne zaś obszary Mandżurji Północnej, sta

nowiące prowincję Hei-Lung-Tsiang (rzeka Czarnego Smoka—chińska nazwa rzeki Amuru, z którą prowincja graniczy) były pozostawione same sobie. Na rozległych przestrzeniach koczowały plemiona szczepu mandżurskiego—Sołoni i Daurowie—na północy można było napotkać plemiona Oroczonów (mandżurscy tunguzi), a niektóre ziemie służyły za pastwiska Mongołom.

Chińsko-Mandżurska administracja, uważając swój pobyt w Mandżurji jako wygnanie i nie będąc kontrolowaną przez nikogo, starała się wynagrodzić je sobie bezprawnemi poborami i zdzierstwami, tak z aborygenów, jak i z ludności chińskiej, składającej się przeważnie z kupców i grupującej się po miastach. Mandżurja wciśnięta wzdłuż rzeki Amuru w posiadłości rosyjskie, dzięki swemu położeniu geograficznemu, stanowiła pokusę dla rosyjkich imperjalistów w ich „Drang nach Osten". Projekt przeprowadzenia wielkiej magistrali syberyjskiej, mający na celu połączenie rosyjskiego Dalekiego Wschodu z Petersburgiem i Moskwą, miał jako rezultat zawarcia z Chinami umowy, na mocy której Chiny oddały w dzierżawę Rosji na 99 lat wązki pas ziemi, przerzynający wpoprzek całą Mandżurję Północną. Na tym to pasie wybudowaną została kolej Wschodnio-Chińska. W tym czasie wybuchło powstanie bokserów—reakcja narodowa przeciwko przywilejom cudzoziemskim, i Mandżurję napełniły dzikie hordy, żądne krwi cudzoziemskiej. Nazywano ich chunchuzami, ale o ile ta nazwa oznaczała bandytów—była niesłuszną, ponieważ ruch bokserski, choć dziki, nosił jednakże charakter ideowy. Z punktu historycznego nazwa ta jednak ma swoje uzasadnienie, ponieważ w starożytności nazwę chunchuzów przybrały sobie oddziały partyzanckie, walczące przeciwko uzurpatorowi Wan-Man, dążącemu do strącenia dynastji Tan, którzy dla oznaki farbowali sobie brody na czerwono. Powstanie bokserów stłumiono, ale rozproszone oddziały bokserów istnieć nie przestały i jeszcze w szeregu lat wojska rosyjskie zmuszone były toczyć z nimi nieustanną walkę, która z jednej strony nosiła charakter ekspedycji karnych, z drugiej zaś i mordów posterunków pojedynczych i napadów znienacka. O ile chodzi o odcięcie głowy schwytanym chunchuzom, to władze rządzące nie zwlekały wyroku. Wojska rosyjskie operowały na terenie wywłaszczenia, a po za jego granicami wojska chińskie jedynie zadowalniały się wypędzeniem chuchuzów z okolic miast, nie odważając się na dalszą pogoń za nimi wgłąb kraju. Charakter miejscowości w Mandżurji, poprzecinanej górami i wąwozami, był naturalnym sprzymierzeńcem chunchuzów, paraliżując zupełnie i tak opieszałą akcję rządu chińskiego. Były użyte i inne środki celem stłumienia bandytyzmu, a mianowicie władze miejscowe proponowały dowódzcom znaczniejszych oddziałów amnestję w razie wstąpienia wraz z oddziałami do armji rządowej. Propozycje te były czynione niejednokrotnie ze skutkiem pomyślnym. Dowódzca otrzymywał ten lub ów stopień wojskowy w zależności od wielkości oddziału, któremu przewodził, a żołnierze—mundury oręż. Takim oddziałom powierzano ochronę prowincji od napadu innych szajek chunchuzów, ale rzecz prosta wywiązywały się one z tego w sposób nieszczególny. Często zdarzały się wypadki, że oddział taki, wysłany przeciw chunchuzom, przechodził na ich stronę i wraz z orężem znikał w górach Chinganu.

W tej połowiczności środków walki władz chińskich z chunchuzami muszą jednak tkwić pewne pierwiastki ideowe, nieznane Europejczykom. W historji rozwoju tego ruchu łatwo znaleść potwierdzenie powyższego. Wojna rosyjsko-japońska, której areną służyła Mandżurja, w stopniu znacznym przyczyniła się do rozwoju ruchu chunchuzkiego. Oddziały chunchuzów niekiedy bardzo znaczne przyjmowały udział w walce, służąc to jednej to drugiej stronie i bez wątpienia jednakowo nienawidząc obie. Dowódzcy niektórych oddziałów z czasem zajęli wybitne stanowiska wojskowe, na których po dziś dzień pozostają. Kiedy po niefortunnej wojnie i rewolucji 1905 roku nastąpiło oczekiwane przez Chiny osłabienie Rosji i państwo to, pragnąc powetować poniesione straty, zwróciło szczególną uwagę

na Mandżurję. Rząd Chiński w celu przeciwstawienia interesów osobistych interesom rosyjskim rozpoczął gorączkową kolonizację północnej Mandżurji. Zostały wyasygnowane znaczne środki, zorganizowano Biuro Kolonizacyjne i posypały się z Pekinu tysiące projektów kogo i dokąd wysłać. Pierwsze partje kolonistów zostały wysłane z prowincji najbardziej przeludnionych, następnie z prowincji dotkniętych nieurodzajem i powodzią. Nawet mieszkańcy Mandżurji Południowej wyruszyli na północ, zachęceni obietnicami Biura Kolonizacyjnego. Jednakże w krótkiem czasie można było widzieć fatalne skutki tej bezplanowej, nieumiejętnej kolonizacji. Biuro Kolonizacyjne, nie uwzględniając warunków klimatycznych danej miejscowości, kierowało mieszkańców południowych krańców Chin do miejscowości położonych nad Amurem, gdzie zima trwa długo i jest nader surowa. Koloniści cierpieli od mrozów, nie umieli dostosować się do miejscowego systemu gospodarki rolnej. Biuro Kolonizacyjne nie udzielało przyobiecanej pomocy i kolonizacja, szczególnie północnych okręgów, nie tylko nie przynosiła spodziewanej korzyści krajowi, ale odwrotnie posłużyła ku spotęgowaniu największej plagi jego, t. j. band chunchuzkich, które zapełniały się coraz gromadniej zniechęconymi ku nowej ojczyźnie przybyszami jak nie mniej i jednostkami awanturniczemi lub przestępcami kryminalnymi.

Ostatnie lata przed wojną wszechświatową walka z chunchuzami trwała nieustannie. Wojska rosyjskie tępiły ich w obrębie wywłaszczenia. Rząd chiński prowadził w dalszym ciągu swoją świadomie czy nieświadomie niezdolną politykę, chunchuzi zaś grabili i napadali, ukrywając się przed następującemi wojskami w niedostępnych górskich przełęczach. Z początkiem wojny wszechświatowej zapanowało wśród nich ożywienie, spowodowane działalnością agentów niemieckich, którzy pragnęli zużytkować te czynniki dla niszczenia kolei Wschodnio-Chińskiej. Jednakże ochrona kolei była zbyt czujna i plany niemieckie nie dały się urzeczywistnić.

Prawdziwy „złoty wiek" nastał dla chunchuzów z chwilą wybuchu rewolucji bolszewickiej, i trwa on dotąd. Antybolszewickie organizacje, uczyniwszy teren wywłaszczenia bazą swoich operacji przeciwko czerwonym, w braku innych sił szeroko korzystały z usług tak chunchuzów chińskich jak i mongolskich. Chińskie wojska, które wzięły na się ochronę kolei, nie umiały czy też nie chciały wystąpić energicznie i ludność chińska i rosyjska terenu wywłaszczenia została oddana na pastwę chunchuzów, którzy rabowali nawet znaczniejsze kolejowe osady, porywali do niewoli mieszkańców w celu otrzymania za nich wykupu, niszczyli kolejowy majątek, palili wsie i mordowali ludność. Znaczniejsze oddziały zajmowały koncesje leśne i zmuszały administrację do dostarczania im żywności oraz odzieży. W ostatnich czasach (marzec 1922. r.) liczne i dobrze uzbrojone ich oddziały atakowały przechodzące pociągi i dzięki jedynie szczęśliwym okolicznościom unikano poważniejszej katastrofy. Partyzanckie oddziały czerwonych nie mniej skwapliwie przyjmowały pomoc chunchuzów i znaczna ilość tych ostatnich pomagała i pomaga bolszewikom w ich walce z białymi. Chińscy partyzanci mają w obwodzie Amurskim bardzo smutną reputację. Ludność chińska szczególniej zamieszkała w głębi kraju, dalej od miast, cierpi znacznie więcej od rozzuchwalonych band chunchuzkich aniżeli Europejczycy. Niegdyś dość rozwinięty handel pomiędzy wsiami i miasteczkami chińskiemi dziś znikł prawie zupełnie.

II. CHARAKTER I CECHY BANDYTYZMU CHIŃSKIEGO.

O ile niegdyś nienawiść do cudzoziemców była hasłem tworzenia oddziałów dla walki z rasą i kulturą mu obcą, lekceważącą i depcącą jego tradycje i dumę narodową, o tyle obecnie tworzenie się oddziałów ma charakter wręcz odmienny: możnaby upatrywać w nim walkę o równość klasową. Użyłem wyrazu „możnaby", ponieważ organizacje chunchuzkie do dziś dnia pozostają nierozwiązalną zagadką dla Europejczyków. Artykuł niniejszy stanowi tylko jedną z prób jej rozwiązania. W przeciągu swego dziesięcioletniego

niego pobycie w Chinach i Mandżurji miałem możność spotykać się z przedstawicielami różnych sfer społecznych, a także wielu wyższymi urzędnikami, którzy od wielu lat kierowali walką z chunchuzami. Z opowiadań ich, często bardzo różniących się pomiędzy sobą wyniosłem przekonanie, iż osądzać chunchuzów, jako zwykłych rabusiów, byłoby mylnem. Bez wątpienia wielu spośród nich zapędziły do tajgi zbrodnicze instynkta, wielu zniewoliły nędza i głód, ale większością kierowały inne pobudki, aniżeli chęć rabunku. O nędzy panującej wśród pospólstwa chińskiego my Europejczycy, którzy mamy w ręku takie potężne organizacje, jak związki zawodowe i takie środki jak ogólne strejki,—pojęcia nawet nie mamy. Ta skąpa dzienna porcja pożywienia, która Chińczykowi najzupełniej wystarcza, dla Europejczyka stanowiłaby jedynie cząstkę dziennego pokarmu, który przywykł spożywać, by móc wykonać pewną pracę. Gdy więc Chińczyk uskarża się na głód, świadczy to o ostatecznej nędzy jego. Wielu z takich nędzarzy zapełniło szeregi chunchuzów i stało się ślepem narzędziem w ręku swoich kierowników. Obojętność względem śmierci, oschnąca wszystkich Chińczyków, tem bardziej jest zrozumiałą u takiego rodzaju „pasierbów natury". Dyscyplina panuje wśród chunchuzów żelazna, i najmniejsze przewinienie karane jest śmiercią. Bezlitośni względem bogatych, okazują czasem współczucie niedoli. Sam niejednokrotnie słyszałem o dowodach litości ze strony chunchuzów, okazywanej względem biednych Chińczyków. Pewien urzędnik chiński zapewnił mnie, że niektóre znaczniejsze oddziały posiadają sztandary z hasłem: „Bierz u bogatych—oddawaj biednym".

Wielkie wyprawy przedsięwzięte przez jednego z gubernatorów prowincji Hei-Lung-Tsiang w celu wytępienia chunchuzów nie dały wyniku, gdyż ludność ukrywała ich przed wojskami rządowemi. Tłumaczono to obawą zemsty, ale czy rzeczywiście tylko ten czynnik wchodził w grę—orzec trudno.

Ludność rosyjska w okręgu przymorskim, która niejednokrotnie doświadczała napadów chunchuzkich, opowiada sporo wypadków świadczących o porywach szlachetności z ich strony. Wreszcie i przychylny stosunek do nich wojsk rządowych w czasie pokojowym świadczy o jakiemś wspólnem wiązaniu dwóch różnych przejawów życia społecznego,—wiązaniu nieuchwytnem dla pojęcia Europejczyka, które w chunchuzie widzi jedynie niebezpieczny, szkodliwy dla bezpieczeństwa państwowego element.

Ścisły związek chunchuzów z bolszewizmem w dobie obecnej nie ulega wątpliwości. Ślady tej propagandy od czasu do czasu dają się obserwować na gruncie chińskim. W istocie—w kraju, gdzie przeważająca masa ludności stanowi drobną burżuazję, tylko nieopłacane wojska i niesforne żywioły rozbójnicze mogą służyć jako materjał dla komunistycznych i anarchicznych eksperymentów. Od czasu do czasu z Syberji przybywają eszelony z powracającymi z Sowieckiej Rosji Chińczykami i dla każdego, kto słyszał o roli, jaką oni tam odgrywali, jasnem jest czego od nich mogą spodziewać się Chiny. Rozumieją to i chińskie władze, ponieważ wydano rozkaz, aby przybyszów niewielkiemi grupami skierowano do Chin Centralnych, gdzie nadzór za nimi będzie łatwiejszym. Czy jednak rozkaz ten jest ściśle wykonywany, powątpiewać należy, ponieważ obecnie i w Charbinie często napotkać można Chińczyków, przybyłych z Rosji. Nie byłoby zatem nic dziwnego, gdyby po paru latach w Mandżurji okazała się należycie, chociaż może cokolwiek oryginalnie, w zależności od miejscowych warunków, przygotowana awangarda bolszewizmu.

Przechodząc ze sfery przypuszczeń do dalszego ciągu badań nad charakterem i cechami bandytyzmu w Mandżurji, przytoczę tu, jako przykład charakterystyczny proces, który miał miejsce w Cicikarze w 1916 roku. U znanego właściciela koncesji leśnej p. S. chunchuzi skradli kilkadziesiąt koni i obrabowali do cna znajdujących się przy nich fornali. Administracja koncesji wysłała w pogoń za rabusiami kilku oficjalistów i robotników

pod ochroną oddziału mongolskich wojsk, (Rzecz działa się w Chajłarze w czasach nie podległości Hulun-Buiru). Stado koni znaleziono w głuchej i dzikiej miejscowości w pobliżu gór Chinganu, ale gdy zabrać chciano, zaczajony w górach oddział wojska chińskiego rozpoczął ogień. Po pierwszej salwie Mongołowie pierzchnęli, Europejczycy zaś po krótkiej próbie porozumienia się musieli pójść za ich przykładem, przyczem dwaj z nich w czasie ucieczki zginęli bez wieści. Celem ich odszukania i odnalezienia winowajców z Cici karo wyruszyła mieszana rosyjsko-chińska komisja pod eskortą silnego rosyjskiego oddziału. Część koni oraz znaczną ilość zrabowanych rzeczy znaleziono w biednej wioseczynie daurskiej. winowajcami zaś napadu okazali się...policjanci specjalnej górskiej policji, którym była powierzona inspekcja całego ogromnego obwodu. Ciało jednego z zaginionych robotników znaleziono w pobliżu; nosiło ono liczne ślady bezcelowego okrucieństwa i pastwienia się. Podczas procesu przed oczami Europejczyka sędziego przeszedł jak w kalejdoskopie szereg żołnierzy, Daurów i ich rodzin, a nawet kilku drobnych przekupniów chińskich, służących jedyną spójnią pomiędzy nawpół dzikimi Daurami i resztą świata, przypadkowo złapanych we wsi. Żołnierze-policjanci wraz z naczelnikiem swoim poloficerem okazali się byłymi chunchuzami, których niedawno przyjęto do służby wojskowej. Trzymali się bardzo hardo, zuchwale i zaprzeczali wszelkiego udziału w kradzieży. Strzelali niby dlatego, iż oddział mongolski przyjęli za chunchuzów. Twarze u wszystkich były dzikie, okrótne, nie pozbawione jednak u niektórych pewnego wyrazu. Daurowie przedstawiali typ ludzi beznyślnych. Tłumaczenia się ich było pozbawione wszelkiej wiarogodności, ale powtarzali je uporczywie. Jeden z nich—widocznie naczelnik wioski, w rodzaju wójta, monotonnym głosem opowiadał iż właśnie jechał z jednej wioski do drugiej, ponieważ miał się żenić na dowód czego wskazywał na stojącą obok potworną czarownicę-narzeczoną. Z jakiej racji w jurcie jego znajdywały się różne europejskie przedmioty (pomiędzy innymi—ubiory i bielizna europejskich dam) powiedzieć nie umiał, wciąż powracając do swojego ożenku. Inni towarzysze jego na wszystkie pytania odpowiadali, że nic nie wiedzą. Natomiast kupcy chińscy odznaczali się wielomównością i z bardzo zrozumiałem podnieceniem starali się dowieść, iż żadnego udziału w akcji tej nie brali. Przed komisją, a przynajmiej przed członkami-Europejczykami stanęła kwestja—kto z delikwentów jest chunchuzem? Z wyroku sądu wnioskować należy, że Daurowie, ponieważ pościnano im głowy, żołnierzy zaś pozostawiono na służbie, tylko transiokując.

K. SYMONOLEWICZ.

(Dokończenie tego artykułu nastąpi w 2-ej części „Pamiętnika".)

CENA „PAMIETNIKA CHARBINSKIEGO"

W Chinach lub Japonii.....1 doll. meks. lub 1 jena jap.

W Syberji i Rosji.....1 rubl. srebrny.

W Polsce.....800 marek polskich.

W innych krajach.....50 centów amerykańskich.

Do nabycia w Bibliotece Parafialnej w Charbinie (Chiny).

Adres: ROMAN CATHOLIC Church 79. Bolshoj Prospekt. Harbin (China).

Printed on the „Russian Daily News" press.

98. BULWARNY PROSPEKT HARBIN (CHINA)

PAMIĘTNIK HARBINSKI

CZĘŚĆ II.

HARBIN—CHINY. 1924.

Printed on the „Russian Daily News" press. 98. Bulvarny Prospect.

O studjum orjentalistyki w Polsce

Żadna z nauk niebyła w Polsce dotych czas tak zaniedbaną, jak studja orientalisty czne. I nic dziwnego. Naród walczył o swo ją niepodległość polityczną i kulturalną. Naj lepsze siły intelektualne poświęcały swe ży cia dla ocalenia najdroższych skarbów jakie mi Opatrzność obdarzyła narody: Skarbów samodzielnej kultury i cywilizacji.

Tylko bardzo nieliczne jednostki znalazły możliwość poświęcania się studjom orientalis tycznym, które stały się specjalnością ludzi zamiłowanych w tej gałęzi wiedzy, pomimo iż twarde warunki bytu zmuszały ich do ofia rowania swej pracy na pożytek i korzyść drugich państw i ludów. Polacy którzy kształ cili się w „Orientalische Akademie" we Wie dniu, w „Orient. Seminar." w Berlinie, na Wydziale Wschodnim w Petersburgu lub we Wschodnim Instytucie we Władywostoku, skazani byli z góry na oddanie owoców swej pracy obcym, i nawet przy najlepszych chę ciach niebyli prawie w stanie zużyć je na po żytek własnego narodu i na rozwój tej gałę zi umiejętności w kołach polskiej inteligen cji umysłowej. Języki wschodnie i to prze dewszystkiem martwe (chaldejski, hebrajski, arabski i inne) były pielęgnowane w bardzo ograniczonych rozmiarach przez profesorów księży na fakultetach teologicznych polsko—katolickich. Kilku cywilnych uczonych któ rzy interesowali się Wschodem, byli uważa ni za białych kruków i z wyjątkiem nielicz nego koła fanatyków nauki, nikt kompletnie nieinteresował się ich badaniami i pracami.

Obecnie stosunki, w których znalazła się nasza Ojczyzna i Naród, zupełnie się zmieniły. Polska jest szóstem z rzędu państwem w Euro pie. Położenie geograficzne i bogactwa przy rodzone, zmuszają ją do szukania nowych dróg ekspanzji ekonomicznej. Stoji, obecnie przed nową epoką swojego rozwoju. Ekspan zja w kierunku zachodnim — wobec wyso kiej kultury naszych zachodnich sąsiadów jest niemożliwą. Zato w kierunku wschodnim i południowo wschodnim rozciąga dla Polski i Polaków niezmierzone pole działania i jeże li obecnie tego niezdołamy wykorzystać i nie zapewnimy sobie na tym olbrzymim terenie należnego nam wpływu, to winę możemy przypisać tylko sobie samym ewentualnie tej „improductivite slave" którą nam tak czę sto zarzucają,

Każda działalność czyto polityczna czyteż ekonomiczna musi opierać się na pracy jed nostek wykształconych, będących w stanie ogarnąć umysłem w zupełności całość pracy która spoczywa na ich barkach, a do tego potrzebna jest głęboka i gruntowna znajomość tych wszystkich gałęzi wiedzy, które połą czone w całość służą za podstawę w oriento waniu się i znajomości danego przedmiotu. Dlatego też dla osób, które mają zamiar obrać polem swojej działalności Wschód, niewystar czy wyuczenie się danego języka, który w tym czy też innym kraju wschodnim bywa używany. Potrzebne są studja nad językiem historją, literaturą, sztuką, cywilizacją, przy rodą i stosunkami ekonomicznemi danego na rodu lub państwa. Tylko jednostka która z zamiłowaniem ogarnęła swym umysłem te podstawowe przedmioty daje w pewnym sto pniu gwarancję, iż będzie w stanie zadość uczynić stawianym wymaganiom.

Dla należytego wykorzystania tych wszyst kich danych, których wymaga obecne stanowi sko Polski jest potrzebne założenie na zie

miach polskich wyższej uczelni, poświeconej wyłącznie tylko studjom orjentalistycznym Potrzeba takiej uczelni daje się już obecnie odczuwać i z radością musimy zaznaczyć, że pierwsze kroki w tym kierunku są już zrobione. Przy Instytucie Nauk Antropologicznych Uniwersytetu Warszawskiego, powstała Sekcja Nauk Orjentalistycznych, Rozwój jej postępuje szybkimi krokami, Sekcja skupiająca najwybitniejszych znawców orientalistyki w Polsce, liczyła w lecie bież. roku 22 członków. Zebrania sekcji, które odbywają się raz na miesiąc, cieszą się wielkiem powodzeniem. Warszawcy orjentaliści ks. Wilhelm Michalski i ks. Szczepański. wygłaszali na zebraniach ciekawe referaty. Sekcja przystąpiła do wydawania prac swoich członków z zakresu orientalistyki. Pierwszą wydaną przez sekcję pracą jest tekst sanskrycki "Bhagaradgity" w opracowaniu Ks. Michalskiego. Wkrótce ma wyjść praca ks. profi Władysława Szczepańskiego o Assyrji i Babilonie. Sekcja zajęła się utworzeniem bibljioteki orjentalistycznej we wszystkich bardziej ważnych językach wschodnich: sanskrycie, tureckim, arabskim, perskim chińskim japońskim i t d. Dążeniem sekcji jest utworzenie oddzielnego Fakultetu Wschodniego na Uniwersytecie Warszawskim, który przy sprzyjących warunkach może rozwinąć się w przyszłości w samodzielną "Akademię Orientalistyczną."

Bardzo cnergiczne starania w celu utworzenia oddzielnego studjum orjentalistycznego poczyniło miasto Lwów które postawiło sobie za zadanie stworzenie we Lwowie ośrodka badań polskich nad Wschodem. Senat Uniwersytetu im. Jana Kazimierza złożył jeszcze w r. 1919. memorjał do Ministerstwa Wyznań Rel. i Ośw. Publ. W Warszawie, proponując TYMCZASOWO stworzenie osobnego wydziału uniwersyteckiego, poświęconego wyłącznie studjom orientalistycznym.

Stowarzyszenia naukowe lwowskie zajęły sie również gorąco sprawą nauki języków wschodnich we Lwowie.

Oto uzasadnienie ich postulatu:

"Osobną szkołę języków wschodnich założyć wypada, a nawet koniecznie potrzeba w jak najbliższej przyszłości. Domaga się jej w równej mierze nasze stanowisko historyczne geograficzno-polityczne i handlowe. Założyć ją trzeba nie gdzieindziej, tylko właśnie i jedynie we Lwowie. Wynika to ze względów następujących:

1) Lwów posiada nietylko najsilniejszą tradycję stosunków ze Wschodem, ale i najżywsze po dziś dzień zachował tych stosunków ślady, czy to w samem mieście (sztuka ormiańska, rękopisy), czy w okolicy (resztki Karaimów, resztki Ormian).

2) Lwów zachowa zawsze najłatwiejszy i bezpośredni dostęp do najbliższych archiwów i bibljotek wschodnich (Budapeszt, Bukareszt, Kijów, Konstantynopol i t. d.).

3) Lwów co może jeszcze ważniejsze ze względów praktycznych, będzie jednym wielkim węzłem dróg handlowych, łączących Polskę ze Wschodem; stąd najłatwiejsza komunikacja na wschód i tu się najliczniej skupią ludzie, interesujący się Wschodem z powodów praktycznych.

4) Nawzajem, Lwów będzie najbliższem z wielkich miast polskich, przyciągającem Wschód do Polski. To jego stanowisko zaznaczyło się już za czasów austrjackich, kiedy młodzież bałkańska zjeżdżała się do szkół lwowskich zawodowych, a panny rumuńskie kształciły się w klasztorze Sacre-Coeur we Lwowie i w Jazłowcu (Wschodnia Małopolska).

5) Wreszcie (i to jest z pewnością wzgląd nie najmniej ważny) Lwów, nieustannie w polskości swojej zagrożony, winien otrzymać taką placówkę kulturalno-naukową, jakiejby inne miasta polskie nie posiadały; dopiero taka przyciągać tu będzie ludzi z całej Polski, przyczyniając się do ożywienia polskości wydatniej, niż wszelkie szkoły, do najwyższych włącznie, które służyć będą głównie ludności miejscowej.

Względy powyższe i inne jeszcze mniejszej wagi nakazują utworzyć we Lwowie szkołę języków wschodnich. Szkoła ta musiałaby oczywiście przedewszystkiem być instytutem badawczo- oświatowym któryby dążył do podniesienia orjentalistyki polskiej na najwyższy poziom naukowy. Dopiero w związku i w oparciu o studja teoretyczne można by rozwinąć stronę praktyczną przez zorganizowanie przy samej szkole odpowiednich kursów handlowych, językowych i t. p. Byłaby to rzecz konieczna, ale i nietrudna".

W „Tygodniku Polskim“ №77. przytacza liśmy przyczyny z powodu których zdaniem lwowskich uczonych byłoby pożądanem ut worzenie oddzielnego studjum orjentalistycz nego we Lwowie. Rozbiór krytyczny tych postulatów podamy poniżej. Obecnie dla ści słości wzmiankujemy, że nauki orjentalisty czne liczą we Lwowie już dość dawno znacz ne grono badaczy i sympatyków, którzy po łączyli się w „Polskie Towarzystwo Orjenta listyczne“, celem przyczyniania się do roz woju orjentalistyki polskiej. Towarzystwo to ma budzić w Polsce zainteresowanie Wscho dem, ma uczyć znajomości rzeczy wschodnich zawiązywać i utrzymywać stosunki kultural ne i naukowe z krajami wschodnimi. Do osiągnięcia swego celu Towarzystwo zmierza przez podejmowanie wszelkiego rodzaju wy dawnictw, urządzanie zjazdów i zebrań, po siedzeń i odczytów, kursów, pogadanek, wy cieczek i tp. wreszcie przez zakładanie spe cjalnych bibliotek i muzeów. Czynnym człon kiem T-wa może zostać tylko zawodowy or jentalista i znawca Wschodu, wybrany przez Zarząd Główny na UMOTYWOWANY wnio sek co najmniej 2 jego członków. Zwyczaj nym członkiem może być każdy obywatel polski, mający conajmniej 19 lat. W miarę potrzeby i możności może T-wo zakładać Ko ła w innych miejscowościach Polski oraz wy bierać z pośród członków swoich delegatów w kraju i zagranicą.

Pewne zainteresowanie się naukami orjen talistycznemi zauważyć się daje w ostatnich latach także na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Tamtejszy Wydział Filozoficz ny nosi się z zamiarem utworzenia w naj bliższej przyszłości całego szeregu katedr po święconych naukom wschodnim, jakoto: Egip tologji, Assyrjologji, Języków i kultur irań skich, Filologji sanskryckiej, Historji staro żytnego Wschodu, Semistyki, Kultur Azji Wschodniej (CHIN), Turkologji, Języków mongolskich, Historji sztuki orientalnej, Kul tury Islamu, Afrykanistyki (języków chami ckich), Literatur słowiańskich i Filologji ru skiej. Z wyliczonych powyżej nauk możemy wnioskować, że studjum orientalistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim będzie miało przedewszystkiem kierunek naukowo — teore tyczny, ze szczególnem uwzględnieniem orjen talistyki starożytnej. Z powodu braku środ ków pieniężnych na utworzenie tych katedr, a jeszcze więcej z powodu braku odpowied nich sił naukowych na stanowiska profesor skie, które należy dopiero kształcić w uczel niach zagranicznych, piękny ten plan nauko wy najstarszego uniwersytetu polskiego pozo stanie zapewne jeszcze czas długi „pium de siderium“.

Widzimy że największe zainteresowanie się i zrozumienie potrzeby pielęgnowania i roz winięcia nauk orjentalistycznych w Polsce, daje się zauważyć w chwili obecnej w trzech miastach będących oddawna siedzibami pol skiej nauki: W Warszawie, Lwowie i Krako wie. Najbardziej realnie zajęli się tą kwes tją uczeni lwowscy i uzasadnienie ich postula tu w tej sprawie, zasługuje na wszechstronne i życzliwe rozpatrzenie.

Uczeni lwowscy sformułowali swoje życze nie w pięciu punktach przytoczonych w pier wszej części niniejszego artykułu. Punkty te aczkolwiek wszystkie są uzasadnione okoli cznościami rzeczywistemi, należy podzielić na pryncypialnie ważne i na mniej ważne. Do kategorji pierwszej należy bezwarunkowo to, co Lwowianie postawili na ostatniem miej scu, a mianowicie że: „Lwów nieustannie w polskości swej zagrożony, winien otrzymać taką placówkę kulturalno-naukową, jakiejby inne miasta polskie nie posiadały, Taka pla cówka będzie przyciągać do Lwowa ludzi z całej Polski, przyczyniając się do ożywienia polskości wydatniej, niż wszelkie inne szko ły, które służyć będą głównie ludności miej scowej“.

To uzasadnienie jest niezmiernie ważne; stokroć ważniejsze od wszystkich innych po zostałych uzasadnień, które w obecnym wie ku ułatwionej komunikacji ze wszystkimi krajami kuli ziemskiej, nieodgrywają decydu jącej roli. Lwów jest to najdalej na wschód wysunięta placówka kultury i cywilizacji pol skiej. Od wielu wieków był on i jest waro wnią ducha polskiego przeciwko najazdom barbarzyńców wszelkich ras i języków. Ca ły naród polski powinien dbać, ażeby ta os toja polskości pozostała i nadal na rubieżach

Rzeczypospolitej, zasłaniając tężyzną i patryotyzmem swoich mieszkańców dogodniej i bezpieczniej położone części naszej ojcowizny. Dlatego też wszelkie środki które służą do wzmocnienia i utrwalenia polskości w tym grodzie — powinne znaleść jaj najgorętsze poparcie wszystkich dobrych obywateli Polski.

Niemożemy natomiast wyrazić naszej zgody na określenie celu i kierunku naukowego tej projektowanej uczelni. Podług słów projektodawców „szkoła ta musiała by być przedewszystkiem instytutem badawczo-oświatowym, któryby dążył do podniesienia orjentalistyki polskiej na najwyższy poziom naukowy. Dopiero w związku i w oparciu o studje teoretyczne możnaby rozwinąć stronę praktyczną, przez zorganizowanie przy samej szkole odpowiednich kursów handlowych językowych i t. p."

Słowa te miałyby głęboką rację, ale niestety nie w tych warunkach i nie w tych okolicznościach w których się obecnie Polska znajduje. Stworzenie instytutu badawczo oświatowego dla studjów orjentalistycznych jest rzeczą bardzo piękną i w przyszłości niezbędnie potrzebną, ale też równocześnie bardzo kosztowną. Kraj nasz w chwili obecnej dopiero się zagospodarowuje, nasz rząd dopiero się organizuje. Widzimy że na inne częstokroć niezmiernie ważne potrzeby nie wystarcza nam środków materjalnych. A tym czasem życie nieczeka. Polska ażeby być państwem niezawisłem i potężnem, musi być przedewszystkiem ekonomicznie silną. Siła ekonomiczna każdego kraju w znacznej swej mierze opiera się na handlu z bliższymi i dalszymi sąsiadami, a handel zagraniczny wymaga gruntownej znajomości terenów na których ma działać. Tymi terenami dla Polski są niezmierzone przestrzenie Wschodu od Prypeci, Zbrucza i Prutu począwszy aż do brzegów Oceanów Spokojnego i Indyjskiego. Zanim my rozwiniemy ściśle naukową orjentalistykę polską zanim będziemy w stanie opierając się na tych studjach teoretycznych rozwinąć stronę praktyczną i zastosować ją do handlu zagranicznego — to już wszystkie rynki, do których eksport polski w chwili obecnej i w czasach najbliższych jest możliwym — będą zajęte przez naszych bardziej przedsiębiorczych sąsiadów i praktyczne zastosowanie orjentalistyki stanie się niemożliwem ew. niepotrzebnem. Pozostaną studja teoretyczne, niezmiernie piękne i dla nielicznej garstki specjalistów nadzwyczaj zajmujące, ale będące w obecnym czasie dla naszego społeczeństwa tem, czem jest sznur kosztownych pereł dla spragnionego Beduina w pustyni.

Zakład naukowy który powinien powstać na ziemiach polskich dla krzewienia nauk orjentalistycznych musi jednoczyć w swym programie oba cele Ściśle naukowy czyli teoretyczny i cel praktyczny. Osiągnięcie rezultatu z kierunku teoretycznego, zawisłe jest wyłącznie od doboru profesorów i od wyposażenia materjalnego uczelni, tj. zaopatrzenia jej w odpowiednią bibliotekę, pisma fachowe perjodyczne, asygnowania wystarczających sum na badania naukowe, wycieczki zagraniczne i td. Osiągnięcie rezultatu z kierunku praktycznego wymaga jeszcze wielu innych współczynników. Przedewszystkiem słuchacze uczelni muszą znajdywać możebność wyjazdu naOBOWIAZKOWE PRAKTYCZNE STUDJA na dłuższy przeciąg czasu do tego kraju, który ma stanowić w przyszłości teren ich działalności. Powtóre, słuchacze muszą już w ciągu studjów znajdować się w takiem środowisku, które umożebnia im zapoznanie się z tą dziedziną praktycznych zajęć, które ma stanowić ich specjalność fachową. Ponieważ zatem, oprócz małej stosunkowo ilości słuchaczy którzy poświęcą się w przyszłości studjom ścisle naukowym teoretycznym, przeważna większość — możliwe że na wet 90 procent studentów zajmie się pracą na polu ekonomicznem z ludami Wschodu tj. handlem eksportowym i importowym, przemysłem, bankowością i td. — przeto potrzebne jest dla nich wczesne zbliżenie się i zapoznanie z osobami i instytucjami, które w tym kierunku pracują. Lwów, pomimo swoich ożywionych stosunków z najbliższymi krajami bałkańskimi np. Rumunią i td. ma że się tak wyrażę, handel zaściankowy. Mógł on być uważany za wielki w Polsce przedrozbiorowej, kiedy to Konstantynopol wydawał się końcem, a przynajmniej centrum Wschodu, Obecnie zaś ten Wschód sięga pół

wyspu Czukotskiego, Kamczatki, Japonji, Formozy, Wysp Filipińskich, Indji Holenderskich, Zatoki Perskiej i Abisynji. Konstantynopol niejest zatem końcem Wschodu, ale prawie że tylko jego początkiem. Centrem handlowym, przemysłowem i ruchu kolonialnego Polski staje się powoli ale konsekwentnie Warszawa. Tu koncentrują się wszystkie przedsiębiorstwa, banki, konsulaty, poselstwa i td. jednem słowem wszystkie instytucje z któremi wychowańcy szkoły orjentalistycznej mogą mieć do czynienia, ewentualnie w których mogą być zatrudnieni. A zatem nie w prowincjonalnym Lwowie, ale w stołecznej Warszawie powinna być siedziba przyszłej „Polskiej Akademji Orjentalistycznej."

Mamy przykład z Francji Nauki wschodnie koncentrują się tam przedewszystkiem w Paryżu, w „Ecole speciale des Langues orientales vivantes" gdzie obok języków tureckiego, arabskiego, chińskiego i t.d. uczą nawet takich języków wschodnich jak czeski, polski i rosyjski. Paralelnie z tą szkołą rozwijają się nauki orjentalistyczne w sławnem „College de France". Ale obok tych znakomitych na cały świat ucywilizowany zakładów naukowych, egzystuje skromny prowincjonalny uniwersytet w Lyonie, który obrał sobie za specjalność studja wschodnie i w niektórych jego gałęziach doszedł do takich rezultatów, iż nietylko dorównuje, ale nawet przyćmiewa swego paryskiego kolegę. Mam tu na myśli oddział nauk sinologicznych (chinoznawczych) uniwersytetu lyońskiego — podług wszelkich danych najlepszą szkołę fachową tych umiejętności na świecie.

W podobny więc sposób jak we Francji, mogłyby być POD PEWNYMI WARUNKAMI rozdzielone studja orjentalistyczne i w Polsce. Akademia Orjentalistyczna w Warszawie miałaby za swoje zadanie nauki o wszystkich krajach położonych na wschód od polskiej granicy i na całym kontynecie Azji i na wyspach azjatyckich. Specjalnością zaś Szkoły Języków Wschodnich we Lwowie, ewentualnie Wydziału Wschodniego na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie mogłyby być nauki dotyczące krajów i ludów bałkańskich, aż do Konstantynopola i Turcji Małoazjatyckiej włącznie.

Szeroki zakres nauk orjentalistycznych wymaga rozdzielenia tych studjów na wydziały stosownie do egzystujących warunków lingwistycznych, geograficznych a nawet politycznych. Takimi wydziałami w „Polskiej Akademji Orientalistycznej" w Warszawie mogą być następujące:

1) Rosyjski dla studjów języka, kultury i i ekonomiki obszarów całej teraźniejszej rzeczypospolitej rosyjskiej. Wydział ten będzie mieć prawdopodobnie dla Polski największe praktyczne znaczenie. Możliwe że będzie musiał być podzielonym na kilka pododdziałów.

2) Chiński, Do tego wydziału będzie musiał być przyłączony ze względów praktycznych pododdział mongolski.

3) Japoński ew. japono—chiński (Tutaj może być uwzględniony język koreański i nauka o Korei,)

4) Indyjski. Zadaniem tego wydziału będą studja dotyczące Indji Angielskich, Indo — Chin i wysp przyległych. Największe znaczenie praktyczne będą miały pododdziały siamski i indo—holenderski. Te kraje jeszcze czas długi będą stanowić teren swobodnej ekspanzji ekonomicznej najrozmaitszych narodów europejskich, a w pierwszej linii Niemców. Handel eksportowy i przemysł polski mogą mieć tutaj wielkie pole do działania, szczególnie że pierwsze kroki są już zrobione.

5) Perski

6) Arabski

7) Bałkańsko—małoazjatycki. Ten oddział ze względu na nasze bezpośrednie sąsiedztwo z państwami bałkańskiemi, będzie obok wydziału rosyjskiego najważniejszym dla celów z powodu których studja orientalistyczne w Polsce muszą być stworzone. Oddział bałkański musi być rozdzielony na kilka pododdziałów np. rumuński, bułgarski, serbski, grecki i turecki. Od ilości środków materjalnych i przedsiębtorczości ludzi, którzy tą sprawą będą się zajmować — zależy, czy dany wydział będzie więcej się rozwijać w Warszawie, czy też Warszawa ma go ustąpio szkole lwowskiej, która z powodu b. wielu przyczyn, może mieć także wielkie szan

se powodzenia. Do tego oddziału może być przyłączony w przyszłości pododdział węgierski.

Na zakończenie trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że zadaniem studjum orjentalistycznego jest nietylko wyuczenie się odpowiedniego języka ale RÓWNORZĘDNE GRUNTOWNE zapoznanie się z geografją, historją, cywilizacją i stosunkami politycznymi, społecznymi i ekonomicznymi danego narodu lub państwa

Kierunek studjów na każdym wydziale bez względu czy będzie on utworzony w Warszawie czy też we Lwowie, musi być możliwie wcześnie rozgraniczony dla uczących się, na dwa wybitnie różne działy: 1) Ściśle naukowy, dla osób które mają zamiar poświęcić się naukom teoretycznym, lingwistycznym i t. d. i 2) Dział handlowo prawniczy, dla naszych przyszłych przemysłowców, bankowców, urzędników konsularno handlowych i delegatów ekonomicznych na ziemiach Bliskiego, Środkowego i Dalekiego Wschodu.

K. GROCHOWSKI.

CHARBIN CZY HARBIN?

Pochodzenie nazwy miasta w którem wydajemy nasz „Pamiętnik Harbiński" jest mongolskie. Przed 25 laty, kiedy to po raz pierwszy zjawiły się nad brzegami Sungari ekspedycje inżynierów badających trasę pod projektowaną kolej Wschodnią Chińską przestrzeń na której wznosi się nasze miasto, stanowiła najdalej na zachód wysuniętą część powiatu Ażychejskiego, prowincji Giryńskiej. Ziemie z drugiej strony rzeki Sungari, to jest na jej lewym brzegu położone równiny należały do mongolskiego księstwa „Północny Gorłos". Mała osada chińska i fabryka „chanszynu" (wódki gaolianowej,) która wznosiła się w pobliżu tego miejsca, gdzie wybudowano pierwsze budynki kolejowe, a później pałac Generała Chorwata nosiła MONGOLSKA nazwę „Halabin". Słowo „Halabin" wymawiali Chińczycy „Ha-Err-Bin". Rosjanie, którzy w tej osadzie zamieszkali, rozpoczęli nazywać ją „Ha-r-bin". Ponieważ język rosyjski nie posiada litery „h" przeto w pisowni rosyjskiej użyto zbliżoną do niej dźwiękiem literę „ch" tj. rosyjskie „x" czyli że nazwa tej miejscowości brzmiała w transkrypcji rosyjskiej „Харбин".

Polacy, którzy zjawili się w tej części Chin równocześnie z Rosjanami zaczęli używać dla określenia nazwy nowej osady, słowa rosyjskiego „Charbin". Niema w tem nic dziwnego, gdyż pomimo wielu jednostek inteligentnych, które stanowiły jądro kolonji polskiej w owym czasie, niebyło pośród nich osób z wykształceniem orientalistycznem, któreby mogły i były w stanie zastanowić się nad pochodzeniem tego nazwania. Druga więcej psychologiczna przyczyna takiego bezkrytycznego przyjmowania nazwy o wymowie i pisowni rosyjskiej, kryje się w mniej lub więcej wybitnym pokoście rusyfikacyjnym, któremu podlegają prawie wszyscy Polacy, zmuszeni przez los do zamieszkania przez pewien czas w Rosji lub wśród otoczenia rosyjskiego. Język nasz na każdym kroku ulega zeszpeceniu, a wrodzone nam wygodnictwo a raczej lenistwo umysłowe, ułatwia tylko przyjmowanie wszelkich obcych naleciałości.

Narody zachodnio europejskie przyjęły jako oficyalną nazwę nowego węzła kolejowego słowo „Harbin". Nawet Niemcy, którzy mają w swojim alfabecie literę „Ch" na oznaczenie rosyjskiego „X", przyjęli w tej nazwie jako miarodajny zródłosłów mongolski i piszą „Harbin". Rosyjska nazwa „Charbin" przeszła tylko do Polaków, a od Polaków udzieliła się, ale już jako „polonizm" Litwinom, którzy takie zaczęli pisać z polska po litewsku „Charbin". Cały świat o kulturze europejskiej uznaje tylko nazwę „Harbin". Jeżeli Francuzi używają czasami pisowni „Kharbin" to czynią to tylko z powodu braku odpowiedniej litery dla oddania w swej pisowni dźwięku „h".

W interesach czystości naszej mowy ojczystej, leży pozbywanie się rusycyzmów wszędzie i zawsze, gdzie to tylko jest możliwem,

Dlatego też należy nam porzucić bezwarunkowo zrusyfikowane słowo „Charbin" a pisać podobnie jak to jest używane w całym świecie ucywilizowanym, w stosunkach pocztowych i telegraficznych, w dyplomacji i w urzędach cłowych: „HARBIN".

K. GROCHOWSKI

Karta z dziejow kolonji polskiej na Dalekim Wschodzie Azji

Katastrofa Kołczakowska, w której tragicznie zginęła nasza V ta polska Dywizja, na początku zimy 1919 roku odcięła Wschodnią Syberję od lądu europejskiego

Położenie ludności polskiej na Dalekim Wschodzie stało się nader ciężkie wśród trwającej przez szereg lat anarchji w warunkach srogiej syberyjskiej zimy, głodu i dotkliwych prześladowań ze strony wciąż zmieniających się różnych lokalnych rządów rosyjskich.

Polscy wygnańcy, ofiary Wielkiej Wojny, nie otrzymywali więcej ani utrzymania, ani żadnej pomocy od rządu i społeczeństwa rosyjskiego; aljanci w chwili krytycznej ratowali tylko siebie, a „Czerwony Krzyż Amerykański" z powodu rozruchów i bandytyzmu opuścił Syberję wraz z wojskiem amerykańskiem.

Z zabranej do niewoli w śniegach Syberyjskich koło stacji kolejowej „Klukwenna ja" V ej Dywizji zaledwie 2000 niedobitków zdołało wydostać się ze środkowej Syberji na Daleki Wschód, gdzie Przedstawicielstwo Wojsk Polskich we Wschodniej Syberji z pułkownikiem J. Burchardt'em na czele zorganizowało repatrjację ich do Polski.

Czerwone Krzyże: Szwedzki, Duński i Międzynarodowy, które opiekowały się na Syberji jeńcami armij austrjackiej i niemieckiej, zorganizowały również i sfinansowały repatrjację jeńców Polaków' których registrację przeprowadzały Konsulaty polskie w Harbinie i Władywostoku.

Zaś ludność cywilna pozostała oddana na pastwę losu, anarchji i partyzantów — jej aktualnych twórców.

Specjalna polska akcja ratunkowa na Syberji powstała wkrótce po odwrocie wojsk Kołczaka z Uralu na Wschód to jest w końcu lata i na początku jesieni 1919 roku. Z terenów opuszczonych przez wojska Kołczaka, więc kolejno od rzeki Kamy aż do samego Omska, cywilna ludność polska uciekała, częścią z musu, częścią dobrowolnie. W Omsku i Nowo-Nikołajewsku powstały w jesieni 1919 r. Komisje Ratunkowe dla niesienia pomocy przybyłym już uchodźcom tej nowej wojny. Wobec nowego napływu uchodźców wezwały te Komisje społeczność polską na Syberji do założenia podobnych organizacyj we wszystkich miastach Syberji i Dalekiego Wschodu. Na skutek tego wezwania Polski Komitet Narodowy we Władywostoku, który otrzymał z Nowo-Nikołajewska trwożliwy apel i statut już istniejącej w Syberji Zachodniej Komisji Ratunkowej, zwołał specjalny wiec we Władywostoku dnia 24 września 1919 r. Wiec ten postanowił prosić o zorganizowanie akcji ratunkowej panią Annę Leliwa-Bielkiewiczową i wyraził swą prośbę w specjalnym do niej wystosowanym liście. List ów kończy się słowami: Zebranie przez aklamację uchwaliło zwrócić się do Szanownej Pani z prośbą, by stanęła na czele Komisji Ratunkowej, jako jej prezes, w głębokiem przeświadczeniu, że na podstawie wieloletniej, pełnej poświęcenia i zaparcia się siebie, energicznej działalności w kraju i na obczyźnie, pomoc wychodźtwu składamy w pewne, najgodniejsze i najodpowiedniejsze ręce". List doręczyła specjalna obrana przez wiec delegacja, składająca się z Prezesa Komitetu Narodowego Dra Tomaszewskiego, z przedstawiciela Wojsk Polskich na Dalekim Wschodzie Pułkownika Burchardta i przedstawiciela Polskiej Kooperatywy p. Bednarskiego, która zwróciła się w imieniu wiecu

prośbą o przyjęcie powyższego mandatu.

Dnia 10 października 1919 r. t. j. z chwilą przyjazdu do Władywostoku pierwszych uchodźców z zachodu, Polski Komitet Ratunkowy rozpoczął swoją działalność. Wkrótce po rozpoczęciu pracy doraźnej pomocy uchodźcom były rozpoczęte starania połączenia wszystkich organizacyj dobroczynnych na Syberji i Dalekim Wschodzie dla wspólnej pracy, i zgodnej konsolidacji sił ratunkowych dla niesienia pomocy wygnańcom. W powyższym celu usiłował Komitet zwołać zjazd wszystkich organizacyj ratunkowych przynajmniej Dalekiego Wschodu w Harbinie w listopadzie 1919 roku. Okazało się to jednak niemożliwem z powodów od tych organizacyj niezależnych, a związanych z sytuacją polityczną na Syberji. Ponieważ nie można było zwołać zjazdu dla porozumienia się i skoordynowania poszczególnych wysiłków niesienia pomocy wygnańcom, rozproszonym na ogromnych obszarach Syberji, więc zarząd Komitetu składający się z prezeski p. Anny Bielkiewiczowej, wice-prezesa Dra. J. Jakóbkiewicza i sekretarza p. Wieńczysława Piotrowskiego wszczął akcję organizacyjną przy pomocy korespondencji i odezw, skierowanych do wszystkich miast i liczniejszych osad, starając się pobudzić do szerszej działalności nieświadome lub zasklepione w ciasnej granicy lokalnego działania organizacje. W okręgu Nadmorskim zorganizowano filje Komitetu Ratunkowego w Nikolsku Ussuryjskim, Spasskiem, Imaniu, Nowokijewsku i porozumiano się z Chabarowskiem.

Sytuacja na Syberji stawała się niezmiernie krytyczna, a nieustanny pochód wojsk bolszewickich na Wschód pędził przed siebie nowe tłumy wygnańców i uchodźców. W oczekiwaniu groźnej fali, dążącej z zachodu na wschód do Władywostoku, jako do ostatniego punktu ucieczki, Komitet poczynił przygotowania do przyjęcia uchodźców, walcząc w samym Władywostoku z ogromnemi trudnościami, wywołanemi przez drożyznę i przeszkody natury politycznej.

Polski Komitet Narodowy, jak również i inne organizacje społeczne, nie mogły przyjść Akcji Ratunkowej z pomocą materjalną i ograniczyły się do wydelegowania z każdej poszczególnej polskiej organizacji społecznej jednego przedstawiciela, który stale wchodził w skład Polskiego Komitetu Ratunkowego. Z poszczególnych instytucyj społecznych tylko Towarzystwo „Dom Polski" przyszło z pomocą, ofiarując czasowo lokal dla Komitetu Ratunkowego. O zdobycie funduszów wypadło zwrócić się w pierwszym rzędzie do ofiarności publicznej nielicznej kolonji polskiej. Rząd Kołczaka przeznaczył na potrzeby wygnańców wojny znaczne sumy, z nich jednak Polacy nic nie otrzymali.

Komitet wszczął więc agitację zbierania jednorazowych dobrowolnych składek nietylko wśród Polaków, lecz i wśród innych narodowości drogą odezw rozpowszechnianych w obcych językach. Zwrócono się również o pomoc do kolonji polskiej w Szanghaju, gdzie p. Z. Jastrzębski zaopiekował się tą sprawą a p. Edmund Statkiewicz przyjął przedstawicielstwo Polskiego Komitetu Ratunkowego na Szanghaj i stale swej pomocy tej akcjy udzielał.

Wszystko to było jednak niewystarczające.

Zdając sobie sprawę z ogromu akcji ratunkowej i jej potrzeb Komitet zwrócił się do współrodaków w Ameryce Północnej z prośbą o pomoc dla ludności polskiej na Syberji, która wobec wyjątkowych warunków politycznych znalazła się w tragicznem położeniu.

W listopadzie i grudniu roku 1919 wysłano szereg listów i depesz do Wydziału Narodowego Polskiego w Ameryce. W listach tych i telegramach było szczegółowo opisane położenie uchodźców polskich na Syberji i załączony cały szereg dokumentów, aktów i protokołów, ujawniających zakres potrzeb ratunkowych. Wyszczególniono potrzebną ilość bielizny, ubrań, środków leczniczych, a jednocześnie wykazano potrzebę dla akcji ratunkowej na Syberji sumy 100.000 dolarów, o przysłanie których Polski Komitet Ratunkowy prosił Wydział Narodowy Polski w Chicago. Wkrótce z Ameryki otrzymano wiadomość, że Wydział Narodowy podejmuje sprawę pomocy dla Syberji i że pomoc wkrótce nadeśle. Następnie w styczniu 1920 roku Wydział Narodowy zawiadomił, że żądaną

sumę 100 000 dolarów prześle za pośrednictwem bawiących w tym czasie w Ameryce hrabiny Ostrowskiej, delegatki Polskiego Czerwonego Krzyża i hrabiego Ostrowskiego. Takim był początek akcji Komitetu Ratunkowego, powstającej w warunkach nader ciężkich wciąż wzmagającej się anarchji syberyjskiej, która coraz dotkliwsze cięgi zadawała naszej ludności na Dalekim Wschodzie. zwłaszcza wygnańcom wielkiej wojny, skazanym na tułaczkę w obcym i wrogim dla siebie środowisku.

Przyjazd na Daleki Wschód Delegatki Czerwonego Krzyża zwlekał się, a na Syberji przez ten czas odbywały się ciężkie dramaty i spadały klęski na ludność polską. Bieżąca praca ratunkowa wobec ostrej zimy syberyjskiej i napływu uchodźców wymagała znacznych środków. Zwracano się więc wszędzie, aby nim nadejdzie pomoc z Ameryki zdobyć gwałtownie potrzebne bieliznę i ubranie dla uchodźców.

Poza wszelką inną pomocą, pomoc mieszkaniowa i żywnościowa była najniezbędniejsza, ponieważ większa część wygnańców i ofiar wojny żadnych nie miała środków do życia. Sformowano biuro dostarczania pracy by móc wszystkim zdolnym do niej a potrzebującym pomocy zapewnić zarobek, niezbędny do utrzymania się. W ten sposób Komitet unikał znacznych wydatków na udzielanie stałych zapomóg, wydając je tylko tym, którzy zupełnie nie byli zdolni do pracy i nie mogli być z jakichkolwiekbądź powodów umieszczeni w instytucjach Komitetu: ochronce dla dzieci i w przytułku dla niezdolnych do pracy.

Już w październiku 1919 roku ujawniła się konieczność pomocy lekarskiej. Czas jakiś udzielano jej doraźnie, w grudniu zaś zorganizowano planową pomoc. Doktorzy Polacy: Rechniowski, Szparaga, Błoński, Metelski, Tomaszewski, Dolecki i Szyszło, na propozycję Komitetu, zgłosili swoje usługi i za kartkami od Polskiego Komitetu Ratunkowego w godzinach przyjęć udzielali porady bezpłatnie, zaś Dr. Kobyliński z wiosną 1920 roku przyjął na siebie bezinteresownie obowiązek opieki lekarskiej nad dziećmi w sierocińcu Komitetu Ratunkowego na st. Sedanka w okolicach Władywostoku. Niezamożnym Komitet opłacał recepty i lekarstwa. Jednocześnie Komitet umieszczał poważnie chorych w szpitalach miejskich.

Zimą poważne znaczenie miała pomoc ubraniowa, gdyż mroźna zima syberyjska, dawała się we znaki biedniejszej ludności a osobliwie dzieciom. Poczyniono starania u Amerykańskiego Czerwonego Krzyża o ciepłą bieliznę i ubranie; przeważnie z tego źródła a również i za pomocą zbierania i kupowania obuwia i ubrania (we Władywostoku i Szanchaju) udzielano pomoc ubraniową przez okres zimy 1919-1920.

Stopniowo w miarę szerzącej się klęski nędzy wśród wygnańczych tłumów, rozszerzano akcję ratunkową. Już na początku 1920 r. ogólna pomoc była usystematyzowana w następujących działach:

1) Pomoc pieniężna: zapomogi: a) pożyczki, b) jednorazowe bez zwrotu,

2) Pomoc żywnościowa: a) wydawanie obiadów, śniadań itp.).

3) Pomoc mieszkaniowa: a) przez wyszukanie mieszkań, b) przez lokowanie w instytucjach Polskiego Komitetu Ratunkowego. Np. Zostały zorganizowanie: sierociniec dla dzieci, przytułek dla dorosłych i schronisko dla niedołężnych w Nowokijewsku.

4) Pomoc lekarska: a) udzielanie doraźnej pomocy, b) umieszczanie w szpitalach miejskich.

5) Pomoc ubraniowa: a) przez wydawanie bielizny i ubrania, b) przez wydawanie materjałów na ubranie.

6) Wyszukiwanie pracy: zorganizowano biuro pracy.

7) Pomoc kulturalno-oświatowa: a) zorganizowanie nowych szkółek' b) dostarczanie podręczników dla szkół już istniejących.

8) Różna pomoc doraźna.

Statystyczne wykazy i sprawozdania z tej działalności Komitet Ratunkowy sporządzał co miesiąc i ogłaszał w istniejących pismach Syberyjskich. "Przegląd" w Harbinie i Echo Polskie" we Władywostoku.

W lutym 1920 r. centralne biuro Komitetu Ratunkowego było zorganizowane na szerszą skalę, gdyż Komitet zdobywając już pewne środki mógł rozszerzyć pole swej pracy. Amerykański Czerwony Krzyż z początku wypożyczył, a następnie ofiarował mu maszynę do pisania systemu Remingtona. Komitet nawiązał oficjalne stosunki z instytucjami prywatnemi i rządowemi. Osoby zajęte w biurze komitetu, pracowały przeważnie bezpłatnie, ofiarując ideowo swój czas i swe siły akcji ratunkowej. Panna Marja Mieczniko wska, panna Jadwiga Mroczkowska, panna Helena Melczarek pracowały bezinteresownie. Pan Pawlica, z obozu koncentracyjnego jeńców austrjackich był zaangażowany w charakterze biuralisty, pan Zygmunt Jankowski w charakterze księgowego. Szereg innych osób doraźnie ofiarowywał swą pomoc w pracy.

Komitet starał się nawiązać stosunki z władzami rosyjskiemi pragnąc zdobyć od nich finansowe wsparcie, jednak spotykał przeważnie obojętność lub niechęć, albo też zupełne ignorowanie akcji ratunkowej Polaków.

W Kraju Ussuryjskim utworzono szereg filij Komitetu Ratunkowego, które w miarę możności niosły pomoc ludności polskiej, czerpiąc finanse i zasoby ratunkowe z centrali Władywostockiej. Oddziały Komitetu zostały ukonstytuowane w Nowokijewsku, Nikolsku-Ussuryjskim, Imaniu, Spasskiem i Kipariyssowie. Bieżąca praca stworzała coraz to nowe zadania. Okazała się potrzeba niesienia pomocy jeńcom naszym w obozie koncentracyjnym w Nikolsku Ussuryjskim, odnaleziono internowanych Polaków w Nowokijewsku, wysyłano jeńcom i internowanym bieliznę, ubranie i obuwie.

Otworzono szkółkę polską dla 26 dzieci w Nowokijewsku, wkrótce nową szkółkę też na prowincji w Kiparysowie. Pomoc i praca w tym kierunku były nadzwyczaj potrzebne, ponieważ dziedzina tak ważna, jak oświata, leżała prawie całkiem odłogiem, a napotyka znaczne przeszkody szczególnie ze względu na odległe przestrzenie i trudności komunikacyjne. Środowiska ludności polskiej, wśród których byłoby pożądane utworzanie szkółek lub szerzenie oświaty jakim innym sposobem, znajdowały się w Razdolnoje, Imaniu, oraz we wsiach: Kreszczatik (między miastem św. Olgi a kopalniami Tetiuche), Monastyrka (7 wiorst od przystani Tetiuche), Lidowka (15 wiorst od Spasskoje, Oriechowo (Imański powiat), Murawa 30 wiorst od stacji Dormidontówki), Piestkowo (7 wiorst od stacji Wiaziemskaja) i Kamieniec Podolski (50 wiorst od stacji Wierino). Oprócz tych miejscowości również bez pomocy oświatowej są osady na wyspie Sachalin: miasto Aleksandrowsk i dwie wsie: Dierbinskoje i Andreje-Iwanowskoje.

Prezydjum Centralnego Komitetu Ratunkowego składało się z Prezeski Pani Anny Leliwa-Bielkiewiczowej, Wice-Prezesa Dra Józefa Jakóbkiewicza, Sekretarza p Wieńczysława Piotrowskiego i finansowego sekretarza Inż W. Karbowskiego, kierowało akcją ratunkową ze swej centrali, której siedziba była wpierw we Władywostoku, a następnie w Tokio. Na Syberji Komitet ustanowił oddziały i swoich przedstawicieli: Inż. Czesław Wolf we Władywostoku, pan Sławiński w Nowokijewsku, inż. Szałowicz w Nikolsku. Ussuryjskim, p. Załęski w Imaniu, p. Leon Krauze i Ks. J. Jurkiewicz w Chabarowsku, p. Buglewski w Błagowieszczeńsku, inż. St. Turowicz w Aleksiejewsku, p. Gracjan Bem w Mandżurji, Czerwony Krzyż Polski w Harbinie, Gmina Polska w Czycie, ks. Szewczunas w Wierchnieudińsku i w Kiparyssowie — przedstawicielem Alfons Winter.

W ZAMECIE ANARCHJI.

Na Dalekim Wschodzie po katastrofie Kołczakowskiej wytworzyło się bardzo ciężkie położenie. Przybywający tam Polacy, odcięci od całego świata, pozbawieni pomocy Rządu, pozostawali na łasce opłakanych stosunków dzikiej anarchji. Na Dalekim Wschodzie Syberji w każdej prowincji rządziły własne i niepodległe, a stale walczące między sobą rządy. Kolejne zmiany tych rządów zależne od zwycięstwa różnych politycznych i zbrojnych ugrupowań Polakom ulgi nie przynosiły. Wszelkie rosyjskie rządy czy to białe, czerwone, lub zielone, każdy na swój sposób gnębiły Polaków. Z biegiem czasu coraz więcej brali górę to

bolszewicy, to ugrupowania zbójeckie, zrze szenia w zbrojne oddziały partyzantów, któ re rządziły się często okrutniej od sowieckich bolszewików. Kraj więc dotkliwie rujnowa ny, własność prywatna rabowana, komunika cja wszelka burzona. Położenie ludności pol skiej stawało się przeto stopniowo coraz go rsze.

Przybyłe wiosną 1920-go roku na Daleki Wschód Rządowe Polskie Placówki notowa ły tysiące Polaków, których nieustająca anarchja raz po raz wyrzucała na bruk. Konsulaty, nie mając od Rządu funduszów na akcję ratunkową i repatrjacyjną, zaskle piły swoją działalność w regestrowaniu Po laków na wyjazd do kraju i wydawaniu im paszportów.

Usuwanie Polaków z wszelkich posad, a zwłaszcza na kolei, przybierały nieraz roz miary masowe wyrzucając na bruk masy na szej ludności.

Przed rekrutowaniem do wojska czerwonej armji i do band partyzanskich (bo niemal każdy rząd rekrutował Polaków) obronić się własnemi siłami było najczęściej niemożli wem. Areszty, więzienia i rozstrzeliwania, zwłaszcza inteligencji, były na porządku dziennym. Okrucieństwa dochodziły do absu rdów. Głód popychał często do czynów roz paczliwych.

Prowadzić akcję ratunkową w tych warun kach na tak rozległym a stale burzonym i rujnowanym różnemi frontami terenie oczy wiście było bardzo trudnem. Nawet porozu mienie się pocztą było najczęściej nie możli we. Komunikacja kolejowa bowiem funkcjo nowała bardzo rzadko i była niebezpieczną. (Do Błagowieszczeńska naprz. pociągi chodzi ły z przerwami po parę miesięcy i to raz na tydzień lub nawet rzadziej). Ponieważ od samego początku Komitet dążył do nawią zania kontaktu z polskiemi zrzeszeniami i wysyłał swoich delegatów nawet do Zabaj kalja i kraju Amurskiego, więc jedynie usta nowienie własnych przedstawicielstw z po między dzielniejszych jednostek miejscowych kolonij umożliwiły Komitetowi zrealizowanie działalności na rozległym terenie całego Da lekiego Wschodu.

RATOWANIE DZIECI.

Dzieci, jako element najmniej odporny, cierpiały oczywiście najwięcej. Komitet Ratun kowy, nie widząc możności udzielenia skute cznej pomocy dzieciom na miejscu, w warun kach wciąż trwającej anarchji, dążył do usu wania z Syberji przedewszystkiem dzieci bez domnych i opuszczonych. W Japonji przeto zorganizował dla nich miejsce koncentracji i czasowego pobytu do chwili przewiezienia ich do Polski.

Komitet Ratunkowy otrzymał kilka telegra mów z Zachodniej Syberji, wołających o po moc. Między innemi jeden telegram z Nowo Nikołajewska zawiadamiał o wysyłaniu dzie ci w liczbie 40 do Władywostoku i prosił o zabezpieczenie dla nich miejsca i opieki. Zapowiadało się coraz gorsze położenie. Trzeba było podjąć jakąś specjalną szerszą w tym kierunku akcję.

We Władywostoku niemożliwem było zor ganizowanie większego sierocińca, tak z po wodu absolutnego braku miejsca, jak i ze względu na szalone koszty utrzymania takiej instytucji. Komitet Ratunkowy, zbadawszy położenie dzieci na specjalnem walnem zeb raniu Komitetu, wspólnie z Prezesem Komi tetu Narodowego i przedstawicielami wszyst kich organizacyj społecznych postanowił pod jąć specjalną akcję ratowania dzieci. Ze względu na to, że skutki nędzy są znacznie gorsze dla dzieci, niż dla dorosłych, szczegól nie dla dzieci bez zapewnionej opieki rodzi ców lub osób blizkich, a zwłaszcza w okrop nych warunkach trwającej na Syberji anar chji, zdecydowano dążyć do wywiezienia ta kich dzieci z Syberji.

W miarę dalszego postępowania pracy wy jaśniło się, że na razie niemożliwem było wywiezienie dzieci do Polski, gdyż Polska sama znajdowała się w roku 1920 w ciężkich warunkach i zmuszona była ubiegać się o pomoc dla wyżywienia przeszło 1.000.000 dzieci, a pozatem znajdowała się w okresie wojny z bolszewikami i cały kraj był pod grozą bolszewickiego zalewu. Jako jedyny sposób ratowania, możliwy do wykonania, uznano wyprawienie dzieci bezdomnych i sie rot do Polski przez Stany Zjednoczone, za

bezpieczając im paroletni pobyt w Ameryce pod opieką Wychodźtwa polskiego, co mogło przyczynić się do całkowitego odrestaurowania zdrowia wygłodzonych i wynędzniałych dzieci syberyjskich.

W sprawie ratowania zwłaszcza dzieci polskich, Komitet Ratunkowy zorganizował współpracę z Harbińskim Czerwonym Krzyżem, który podjął się wykonywać na terenie Mandżurji. W kraju Amurskim i w Zabajkalu wypadło prowadzić tę akję o własnych siłach korzystając tylko z doraźnej pomocy organizacyj miejscowych.

Kiedy w 1920-nym roku Polska była w wojnie z bolszewikami, Komitet ewakuował 370 dzieci na czasowy pobyt do Ameryki. Kiedy zaś Polska po zakończonej wojnie mogła już przyjąć dziaci, wysłano je z Ameryki po półtorarocznym pobycie do Polski, a dalsze transporty jeszcze 400 dzieci Komitet skierował z Japonji bezpośrednio do Polski przez Ocean Indyjski i Londyn do Gdańska.

Ogólna ilość dzieci wywiezionych z Syberji do chwili obecnej wynosi 875.

AKCJA POMOCY DLA DOROSŁYCH.

Dla rozbitków V-ej Dywizji, zwłaszcza tych, co przez całą Syberję uciekali z niewoli bolszewickiej do Mandżurji, starał się Komitet dostarczyć wszelkiej pomocy i jak najprędzej wywieźć ich do Polski. Docierali oni na Daleki Wschód zazwyczaj w stanie rozpaczliwym, zarówno fizycznym jak i duchowym, a położenie ich jako dezerterów od bolszewików dyktowało konieczność szybkiego usunięcia ich z terenów rosyjskich. Komitet Ratunkowy dostarczył Poselstwu Polskiemu w Tokio funduszów na repatrjację pozostających wszystkich b. wojskowych i rodzin wojskowych do Polski.

Ludności dorosłej potrzebującej pomocy i ratunku była tak wielka ilość (dziesiątki tysięcy), że wszelkie zdobywane z wielkim wysiłkiem środki nie mogły starczyć na zaspokojenie wszystkich potrzeb, nie wystarczały na konieczną nawet doraźną pomoc, ani tembardziej na ewakuację z Syberji. Rozstrzygnięcie tak poważnego zagadnienia ratunkowego wymagało środków nadzwyczajnych. Ludność polska dawniej osiedlona na Syberji czasami umiała przystosować się do zajść rewolucyjnych, gdyż znając oddawna stosunki miejscowej ludności i mając własne siedziby lub od dłuższego czasu mieszkając w jednym miejscu miała możność szukania ratunku u sąsiadów, znajomych itp. Wielu z nich jednak narażonych na zemstę osobistą lub prześladowania klasowe panujących kolejno ugrupowań musiało ratować się ucieczką. Powiększali tułacze szeregi wygnańców wojny, którzy będąc w położeniu „bieżeńców" (uciekinierów) zawsze biedujących, zawsze na łasce różnych przygodnych dobroczyńców pozostających, byli też przez wszelkie rządy i panujące kolejno bandy partyzanckie najwięcej prześladowani, poniewierani, rabowani i niszczeni. Tych właśnie i przedewszystkiem tych należało za wszelką cenę usunąć z Syberii conajprędzej, gdyż nieraz równało się to uratowaniu, jeśli nie życia, to przynajmniej zdolności do życia. Ponieważ na razie niemożliwem było odesłać ich do Polski, Komitet Ratunkowy czynił starania w celu wydostania ich ze Syberji przez ewakuowanie czy to do Parany, czy też na kilkoletni pobyt na wyspy Hawajskie, skąd następnie można było ich przewieźć do Polski.

Powstały w ten sposób projekty ewakuacji do Ameryki Północnej, lub Południowej...

Zdobycie dla pracy ratunkowej pomocy w Ameryce Północnej było możliwem, gdyż istniejąca tam liczna Polonja Amerykańska, posiadająca szereg wyrobionych organizacyj społecznych i własnych instytucyj, na prośbę Komitetu Ratunkowego w jesieni 19.9-go roku, pomoc swą dla Syberji ofiarowała chętnie.

ZABIEGI O POMOC JAPONJI.

O wiele trudniejsze było pozyskanie współpracy Japonji, której pomoc jako państwa Syberji przyległego, była niezbędna. Odrębność kulturalna i językowa, nieznajomość u Japończyków spraw polskich, stały temu na przekodzie. Wypadło w Japonji przeprowadzać specjalną pracę uświadomienia Japończyków o Polsce i o Polakach, w jakim to celu Komitet wydał Historję Polski po Japońsku, opis położenia Polaków na Syberji, dokonał szeregu tłumaczeń z polskiego na japoński.

Kojarząc zaznajomienie Japończyków ze sprawami ratunkowemi z uświadomieniem ich o Polsce wogóle, Prezeska komitetu Ratunkowego widziała możliwość wyzyskania zainteresowania się Japończyków akcją ratunkową dla zapoznania Japonji z Polską. W tym też celu podjęła wydawnictwo czasopisma w trzech językach: japońskim, angielskim i polskim p. t.: "Echo Dalekiego Wschodu". Wynikiem tej pracy było zainteresowanie się ogółu a zwłaszcza społeczeństwa japońskiego Polską wogóle, a w szczególności losem ludności polskiej na Syberji. Dawało to szeroką możność zdobycia pomocy dla Polonji Syberyjskiej. Niestety z powodu rozmaitych przyczyn nie było możności wyzyskania należycie tego zainteresowania. Wszystkie projekty podane przez Wysoki Komisarjat Polski na Syberji, przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie, jak ewakuacja do Parany, nie zostały niestety zrealizowane. Komitet Ratunkowy po wykonaniu akcji przygotowawczej w tej dziedzinie pomimo najszczerszej chęci, niemógł tego zrealizować. Mimo to, że staraniami Delegata Komitetu Ratunkowego ,pana Władysława Piotrowskiego, a przy pomocy Poselstwa Polskiego w Brazylji pozyskano zgodę Rządu Brazylijskiego na przewiezienie Polaków z Syberji do Parany; mimo że było już pozyskane pokrycie połowy wydatków tej ewakuacji przez Rząd Brazylijski i czyniły się również starania w celu pokrycia w ten lub inny sposób i całkowitych kosztów ewakuacji, akcja ta z powodu przyczyn od Komitetu Ratunkowego niezawisłych niezostała zakończona.

Nadarzała się również możność ewakuowania części ludności naszej z Syberji na wyspy Hawajskie, które gwałtownie potrzebując 50.000 robotników na cukrowe plantacje proponowały własnym kosztem przewieźć z Syberji ludność wraz z rodzinami i po trzechletnim pobycie na Hawajach odwieść ją do Polski.

Należało w tej sprawie przeprowadzić pewne pertraktacje i porozumieć się z miarodajnemi czynnikami Wysp Hawajskich, które z powyższą propozycją wystąpiły. Ale i ten plan spełzł również na niczem.

W tym czasie jednak położenie ludności polskiej na Dalekim Wschodzie Syberji nie zmieniło się i pozostaje nadal obecnie, t j. w październiku 1923 roku bardzo ciężkie. Ludność nasza prześladowana terrorem, zimnem i głodem pozostaje bez pomocy. Konsulaty udzielać pomocy nie mają za co. Komitet Ratunkowy, mając możność zabrać tylko dzieci, zabierał je i patrzył na rozpaczliwy stan tułaczej ludności naszej, nie będąc w stanie pomóc dorosłym.

Wśród tej rzeszy tułaczy-wygnańców, giną również inteligencja i fachowcy, wojną i rewolucją zagnani w ten najdalszy bodaj od Ojczyzny zimny i dziki kraj — Daleki Wschód Syberji.

Wrogie stanowisko Rosjan do Polaków na D. W. dochodzi wprost do absurdów. Ogłoszenie Polskiego Czerwonego Krzyża o bezpłatnem leczeniu wścieklizny wywołało niespodziewany „protest" ze strony bolszewickiej gazety „Wpieriod", wydawanej w Harbinie: „Nie życzymy sobie, pisze wspomniana gazeta, żeby Polacy ratowali nas od wścieklizny, niechaj jadą do swojej Polski i tam leczą wściekłych Polaków..."

Nieprzychylne stanowisko t. z, antybolszewików w stosunku do Polaków posiada oczywiście podłoże głęboko psychologiczne. Są to przeważnie ludzie żyjący duchem i tradycjami dawnej Rosji, są to urzędnicy carscy, lub też przedstawiciele postępowej inteligencji rosyjskiej wychowani w starej szkole carskiej, z której wynieśli tradycje Wielkiej Rosji, ideologje światowej misji narodu rosyjskiego, jako „wybranego", zasadę hegemonji Rosjan nad wszystkiemi narodami słowiańskimi, sformułowaną przez Puszkina... „połączą się wszystkie strumyki słowiańskie w morzu rosyjskiem..." Cała plejada działaczy rosyjskich, wypędzonych z Rosji „robiących" wciąż politykę zagranicą w imieniu swojej ojczyzny, jest strasznie rozwścieczona na wszystkich i wszystko za to, że ich pozbawiono władzy i pieniędzy, że w Wersalu nie było ich, jako przedstawicieli Rosji ale byli przedstawiciele Polski, t. j. narodu niezdolnego podług ich przekonania stworzyć własną państwowość, narodu o którym wielu z nich

wiedziało bardzo mało, narodu który od wieku był pod panowaniem Rosji, jedynej i prawowitej „opiekunki" Słowian i t. p. Srodze „skrzywdzeni" przez Polaków, panowie ci wystąpili w gazetach przeciwko Polsce, nie szczędząc pod Jej adresem rozmaitych epitetów w rodzaju: „Swieżo upieczone mocarstwo, wytwór chorobliwej fantazji Wersalskich polityków" „drogo kosztująca utrzymanka Ententy" „karzełek z wielkiemi pretensjami", „mostek niemiecko rosyjski", „mały bufer" i t. p. Równocześnie gazety te wygłaszały przy każdej okazji hasło „jednej i niepodzielnej Rosji w granicach 1914 roku". Ci ludzie, pośród których jest sporo b. urzędników dawniej rządzących w Polsce, ślepo wierzą że wielka Rosja wkrótce zgniecie Polskę i inne „lilipucie" państwa, powstałe podczas rewolucji, że jak tylko Rosja po wszystkich burzach i miodowych miesięcach rewolucji powoła na tron prawowitego monarchę, którym jest po śmierci cara Mikołaja którykolwiek z Wielkich Książąt, powróci dawna jej potęga i siła, a wtedy skończą się zabawy w „państwa" na kresach.

Naganka prasy rosyjskiej na Polaków oczywiście wydaje pewne rezultaty. We wszystkich gałęziach pracy odbywa się stałe rugowanie Polaków z posad „za polskie paszporty". Wystąpienie z poddaństwa rosyjskiego jest uważane za „zdradę" i pociąga za sobą dymisje nietylko z posady rządowej, co jest przewidziane prawem, ale nawet z instytucji społecznych i prywatnych. Obywatelom polskim władze rosyjskie utrudniają władanie ziemią w wypadkach, dozwolonych przez prawo. Szczególniej ostro stosują do Polaków przepisy o cudzoziemcach, wydane przez rząd carski dla Rosji, na terytorjum kolei Chińsko Wschodniej, znajdującej się w Chinach, lecz będącej w faktycznem posiadaniu Rosjan.

W ostatnich czasach prasa antybolszewicka przestała już atakować Polskę za „zdradę". Natomiast szpalty gazet rosyjskich wszelkich odcieni, od monarchistów do komunistów włącznie zapełniane są stale rozmaitemi „wiarogodnemi" wiadomościami „o strasznych" rządach polskich, o znęcaniu się Polaków nad ludnością prawosławną w Chełmszczyźnie, o uwięzieniu biskupów prawosławnych, o gwałtach nad Litwinami i żydami, o „umęczaniu ludności białoruskiej" i t. p.

*** *** ***

Wiele męczeństwa i utrapień przecierpiała i cierpi obecnie jeszcze kolonia polska na Dalekim Wschodzie, szczególnie w rosyjskiej jego części. Ale miejmy nadzieję, że duch i tężyzna Narodu, który przetrwał czasy Murawiowa Wieszatela, Apuchtina, Hurki i Bismarka, wytrwa i na tem stanowisku i stanowić będzie w przyszłości potężną ostoję naszej Ojczyzny nad falami Oceanu Spokojnego!

*** *** ***

(Zródła: „Wychodźca" NN 18, 21, i 22. „Echo D. W." N 3 i t. d.)

Polska sieć Konsularna

Istniejąca zagranicą polska sieć konsularna jest bardzo szczupła. Stanowią ją: wydziały konsularne przy poselstwach i delegacjach rządowych polskich przy obcych rządach, oraz etatowe i honorowe konsulaty generalne, konsulaty I i II klasy, wice-konsulaty i ajencje konsularne. W dniu 1 marca 1923 r. posiadała Polska następujące przedstawicielstwa konsularne:

WYDZIAŁY KONSULARNE

przy poselstwach wzgl. delegacjach rządu: w Buenos Aires (Argentyna), Wiedniu (Austrja), Rio de Janeiro (Brazylja). Sofji (Bułgarja), Kopenhadze (Danja), Rewlu (Estonja), Helsingforsie (Finlandja), Tokio (Japonja), Belgradzie (Jugosławja), Kłajpedzie (przy delegacji R. P. w wol. mieście Kłaj

pedzie), Bernie (Szwajcarja), Konstantynopolu (przy delegacji R. P.), Budapeszcie (Węgry) i Rzymie (przy Kwirynale); ogółem w liczbie 14.

KONSULATY GENERALNE

etatowe: w Paryżu (Francja), Montrealu (Kanada), Bytomu, Berlinie i Monachjum (Niemcy), Moskwie (Rosja), Chicago i N. Yorku (St. Zj. A. P.) i Charkowie (Ukraina), ogółem w liczbie 9. Ponadto dwa konsulaty generalne honorowe: w Sidney (Australja) i Sztokholmie (Szwecja).

KONSULATY I KLASY

etatowe: w Kurytybie (Brazylja), Pradze (Czechosłowacja), Zagrzebiu (Jugosławja), Rydze (Łotwa), Hamburgu i Królewcu (Niemcy), Jerozolimie (Palestyna), Kiszyniowie (Rumunja), Władywostoku (Syberja),—ogółem w liczbie 9.

KONSULATY II KLASY

etatowe: w Antwerpji (Belgja), Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja), Lyonie i Strasburgu (Francja), Rotterdamie (Holandja), Winnipegu (Kanada), Dynaburgu (Łotwa), Essen, Kolonji, Lipsku i Wrocławiu (Niemcy), Bukareszcie, Czerniowcach i Galatzu (Rumunja), Buffalo, Detroit i Pitsburgu (St. Zj. A. P.), Zurychu (Szwajcarja), Harbinie (Chiny), Londynie (W. Brytanja), Medjolanie i Tryeście (Włochy), ogółem w liczbie 22.

KONSULATY HONOROWE:

w Brukseli (Belgja), Santiago de Chile (Chile), Bordeaux, Havre, Marsylji i Nicei (Francja), Atenach (Grecja), Luxemburgu (W. s. Luxemburskie), Chrystjanji (Norwegja), Limie (Peru), Asuncion (Urugvay), Florencji, Neapolu, Palermo i Turynie (Włochy)—ogółem w liczbie 17.

WICE-KONSULATY ETATOWE

w Koszycach (Czechosłowacja), Lille (Francja), Libawie (Łotwa), Elblągu, Kwidzyniu i Pile (Niemcy), St. Louis (St. Zj. A. P.), ogółem w liczbie 7. Ponadto 5 wice-konsulatów honorowych: w Marianske Lazni (Marienbad, Czechosłowacja), Aalborg. Aarhus, Hasle n/Bornholmie i Odense (Danja).

AJENCJE KONSULARNE

etatowe w Ełku i Olsztynie (Niemcy), oraz ajencje konsularne honorowe w Batawji (Indje holenderskie), i Algierze (Afryka).

Ogółem więc polska sieć konsularna posiada 63 przedstawicielstw etatowych i 23 honorowych, czyli rązem 89 placówek konsularnych. W bież. roku utworzono jeszcze trzy placówki konsularne honorowe na półwyspie iberyjskim, czyli ogólna liczba placówek konsularnych polskich wynosi 92.

Jeżeli uwzględnimy 28 miljonową ludność Rzeczypospolitej Polskiej i interesy polskiego przemysłu i handlu które te konsulaty mają reprezentować, to przyjdziemy do przekonania, że ta część służby państwowej polskiej, znajduje się dopiero w pierwszem stadjum embrjonalnego rozwoju.

Najbardziej upośledzoną jest bezwarunkowo Azja. Gdy odrzucimy konsulat we Władywostoku jako tymczasowo zamknięty i ajencję konsularną w Batawji, jako honorową tj. mającą bardzo problematyczny zakres działania, to zobaczymy, że największa część świata, ze swoją olbrzymią ludnością i najważniejszymi na kuli ziemskiej rynkami importu i eksportu, ma zaledwie trzy przedstawicielstwa konsularne polskie: W Tokio, Harbinie i Jerozolimie. Całe olbrzymie kraje jak np. Środkowe Chiny, Siam, Indje Holenderskie, Persja i td. które czekają tylko na to by zgłaszali się do nich importerzy i eksporterzy i wzięli w swoje ręce stosunki handlowe, zdezorganizowane następstwami wielkiej wojny i obecną bezsilnością ekonomiczną Niemiec—niemają żadnego kompletnie przedstawicielstwa polskiego, któreby informowało o warunkach w jakich handel i przemysł obu stron się znajduje i w jaki sposób stosunki ekonomiczne między temi państwami a Polską należy zorganizować i rozwijać.

Przy obecnym komletnym braku zainteresowania się społeczeństwa polskiego sprawami Wschodu, ewentualnie wskutek zupełnej nieznajomości stosunków ekonomicznych Azji

(szczególnie Wschodniej) w naszych sferach handlowych należy przypuszczać, że zorganizowaniem placówek konsularno handlowych na olbrzymich przestrzeniach azjatyckich zajmą się u nas nieprędzej jak za lat kilka A w tym czasie nasi najmilsi sąsiedzi Niemcy a nawet i Czesi, potrafia już tak dalece odzyskać swoje wpływy przedwojenne, ew. nawiązać nowe, że nasza akcja rozwinięcia systemu konsularno handlowego, będzie mogła służyć tylko dla potwierdzenia starego przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie."

PIERWSZA FLAGA POLSKA

NA WODACH OCEANU SPOKOJNDGO I INDYJSKIEGO.

Gazety polskie podają ustawicznie wiadomości o podróży w bieżącym 1923 roku, polskiego statku „Lwów" z Gdańska do Brazylji i z powrotem, Jest to pierwszy wypadek pojawienia się, polskiej bandery (flagi) na wodach południowej części Oceanu Atlantyckiego. Ale Oceany Spokojny i Indyjski oglądały polską banderę o wiele wcześniej, bo już przed 152 laty. Mężem który odważył się przepłynąć na niewielkim statku żaglowym z Kamczatki do Afryki i wszędzie po drodze manifestacyjnie zaznaczał, że jest Polakiem i że statek jego stanowi cząstkę jego Ojczyzny Polski, był Hrabia Maurycy August Beniowski, którego życiorys podajemy niżej:

*** *** ***

Beniowski urodził się w 1741 r. w Werbowie w Północnych Węgrzech czyli dzisiejszej Słowacji, był synem generała austryjackiego-kształcił się w Wiednu. W 14 roku życia wstąpił do wojska i w wielu bitwach odznaczył się- został mianowany porucznikiem. W r. 1758 porzucił wojsko i pojechał na Litwę, gdzie objął majątek po stryju.

Po smierci ojca powrócił na Węgry, gdzie się pokłócił z braćmi o spadek- ztamtąd musiał uciekać do Niemiec. Skąd przeniósł się do Holandji, potem do Anglji. Kiedy w Polsce zawiązana została konfederacja w Barze, dla ratowania Kraju od najazdu sąsiada Rosji, a zwróconej także przeciwko królowi Stanisławowi Augustowi popierającemu wpływy rosyjskie, Beniowski jedzie do Polski- wstępuje do wojska naznaczony pułkownikiem Jest tu jednym z z dzielniejszych konfederatów.

W bitwach z wojskami rosyjskiemi ranny w 1769 dostał się do niewoli. Zesłany został do dalekiej Kamczatki i osiadł w jej ówczesnej stolicy Bolszerecku (na wschodnim brzegu połwyspu Kamczackiego). Burzliwy, przebiegły i nadzwyczaj smiały roił awanturnicze, szalenie smiałe plany. Pozyskawszy zaufanie naczelnika wojennego rosyjskiego Niłowa uczył jego dzieci i ożenił się z córką jego Anastazją.

Zgromadziwszy 76 wygnańców opanował stojący w porcie mały okręt. Prawą ręką i nieodstępnym towarzyszem jego był Walenty Antoni Straszewski, kapitan wojsk polskich zesłany do Kamczatki wraz z Beniowskim 1771 r. Również obrotny, przebiegły odważny do szaleństwa, był jego głównym doradcą we wszystkich zamierzeniach. Był on też głównym wykonawcą buntu. W walce stoczonej z moskalami Niłow został. zabity, Straszewski prowadził z Beniowskim drużynę polską do ataku odznaczywszy się nieustraszoną odwagą i smiałością jak zwykle. Po nieważ lody przeszkadzały odpłynięciu od brzegów Kamczatki, na zdobytym okręcie Beniowski obwarował się jak w twierdzy. Załoga miała znaczny zapas broni i amunicji. Straszewski prowadził obronę statku w-nocy-. Gdy lody ruszyły i morze czyste pozwalało-Beniowski odbił od brzegów Kamczatki, zatknąwszy na reji banderę Rzecz-pospolitej Polskiej. Był to więc pierwszy okręt polski od stworzenia świata na tych wodach przepływając Morze Japońskie, Żółte, Pacyfik... ..

Mały statek potrzebował wciąż świeżych, zapasów wody, miotany był morskiemi tajfunami, jak mała łupina orzechu. Nieustra

szona szalenie odwaga, Beniowskiego i Straszewskiego nieznała jednak trwogi i lekceważyła niebezpieczeństwa, przezwyciężając trudności. Beniowski zatrzymał się na wyspach Kurilskich, Hokkaido i w Japonji dla nabrania wody i żywności przyjmowany gościnnie przez wyspiarzy. Często jednak strach tubylców przejmował, gdy Beniowski hukiem armatki okrętowej popierał wymownie prośbę o gościnność.....

Mnóstwo przygod i awantur przeniosła załoga przepływając te kraje.

Od brzegów Chin-Beniowski dostał się do Formozy, potem do Ile de France skąd pojechał do Francji. Król francuski powierzył mu wyprawę na Madagaskar-gdzie został gubernatorem-a potem królem Madagaskaru. Król francuski wysłał wówczas przeciw niemu wojsko. Dnia 22 maja 796 r. poległ ugodzony kulą w pierś.....

Beniowski był więc jednym z najpierwszych polaków. kóry stanął na brzegach Japonji sławny na cały świat z niezwykłych przygód i szalonej niepomiernie odwagi.

*** *** ***

Jest rzeczą ciekawą że Rząd Rosyjski w Petersburgu dowiedział się o ucieczce Beniowskiego z Kamczatki, dopiero z doniesienia Posła Rosyjskiego w Paryżu, w tym czasie kiedy Beniowski tam przybył okrążywszy dokoła całą Afrykę. Wiadomość z Kamczatki doszła do Petersburga przez Syberję, o wiele później. Niema w tem nic dziwnego, Komunikacja w Północnej Syberji nie była w owym czasie zorganizowaną, a w czasach późniejszych ulegała wielokrotnym zmianom ku lepszemu lub ku gorszemu. Autor tych uwag miał sposobność przebyć w lutym 1914 roku przestrzeń od brzegów Morza Ochockiego do miasta Jakucka, dokładnie po tej samej drodze, po której latem 1855 roku przejeżdżał w licznem otoczeniu Gonczarow, autor znanej książki „Fregata Pallada". Z licznych osad i stacji pocztowych o których wspomina w swej księdze Gonczarow, obecnie niepozostało ani śladu. Potrzeba było nocować w tajdze przy ognisku, a tylko w paru punktach w zaroślach nad rzeką Maja, dopływem Ałdanu (systemu rzeki Leny) pokazali przewodnicy Tunguzi, szczątki zrujnowanych budynków i pochylone, spróchniałe krzyże na mogiłach osadników z owych czasów.

Przygody Beniowskiego zostały opisane najpierw w języku francuskim a póź niej przetłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie. Jego postać wsławił Słowacki w jednym ze swych nieśmiertelnych utworów.

K. G.

Z BYTU I KULTURY CHIN

O chunchuzach

Chunchuzi, czyli bandyci chińscy są w Mandżurji Północnej bohaterami dnia. Dzienniki miejscowe szczegółowo opowiadają o ich napadach śmiałych. Ludność tak chińska jak i europejska, zamieszkała na terenie wywłaszczenia kolei Wschodnio-Chińskiej, drży z obawy przed ich przybyciem a władze chińskie wysyłają przeciw konim oddziały zbrojne i wziętym do niewoli z wielką pompą i paradą publicznie ścinają głowy. Nie bardzo to jednak skutkuje, bo hydra bandytyzmu nie tylko nie umiera, ale podobnie jak w starożytnym bycie, na miejscu głowy odciętej wyrastają dwie nowe W niniejszym artykule postaramy się dać chociażby pobieżne informacje o powstaniu historycznym rozwoju i obecnym stanie tej specyficznej plagi Mandżurji.

1. POWSTANIE I ROZWÓJ BANDYTYZMU W MANDŻURJI

Mandżurja, ojczyzna ostatniej dynastji Chińskiej Da-cin była u cesarzy tej dynastji w ciągu lat wielu w zaniedbaniu. Pewną uwagę zwracano na Mukden, gdzie znajdowały się grobowce dynastyji Mandżurskiej i ogromne zaś obszary Mandżurji Północnej stanowiące prowincję Hej-Lung-Kiang (rzeka Czarnego Smoka—chińska nazwa rzeki Amuru, z którą prowincja graniczy) były pozostawione same sobie. Na rozległych przestrzeniach koczowały pliemiona szczepu mandżurskiego—Soloni i Daurowie,—na północy można było napotkać plemiona Oroczonów (mandżurscy tunguzi), a niektóre ziemie służyły za pastwiska Mongołom

Chińsko-Mandżurska administracja, uważając swój pobyt w Mandżurji jako wygnanie i nie będąc kontrolowaną przez nikogo, starała się wynagrodzić je sobie bezprawnymi poborami i zdzierstwami, tak z aborygenów, jak i z ludności chińskiej, składającej się przeważnie z kupców i grupującej się po miastach. Mandżurja wciśnięta wzdłuż rzeki Amuru w posiadłości rosyjskie, dzięki swemu położeniu geograficznemu, stanowiła pokusę dla rosyjskich imperjalistów w ich "Drang nach osten". Projekt przeprowadzenia wielkiej magistrali syberyjskiej, mający na celu połączenie rosyjskiego Dalekiego Wschodu z Petersburgiem i Moskwą, miał jako rezultat zawarcie z Chinami umowy, na mocy której Chiny oddały w dzierżawę Rosji na 99 lat wązki pas ziemi, przerzynający wpoprzek całą Mandżurję Północną. Na tym to pasie wybudowaną została kolej Wschodnio Chińska. W tym czasie wybuchło powstanie bokserów—reakcja narodowa przeciwko przywilejom cudzoziemskim i Mandżurję napełniły dzikie hordy, żądne krwi cudzoziemskiej. Nazywano ich chunchuzami, ale o ile ta nazwa oznaczała bandytów—była niesłuszną, ponieważ ruch bokserski, choć dziki, nosił jednakże charakter ideowy. Z punktu historycznego nazwa ta jednak ma swoje uzasadnienie. ponieważ w starożytności nazwę chunchuzów przybrały sobie oddziały partyzanskie, walczące przeciwko uzurpatorowi Wan-Man, dążącemu do strącenia dynastyji Tan którzy dla oznaki farbowali sobie brody na czerwono. Powstanie bokserów stłumiono, ale rozproszone oddziały bokserów istnieć nie przestały i jeszcze wszeregu lat wojska rosyjskie zmuszone były toczyć z nmi nieustanną walkę, która z jednej strony nosi a charakter ekspedycji karnych, z drugiej zaś i mordów posterunków pojedyńczych i napadów znienacka. Władze chińskie w sposób dość oryginalny przyjmowały udział w tej walce. O ile chodziło o odcięcie głowy schwytanym chunchuzom, to władze rządzące nie zwlekały z wykonaniem wyroku, jednakże nie przedsiębrały inicjatywy w tym kierunku. Wojska rosyjskie ostrożnie operowały na terenie wywłaszczenia, a poza jego granicami wojska chińskie jedynie zadowalniały się wypędzaniem chunchuzów z okolic miast, nie odważając się na dalszą pogoń za nimi wgłąb kraju. Charakter miejscowości w Mandżurji, poprzecinanej górami wąwozami był naturalne sprzymierzeńcem chunchuzów, paraliżując zupełnie i tak opieszałą akcję rządu chińskiego. Były użyte i inne środki celem stłumienia bandytyzmu, a mianowicie władze miejscowe proponowały dowódzcom znaczniejszych oddziałów amnestję w razie wstąpienia wraz z oddziałami do armji rządowej. Propozycje te były czynione niejednokrotnie ze skutkiem pomyślnym Dowódzca otrzymywał ten lub ów stopień wojskowy w zależności od wielkości oddziału, któremu przewodził, a żołnierze—mundury i oręż. Takim oddziałom powierzano ochronę prowincji od napadu innych szajek chunchuzów, ale rzecz prosta wywiązywały się one z tego w sposób nieszczególny, Często zdarzały się wypadki, że oddział taki, wysłany przeciw chunchuzom, przechodził na ich stronę i wraz z orężem znikał w górach Chinganu.

W tej połowiczności środków walki władz chińskich z chunchuzami muszą jednak tkwić pewne pierwiastki ideowe. nieznane Europejczykom. W historji rozwoju tego ruchu łatwo znaleźć potwierdzenie powyższego. Wojna rosyjsko japońska, której areną służyła Mandżurja, w stopniu znacznym przyczyniła się do rozwoju ruchu chunchuzkiego. Oddziały chunchuzów niekiedy bardzo znaczne przyjmowały udział w walce, służąc to jednej to

drugiej stronie i bez wątpienia jednakowo nienawidząc obie. Dowódzcy niektórych od działów z czasem zajęli wybitne stanowiska wojskowe, na których po dziś dzień pozostają. Kiedy po niefortunnej wojnie i rewolucji 1905 roku nie nastąpiło oczekiwane przez Chiny os abienie Rosji i państwo to, pragnąc powe tować poniesione straty, zwr ciło szczególną uwagę na Mandżurję, Rząd Chiński w celu prz.ciwstawienia interesów osobistych intere som rosyjskim rozpoczął gorączkow. koloni zację północnej Mandżurji. Zosta y wyasyg nowane znaczne środki, zorganizowano Biuro Kolonizacyjne i posypały się z Pekinu tysią ce projektów, kogo i dokąd wysłać. Pierw sze partje kolonistów zostały wysłane z pro wincji najbardzej przeludnionych, następne z prowincji dotkniętych nieurodzajem i powo dzi . Nawet mieszkańcy Mandżurji Południo wej wyruszyli na północ, zachęceni obietnica mi Biura Kolonizacyjnego. Jednakże w krót kim czasie można było widzieć fatalne skut ki tej bezplanowej, nieumiejętnej kolonizacji. Biuro kolonizacyjne, nie uwzględniając warun ków klimatycznych danej miejscowości, kie rowało mieszkańc w południowych krańców Chin do miejscowości, poło onych nad Amu rem, gdzie zima trwa długo i jest nader su rowa. Koloniści cierpieli od mrozów, nie umie li dostosować się do miejscowego systemu go spodarki rolnej, Biuro Kolonizacyjne nie udzie lało przyobiecanej pomocy i kolonizacja, szczególnie północnych okręgów, nie tylko nie przyniosła spodziewanej korzyści krajowi ale odwrotnie posłużyła ku spotęgowaniu naj większej plagi jego, t j, b nd chunchuzkich które zapełniały się coraz gromadniej znie chęconymi ku nowej ojczyźnie przybyszami, jak nie mniej i jednostkami awanturniczemi lub przestępcami kryminalnymi.

Ostatnie lata przed wojną wszechświatową walka z chunchuzami trwała nieustannie. Wojska rosyjskie tępiły ich w obrębie tere nu wywłaszczenia, rząd chiński prowadził w dalszym ciągu swoją świadomie czy nieświa domie nieudolną politykę, chunchuzi zaś gra bili i napadali, ukrywając się przed następu jącemi wojskami w niedostępnych górskich przełęczach. Z początkiem wojny wszechświa towej zapanowało wśród nich pewne ożywie nie, spowodowane działalnością agentów nie mieckich, którzy pragnęli zużytkować i te czynniki dla niszczenia kolei Wschodnio-Chiń skiej. Jednak ochrona kolei była zbyt czuj na i plany niemieckie nie dały się urzeczywi stnić.

Prawdziwy „złoty wiek" nastał dla chun chuzów z chwilą wybuchu rewolucji bolsze wickiej, i trwa on dotąd. Antybolszewickie organizacje, uczyniwszy teren wywłaszczenia bazą swoich operacji przeciwko czerwonym, w braku innych sił szeroko korzystały z us ług tak chunchuzów chińskich jak i mongol skich. Chińskie wojska, które wzięły na się ochronę kolei, nie umiały czy też nie chciały wystąpić energiczne i ludność chińska i ro syjska terenu wywłaszczenia została oddana na pastwę chunchuzów, którzy rabowali na wet znaczniejsze kolejowe osady, porywali do niewoli mieszkańców w celu otrzymania za nich wykupu, niszczyli kolejowy majątek, pa lili wsie i mordowali ludność. Znaczniejsze oddziały zajmowały koncesje leśne i zmusza ły administrację do dostarczania im żywnoś ci oraz odzieży. W ostatnich czasach zdarza ło się że znaczne i dobrze uzbrojone ich od działy atakowały przechodzące pociągi i dzię ki jedynie szczęśliwym okolicznościom unika no poważniejszej katastrofy. Partyzanckie od działy czerwonych nie mniej skwapliwie przyj mowały pomoc chunchuzów i znaczna ilość tych ostatnich pomagała i pomaga bolszewi kom w ich walce z białymi. Chińscy party zanci mają w obwodzie Amurskim bardzo smu tną reputację. Ludność chińska, szczególniej zamieszkała w głębi kraju, dalej od miast, cierpi znacznie więcej od rozzuchwalonych band chunchuzkich aniżeli europejczycy. Nie gdyś dość rozwinięty handel pomiędzy wsia mi i miasteczkami chińskiemi dziś znikł pra wie zupełnie.

II. CHARAKTER I CECHY BANDYTYZMU CHINSKIEGO

O ile niegdyś nienawiść do cudzoziemców była hasłem tworzenia oddziałów dla walki z rasą i kulturą mu obcą, lekceważącą i dep czącą jego tradycje i dumę narodową, o tyle obecnie tworzenie się oddziałów ma charak ter wręcz odmienny: możnaby upatrywać w

niem walkę o równość klasową. Użyłem wyrazu „możnaby", ponieważ organizacje chunchuzkie do dziś dnia pozostają nierozwiązalną zagadką dla Europejczyków. Artykuł niniejszy stanowi tylko jedną z prób jej rozwiązania. W przeciągu swego dziesięcioletniego pobytu w Chinach i Mandżurji miałem możność spotykać się z przedstawicielami różnych sfer społecznych, a także wielu wyższymi urzędnikami, którzy od wielu lat kierowali walką z chunchuzami. Z opowiadań ich, często bardzo różniących się pomiędzy sobą wyniosłem przekonanie, iż osądzać chunchuzów, jako zwykłych rabusiów, byłoby mylnem. Bez wątpienia wielu z pośród nich zapędziły do tajgi zbrodnicze instykta, wielu zniewoliły nędza i głód, ale większością kierowały inne pobudki, aniżeli chęć rabunku. O nędzy panującej wśród pospólstwa chińskiego my Europejczycy, którzy mamy w ręku takie potężne organizacje, jak związki zawodowe i takie środki jak ogólne strejki, — pojęcia nawet nie mamy. Ta skąpa dzienna porcja pożywienia, która Chińczykowi najzupełniej wystarcza, dla europejczyka stanowiłaby jedynie cząstkę dziennego pokarmu, który przywykł spożywać by móc wykonać pewną paacę. Gdy więc chińczyk uskarża się na głód, świadczy to o ostatecznej nędzy jego. Wielu z takich nędzarzy zapełniło szeregi chunchuzów i stało się ślepem narzędziem w ręku swoich kierowników. Obojętność względem śmierci, cechująca wszystkich Chińczyków, tem bardziej jest zrozumiałą u takiego rodzaju „pasierbów natury." Dyscyplina panuje wśród chunchuzów żelazna, i najmniejsze przewinienie karane jest śmiercią. Bezlitośni względem bogatych, okazują czasem współczucie niedoli. Sam niejednokrotnie słyszałem o dowodach litości ze strony chunchuzów, okazywanej względem biednych Chińczyków. Pewien urzędnik chiński zapewniał mnie, że niektóre znaczniejsze oddziały posiadają sztandary z hasłem: „bierz u bogatych —oddawaj biednym".

Wielkie wyprawy przedsięwzięte przez jednego z gubernatorów prowincji Hei Lung-Kiang w celu wytępienia chunchuzów nie dały wyniku, gdyż ludność ukrywała ich przed wojskami rządowemi. Tłumaczono to obawą zemsty, ale czy rzeczywiście tylko ten czynnik wchodził w grę—orzec trudno.

Ludność rosyjska w okręgu przymorskim, która niejednokrotnie doświadczała napadów chunchuzkich, opowiada sporo wypadków świadczących o porywach szlachetności z ich strony. Wreszcie i przychylny stosunek do nich wojsk rządowych w czasie pokojowym świadczy o jakiemś wspólnem wiązaniu dwóch różnych przejawów życia społecznego,—wiązaniu nieuchwytnem dla pojęcia Europejczyka, które w chunchuzie widzi jedynie niebezpieczny, szkodliwy dla bezpieczeństwa państwowego element.

Scisły związek chunchuzów z bolszewizmem w dobie obecnej nie ulega wątpliwości Ślady tej propagandy od czasu do czasu dają się obserwować na gruncie chińskim. W istocie—w kraju, gdzie przeważająca masa ludności stanowi drobną burżuazję, tylko nieopłacane wojska i niesforne żywioły rozbójnicze mogą służyć jako materjał dla komunistycznych i anarchistycznych eksperymentów. Od czasu do czasu z Syberji przybywają eszelony z powracającymi z Sowieckiej Rosji Chińczykami i dla każdego, kto słyszał o roli, jaką oni tam odgrywali, jasnem jest czego od nich mogą spodziewać się Chiny. Rozumieją to i chińskie władze, ponieważ wydano rozkaz, aby przybyszów niewielkimi grupami skierowano do Chin Centralnych, gdzie nadzór za nimi będzie łatwiejszym. Czy jednak rozkaz ten jest ściśle wykonany, powątpiewać należy, ponieważ obecnie i w Harbinie często napotkać można Chińczyków, przybyłych z Rosji. Nie byłoby zatem nic dziwnego. gdyby po paru latach w Mandżurji okazała się należycie, chociaż może cokolwiek oryginalnie, w zależności od miejscowych warunków, przygotowana awangarda bolszewizmu.

Przechodząc ze sfery przypuszczeń do dalszego ciągu badań nad charakterem i cechami bandytyzmu w Mandżurji, przytoczę tu, jako przykład, charakterystyczny proces, który miał miajsce w Cicikarze w 1916 roku. U znanego właściciela koncesji leśnej p. S. chunchuzi skradli kilkadziesiąt koni i obrabowali do cna znajdujących się przy nich

fornali. Administracja koncesji wysłała w pogoń za rabusiami kilku oficjalistów i robotników pod ochroną oddziału mongolskich wojsk. (Rzecz działa się w Hajlarze w czasach niepodległości Hulun-Buiru). Stado koni znaleziono w głuchej i dzikiej miejscowości w pobliżu gór Chinganu, ale gdy go zabrać chciano, zaczajony w górach oddział wojska chińskiego rozpoczął ogień. Po pierwszej salwie Mongołowie pierzchnęli, Europejczycy zaś po krótkiej próbie porozumienia się, musieli pójść za ich przykładem, przyczem dwaj z nich w czasie ucieczki zginęli bez wieści. Celem ich odszukania i odnalezienia winowajców z Cicikaru wyruszyła mieszana rosyjsko-chińska komisja pod eskortą silnego rosyjskiego oddziału. Część koni oraz znaczną ilość zrabowanych rzeczy znaleziono w biednej włoszczynie daurskiej, winowajcami zaś napadu okazali się...policjanci specjalnej górskiej policji, którym była powierzona inspekcja całego ogromnego obwodu. Ciało jednego z zaginionych robotników znaleziono w pobliżu; nosiło ono liczne ślady bez celowego okrucieństwa i pastwienia się. Pod czas procesu przed oczami Europejczyka sędziego przeszedł jak w kalejdoskopie szereg żołnierzy, Daurów i ich rodzin, a nawet kilku drobnych przekupniów chińskich, służących jedyną spójnią pomiędzy nawpół dzikimi Daurami i resztą świata, przypadkowo złapanych we wsi. Żołnierze-policjanci wraz z naczelnikiem swoim podoficerem okazali się byłymi chunchuzami, których niedawno przyjęto do służby wojskowej. Trzymali się bardzo hardo, zuchwale i zaprzeczali wszelkiego udziału w kradzieży. Strzelali niby dla tego, iż oddział mongolski przyjęli za chunchuzów. Twarze u wszystkich były dzikie, okrótne, nie pozbawione jednak u niektórych pewnego wyrazu. Daurowie przedstawiali typ ludzi bezmyślnych. Tłumaczenie się ich było pozbawione wszelkiej wiarogodności, ale powtarzali je uporczywie. Jeden z nich—widocznie naczelnik wioski, w rodzaju wójta, monotonnym głosem opowiadał iż właśnie jechał z jednej wioski do drugiej, ponieważ miał się żenić, na dowód czego wskazywał na stojącą obok potworną czarownicę-narzeczoną. Z jakiej racji w jurcie jego znajdowały się różne europejskie przedmioty (pomiędzy innymi—ubiory i bielizna europejskich dam) powiedzieć nie umiał, wciąż powracając do swojego ozonku że inni towarzysze jego na wszystkie pytania odpowiadali, że nic nie wiedzą. Natomiast kupcy chińscy odznaczali się wielomówności i z bardzo zrozumiałem podnieceniem starali się dowieść, iż żadnego udziału w akcji tej nie brali. Przed komisją, a przynajmniej przed członkami-Europejczykami stanęła kwestja—kto z delikwentów jest chunchuzem. Z wyroku sądu wnioskować należy, że Daurowie, ponieważ pościnano im głowy, żołnierzy zaś pozostawiono na służbie, tylko tranzlokując. Przekupniów chińskich również wypuszczono na wolność. Sprawiedliwości stało się zadość; winowajców ukarano; poszkodowanego właściciela koncesji wynagrodzono Sędzia europejczyk wyniósł jednak z całej tej sprawy przekonanie że wszystkie trzy kategorje oskarżonych razem stanowiły to, co my nazywamy chunchuzami i dzisiejszość ich była niejako próbką tego, co się dzieje w całej Mandżurji. Żołnierze-bandyci świadomi—to arystokracja, Daurowie-rabusie, nieświadomi dobrego i złego—to paryasi, a przekupnie chińscy—to łącznik ze światem zewnętrznym, to dostawcy oręża i nabywcy zrabowanych przedmiotów. Jest to zatem cała organizacja; terenem jej działalności są puste przestrzenie Mandżurji, dzikie góry i wąwozy, a bodźcem zaś głód i bezkarność. Dodajmy do tego jeszcze pierwiastek ideowy z góry kierujący całą akcją i uzasadniony chińską interpretacją maksymy "cel uświęca środki", a stanie przed nami groźna potęga którą zwalczyć może tylko dobrobyt i porządek, tylko oświata i prawo, nie zaś miecz, kula, lub topór.

O tem jak daleką od takiego stanu rzeczy jest Północna Mandżurja miał możność przekonać się każdy, kto zwłaszcza po pobycie w Chinach Centralnych zwiedział jej oddalone obszary. Puste płaszczyzny latem ze spaloną przez słońce trawą a nagie zimą, lub też nie wielkie, ale dziwnie jakoś posępne pagórki lub góry—tak zw. "sopki", o których tak wiele mówiono i pisano w czasie japońskiej wojny; jakaś przygnębiająca cisza, żałoba na około. Cóż stąd, że płaszczyzny te przy umiejętnej kolonizacji mogły by pokryć się zielo

ną runią zbóż, że w górach oko inżeniera do strzegło hy pokłady węgla lub kruszców— kraina leży odłogiem, a bandy opryszków drwią w jej niedostępnych wąwozach i gó rach ze wszystkich ludzkich praw. Obecny stan Chin nie rokuje nadziei, aby w najbliż szej przyszłości nastąpiła sanacja kraju na wyżej wskazanych zasadach, natomiast topór kata nie rdzewieje i w dalszym ciągu prowa dzi swoją bezcelową pracę. Od czasu do cza su po ulicach Harbina, lub większych osad kolejowych na terenie wywłaszczenia, ciągną oddziały zbrojne' otaczajc wozy naktórych po kilku ziedzą, nie bacząc na trzaskający mróz do pasa obnażeni ludzi. Są to złapani chunchuzi przejżdzając przez chińskie kwar tały procesja zatrzymuje się na rogach ulic, a jadący na jednym z wozów wspaniały kat, z ogromnym mieczem, po kolei dokonywa egzekucji ku ucisze nietylko zgromadzonego tłumu, ale i samych skazanych, którzy oka zują najżywsze zacjekawienie co do najmniej szych szczegółów operacji ścinania głowy. Takie zachowanie się skazańców nazywamy bohaterstwem, lecz w danym wypadku jest to prędzej obojętność człowieka, którego życie byao zbyt szare aby go miał żałować. Śmierć—to pożegnanie się z głodem, głodem chłodem, to jedynie schronisko dla ściganego zwierza. Długo jeszcze podobne sceny będzie my oglądać na terenie Mandżurji, chyba że kres płoży temu zdrowa kultura europejska.

K SYMONOLEWICZ

BARGA

Krótkie opisanie kraju między granicą syberyjską i Górami Chingan.

Prawie każdy z pasażerów pociągów trans syberyjskich, który kiedykolwiek wjeżdżał ze strony Prowincji Zabajkalskiej w granice Państwa Chińsiego, był przekonanym, ze do staje się najpierw do chińskiej prowincji Mandżurji. W tem przekonaniu utrwalała go jeszcze nazwa granicznej stacji kolejowej "Mandżurja", na której odbywają się formal ności cłowe i paszpartowe Tylko niewielu jednostkom które niewierzyły oficyalnym pod ręcznikom i szkolnym atlasom geograficznym a studjowały natomiast nieco dokładniej geografię Państwa Niebieskiego było wiado mem, że cały ten kraj który przerzyna kolej żelazna na przestrzeni od stacji Mandżurja aż do wielkiego (4 wiorstowego tunelu w gó rach Chingańskich, nazywa się nie Mandżur ja ale Chułunbuir, czyli Barga i że aż do ostatnich czasów stanowił zupełnie oddziel ną część składową Państwa Chińskiego.

Granice geograficzne Bargi są prawie ze wszystkich stron naturalne tj: tworzą je rze ki i góry. Ze srtony Syberji począwszy od kozackiej stanicy Abagajtuj (nad rzeką Arguń aż do połączenia się Arguni z rzeką Szyłką tj: do początku Amuru, obok kozackiej stani cy Pokrowka *) stanowi granicę wielka i spła wna rzeka Arguń. Od strony właściwej Man dżurji, stanowią granicę Góry Chingańskie, na przestrzeni od prawego brzegu Amuru aż do dzikiego i niedostępnego szczytu Sojulczy Uła, znajdującego się w odległości około 30 wiorst na południe od miasta Chajłar (Hajlar). Południowa granica Bargi idzie od góry Sojulczy Uła, korytem rzek Nomergen (lewego dopływu rzeki Chałcha)

*) Ciekawym jest szczegół, iż podług zdania osób, które w r. 1912, bawiły przejaz dem w Pokrowie nad Amurem, a w r. 1914, w Zakopanem w Tatrach—obie te miejscowoś ci są do siebie nadzwyczaj podobne. Taksamo zbudowane domy, podobne ulice, jednakowe porządki i td. Jedyną różnicę stanowi może to, że mieszkańcy Pokrowki niesą tak chciwi na pieniądze, jak stała i najpływowa ludność Zakopanego.

następnie rzeką Chałcha aż do jeziora Buir Nor, przecina to jezioro, prowadzi przez stepy obok góry Mergen Chamar, do granicznego punktu Tarbaga Dachu, skąd dalej wzdłuż granicy Zabajkalja aż do Abagajtuja nad Argunią.

Przestrzeń zaj ta temi granicami obejmuje powierzchnię od 150 do 200 tysięcy wiorst kwadr. Dokładnie nikt niewie ile, gdyż więcej aniżeli połowa granic, naniesiona na kartę geograficzną przez rosyjskich topografów wojskowych, nie podług zdjęć w naturze, ale podług fantazji i pomysłów, bardzo dalekich od rzeczywistości.

HISTORJA.

Najstarsze wiadomości o ziemiach objętych obecnie nazwą Barga, mamy w chińskich kronikach. Podług nich w III wieku przed Chryst. mieszkały w południowej części Bargi tj. na południe od rzeki Chajłar plemiona tiurkskie i tunguskie (DuńChu), a na północ od wspomnianej rzeki „Sziwej". Około 924 po Chryst. zajęli ziemie Bargi władcy z Dynastji Kidań, ale już w r. 1115. występują panami tego kraju re maite plemiona mongolskie. Wielką rolę w historji Bargi odegrał władca Mongołów Czyngis Chan, jeden z najpotężniejszych mocarzy, jacy kiedykolwiek na świecie istnieli Jego państwo rozciągało się od Bargi i Północnych Chin aż do Persji, Gruzji i Południowej Rosji włącznie (tę ostatnią zdobył w bitwie nad Kałką w r. 1224.) Z imieniem Czyngis Chana łączy się w Bardzo wiele wspomnień i miejscowości pamiątkowych. Wnuk Czyngis Chana Batyj spustoszył w r. 1241. Polskę i Węgry. Następny Chan Mongolski Chubilaj, troszczył się tak że bardzo o Bargę i założył tam w odległości mniejwięcej 100 (sto) wiorst na północ od dzisiejszej stacji Chajłar, jedną ze swych stolic. Drugą stolicę założył Chubilaj w r. 1267. na miejscu dzisiejszego Pekina, a w kilka lat później podbił ostatecznie całe Chiny.

Panowanie dynastji mongolskiej, potomków Czyngis Chana w Chinach, trwało niedługo. W r. 1386 Mongołowie zostali z Chin wygnani, a Barga przeszła pod panowanie rozmaitych niezawisłych książąt mongolskich. Tak trwało aż do 17-go wieku. W tym stuleciu widzimy potężne parcie rosyjskich osadników na Wschód. W r. 1665 zostały założone „ostrogi" (forteczki rosyjskie) Wierchnie udinsk i Ałbazin (nad Amurem). Osady rosyjskich kolonistów-awanturników sięgały od strony Zabajkalia aż do doliny rzeki Jału (dopływu Nonni) około 430 w. na zachód od tego miejsca gdzie w 230 lat później założono miasto Harbin. Dziesięć wiorst na zachód od Cicikaru znajduje się pagórek, noszący po dziś dzień u miejscowych Chińczyków nazwę „Laju—Cian—Gan—Czia", to znaczy „Rosyjska Górka" *)

Aż do roku 1675. Barga należała do Chałchi (wschodniej części Mongolji) i znajdywała się w bezpośredniej zawisłości najbliższego południowego sąsiada Cecen Chana, W r. 1675, wyruszyła z Ałbazina ekspedycja rosyjska pod dowództwem Michała Czernigowskiego na podbój Bargi i przyłączyła tę ziemię do państwa rosyjskiego Gdy chałchascy Mongołowie wybrali w r. 1688. mandżurską dynastyję za swoich władców, położenie Rosjan silnie się zachwiało. Traktatem w Nerczyńsku w r. 1689. Rosja zrzekła się Bargi na korzyść Dynastji Mandżurskiej która wówczas panowała w Chinach.

Chińczycy interesowali się Bargą bardzo mało. Najważniejszym krokiem z ich strony było założenie w r. 1734 miasta Chajłaru (Hajlar) nad rzeką tejsamej nazwy, **) oraz słabą zresztą kolonizacja Bargi. rozmaitemi maleńkiemi plemionami, i organizacja wewnętrznej władzy państwowej tamże.

*) Dziwnym zbiegiem okoliczności nazwa ta przypomina inną miejscowość położoną po drugiej stronie Oceanu Spokojnego a mianowicie „Fort Ross" (Rosyjski Fort) który egzystował aż do 1837 roku w pobliżu tego miejsca, na którem później założono miasto San Francisco. Nieznani awanturnicy rosyjscy którzy dostali się na łodziach do Kalifornji (należącej wówczas do Meksyku prawdopodobnie z Kamczatki przez cieśninę Berynga i Alaskę—założyli tam niezawisłe państewko, które przetrwało aż do 1837 roku, prowadziło wojny z Meksykanami i t. d.—póki w sposób nieznany historji, nie przestało egzystować.

**) Monografia Chajłaru znajduje się w "Pamiętniku Harbińskim Część I. z r. 1923, na str. 37-41.

Z następnych ważniejszych wypadków w historji Bargi, należy wspomnieć o budowie koleji transsyberyjskiej, która przecięła Bar gę wpoprzek od granicy Zabajkalia do szczy tu Gór Chinganskich na przestrzeni 347 wiorst Badanie trasy kolejowej rozpoczęt w r. 1897 a budowę linji ukończono w r. 1903 Powsta nie "bokserów" w r. 1900. dało się takie od czuć na ziemi bargińskiej.

W 30 wiorstach na północny wschód od Chajłaru odbyła się bitwa między wojskami rosyjskiemi ochraniającemi budowę koleji i chińskimi „bokserami". Pomnik na mogile poległych żołnierzy rosyjskich w tej liczbie bardzo wielu Polaków) egzystuje podziś dzień. Rosjanie grabili i rabowali wszędzie gdzie się tylko dało, nie gorzej od bokserów. W 15 wiorstach na południe od stacji Cagan, znajdowała się piękna i starożytna świątynia budyjska "Ugomyr Sume". Robotnicy kolejo wi korzystając z zamieszania, napadli na tę świątynię i znajdujący się obok klasztor i szkołę i obrabowali wszystko do szczętu a świętości buddyjskie zbeszcześcili. Tosamo uczyniła czerń rosyjska w Chajłarze ze świą tynią "Ambań Sume" wybudowaną w r. 1803, a również we wielu innych miejscowoś ciach.

*** *** ***

Po przegranej dla Rosjan wojnie z Japoń czykami, to jest począwszy od r. 1905, rozpo częli Chińczycy występować więcej energicz nie, celem ugruntowania swoich wpływów na ziemiach Bargi. Naturalnie że to niebyło na rękę, Rosji, która z chwilą rozpoczęcia budo wy koleji ze stacji Mandżurja do st. Pogra nicznej i w kierunku południowym do Port Artura uważałai że przyłączenie ziem chiń skich Mandżurji. Bargi i Mongolji do Rosji jest tylko kwestją paru dziesiątków lat. Wła dze rosyjskie wygrzebały w jakiemś archi wum przywileje które miał nadać mieszkań com Bargi bogdychan Najraltu—Tub w r. 1730. i ukazując bargutskim wodzom, na ich naruszenie przez Chińczyków, nakłaniały do zbrojnego wystąpienia przeciwko władzy chiń skiej. Tak się też stało. Dnia 2 stycznia 1912 roku, barguci wypędzili przemocą władze i garnizon chiński z Chajłaru. d. 22. stycznia tegoż roku z miasta Lubin-fu (koło stacji Mandżurja) a w kilka dni później z nowobu dowanego miasta Czilalin (albo" Si wej-czy-li-tin) na prawym brzegu Arguni, naprzeci wko kozackiej stanicy Ołoczi, w 250 wiorst ach na północ od Chajłaru.

Od tego roku rozpoczyna się pierwsze, ofi cjalnie wprawdzie nieprzyznane, ale pomimo tego rzeczywiste oddzielenie północnej części Bargi od centralnej władzy bargińskiej w Chajłarze i przyłączenie jej do Chin. Spra wa miała się w sposób następujący. Na pra wym brzegu Arguni, stanowiącej granicę z Zabajkalską Prowincją stał szereg posterun ków granicznych (po mongolsku „chorol",) za jętych przez wojska chińskie. Zrewoltowani Barguci zajęli w roku 1912 wszystkie poste runki aż do rzeki Kilari mniej więcej naprzeciw kozackich osad Bułdyjewskiej i Ołoczi. Chiń ski oficer dowodzący załogą na posterunku granicznym Czurgen (naprzeciw rosyjskiej stanicy Urowskaja) wystąpił do walki z Bargutami i uzyskał to, że część Bargi poło żonej najdalej na północ, bo aż do stanicy Pokrowki, ograniczonej od strony południo wej rzeką Bejcyche (bystrą) została się przy Chinach, i włączona do Daotajstwa w Ajgunie. Kraj ten nosi obecnie chińską naz wę „Czu—er—gan Czun Kalun", co znaczy „Główny posterunek wojskowy Czu—er— gan" i jest bardzo bogaty w kopalnia złota. Poniżej, w rozdziale o koncesjach górniczych będzie jeszcze o nim mowa.

* * *

Barguci po uwolnieniu się z pod panowa nia chińskiego czuli, że samoistnie egzysto wać niemogą, gdyż są zasłabi. Rosja przyłą czyłaby ich chętnie do siebie, ale to ozna czałoby podział Chin i mogłoby spowodować komplikacje międzynarodowe. Z tego położe nia znaleziono bardzo sprytne wyjście. Ros ja która oddawna prowadziła w Chinach ta kąsamą politykę destrukcyjną, jak przed 150 laty w Polsce, skorzystała z rewolucji chiń skiej i ze zmiany rządu monarchicznego na republikański i podmówiła rrajowców Ze wnętrznej Mongolji do rewolucji przeciwko

Chińczykom. Dnia 18 listopada 1911 roku była ogłoszona w Urdze niezawisłość Mongolji. Barguci widząc niemożliwość samodzielnej egzystencji politycznej, zwrócili się do Chana Mongolji tak zw. Bogdo-hegena w Urdze z prośbą o przyjęcie ich do poddaństwa Mongolji, co też nastąpiło d. 4 maja 1912 roku.

Rosja intrygowała na wszystkie strony. D. 21 października 1912 r. zawarła traktat z „niezawisłą" Mongolią tj. z Rządem Mongolskim w osobie urgińskiego „Bogdohegena", a w rok później to jest d. 23 paźdz. 1913 roku, zawarła drugi traktat bezpośrednio z Rządem Chińskim, w którym uznaje że Mongolia jest w ciągu dalszym zawisłą od Chin tylko posiada niektóre przywileje. Barga pozostała przy Mongolji, ale wpływy rosyjskie były tak silne, że można ją było właściwie uważać za prowincję rosyjską. Trwało to jednakowoż niedługo.

W roku 1914 rozpoczęła się wojna światowa Pomimo ogromnej reklamy jaką o swoich zwycięstwach głosili Rosjanie, zorjentowali się Chińczycy prędko że potęga rosyska poczyna się chwiać. Epizod z Attache Ambasady Niemieckiej w Pekinie p. Rabe von Pappenhein, który rozegrał się w początkach 1915 roku w pobliżu południowej granicy Bargi stał się ogólnie znanym. *) Chińczycy poczęli odnosić się wrogo do Rosjan, będących dotąd właściwymi panami Bargi, Mongolji i Mandżurji i czekali tylko odpowiedniej chwili do stanowczego wystąpienia.

Południowa Barga stała się w r. 1916 terenem działalności mongolskiego księcia Babudżaby, który wojował z Chińczykami o niepodległość Południowej Mongolji i któremu tylko przedwczesna śmierć na polu bitwy nie pozwoliła zjednoczyć całej Mongolji pod swojem panowaniem. Po jego śmierci przy zdobyciu miasta Lin-Si-Sian (200 wiorst na południowy zachód od Cicikaru), pozostali wojownicy z mongolskiego plemienia „Characzyn" wkroczyli do Bargi, zajęli całą iej południową część aż do Chajłaru, a d. 17 września 1917 roku odbyła się w samym Chajłarze bitwa pomiędzy nimi i rosyjskimi wojskami.

W r. 1918 rozpoczął w Bardze swoją działalność znany awanturnik, kozacki Ataman Siemionow i drugi niemniej sławny „kondotier" Generał Roman Baron Ungern Sternberg. Działalność Siemionowa miała miejsce głównie koło stacji Mandżurja, obok której staczał liczne boje z bolszewikami. Wypar ty zupełnie z Prowincij Zabajkalskiej wkroczył na terytorjum chińskie Całe lato 1920 roku, tysiące wagonów kolejowych wozi do Chajłaru, Harbinu i dalej na wschód i na południe całe ładunki skonfiskowanego i nagrabionego w Syberji mienia, Wreszcie i sam Siemionow udał się na emigrację i aż do chwili obecnej (paźdz. 1923.) kołata się w narozmaitszych miastach japońskich i chińskich.

Inaczej postąpił Baron Ungern Sternberg. Jako człowiek bardzo waleczny, prawdziwy rycerz bez strachu i bojaźni. udał się ze swojemi wojskami, których jądro stanowiła Dywizja Wojsk Krajowych (Инородческая Дивизия) złożona z Mongołów, Buriatów, Characzynów i t d, do Mongolji, zdobył Urgę, wytępił tamtejszy garnizon chiński i w ten sposób stał się panem całej Zewnętrznej Mongolji. Do jego armji przyłączyło się mnóstwo rozbitków rozmaitych wojsk „białych", które szukały schronienia przed bolszewikami w Mongolji. Ten ostatni szczegół stał się przyczyną jego zguby. Oficerowie i żołnierze rosyjscy, zdemoralizowani kilkuletnią wojną domową, grabieżami i rozbojami, których wojska „białe" dopuszczały się w tym samym jeżeli nie w większym jeszcze stopniu jak i wojska "czerwone", znienawidzili Barona, który sam będąc żołnierzem z krwi i kości wymagał od nich karności i posłuszeństwa. Gdy bolszewicy posłali do Mongolji wielkie oddziały swoich wojsk i poczęli zagrażać wojskom Barona, to oddziały „białych" Rosjan stosownie do zwyczajów rosyjskiej wojny domowej, zdradzały i przechodziły na stronę „czerwonych" aż póki wreszcie samego Barona niewydali w w ręce bolszewików. Bolszewicy odwieźli Barona Urgerna do Nowonikołajewska i tam rozstrzelali.

*) Patrz „Pamiętnik Harbiński" Część I z roku 1923. str. 38.

Rząd Chiński wykorzystując anarchię rosyjską, począł odbierać poddanym rosyjskim. bawiącym na terytorjum chińskiem prawa i przywileje, które mieli dotychczas.

W r. 1919, wydał Prezydent Rzplitej Chińskiej 7 edyktów ograniczających prawa Rosjan lub też dotyczących kwestji, które powstały z inicjatywy Rządu Rosyjskiego. Najważniejszym był Edykt z d. 22. listopada 1919. roku anulujący autonomię Zewnętrznej Mongolji. D 28 lipca 1920 roku ukazał się Edykt Prezydenta anulujący układ o pozostawieniu politycznego "status quo" w rejonie Chułun buira (Bargi). We wrześniu 1920 roku Rząd Chiński odebrał prawo eksterytorjalności rosyjskim poddanym, zamknął rosyjskie konsulaty w tej liczbie i Rosyjski Wicekonsulat w Chajłarze i zrównał Rosjan pod względem prawnym z Chińczykami. Odtąd Barga należy jako oddzielny okrąg administracyjny do Prowincji Hejlunkianskiej (Cicikarskiej). O zgodę Bargutów nikt niepytał i oni czując że niemają za sobą tak potężnych rzeczników jakimi byli dotychczas Rosjanie—musieli aczkolwiek z największą niechęcią — zgodzić się na wszystko, w nadzieji że to długo..... nie potrwa.

Należy przytem objaśnić, że podług zasad prawa międzynarodowego, te wszystkie edykty niestanowią legalnego zakończenia sprawy, gdyż były wydane tylko jednostronnie bez zgody strony drugiej.

PAMIATKI ARCHEOLOGICZNE I HISTORYCZNE.

Kraj mający taką bogatą i barwną przeszłość musi obfitować w nader ciekawe pamiątki archeologiczne i historyczne. Takich pamiątek spotykamy bardzo wiele ale dotychczas brakowało i brakuje ludzi, którzyby te cenne dla nauki zabytki gruntownie zbadali i opisali. Zabytki przedhistoryczne, ruiny starych miast, świątynię buddyjskie i t d. wszystko to nęci i wabi miłośnika historji i obiecuje hojnie wynagrodzić trudy zamiłowanego badacza.

Za najstarszy znany mi zabytek przedhistoryczny uważam pozostałości człowieka epoki paleolitycznej, znalezione przezemnie w kwietniu 1916 roku na brzegu jeziorka Cagan Nor w ziemi Czipczynów "Gul-Chuchu", około 200 wiorst na pd. od Chajłaru. Woda tego jeziora wymywa z piaszczystego brzegu mnóstwo strzał krzemiennych, grubo ociosane kamienne siekiery, ostrza prawdopodobnie do dzid kamienie w kształcie tłuczka do moździerza użytek których jest mi niezupełnie jasnym it. d. Mnisi buddyjscy z tuż obok znajdującego się klasztoru "Czańcziuń Sume" opowiadali mi, że dawniej takich wyrobów kamiennych znajdywali o wiele więcej, aniżeli obecnie,

*** *** ***

Najwięcej zabytków w Bardze, datuje się z czasów epoki sławnego wodza Czyngis Chana (1155 do 1227 po Chr.") Najbardziej znanym jest tak zwany „Wał Czyngis Chana" Rozpoczyna się on wzdłuż lewego brzegu rzeki Gan i dochodzi aż do brzegu rzeki Arguni, poniżej tego miejsca, gdzie po stronie rosyjskiej znajduje się osada kozacka Stary Curuhajłuj Przedłużenie wału spotyka się w tymże Starym Curuchajtuju. W stanicy kozackiej Chajłastuj na lewym brzegu Arguni, obok cerkwi, są widoczne szczątki staro żytnego grodu czy warowni,, część których zużytkował miejscowy duchowny na potrzeby gospodarcze. Te szczątki należały prawdopodobnie do kompleksu wału Czyngischana. Dalej spotyka się ślady wału obok kozackiej stanicy Abagajtuj (14 wiorst od stacji Mańdżurja). Na południe od Abagajtuja widoczne szczątki starego grodu. Dalej wchodzi wał ponownie na terytorjum Bargi, przechodzi przez tor kolejowy na północ od stacii Mandżurja i idzie w kierunku zachodnim aż do pokąd nie wkroczy na ziemie „Cecechanowski Ajmak", gdzie kończy się koło buddyjskiego klasztoru Brewen Chit. Dalej w kierunku zachodnim, spotyka się ślady wału na północ od Urgi stolicy Mongolji. We wielu miejscach z południowej strony wału widać szczątki starych grodów. *)

*) Ten „prawdziwy" wał Czyrgis Chare należy odróżniać od drugiego wału zwanego tak

*** *** ***

Drugą pamiątkową miejscowością związaną z imieniem sławnego Czyngis Chana jest góra Ałtan Emel, co w dosłownym przekładzie oznacza "złote siodło." Góra ta stanowi szczyt pasma górskiego Gentej, znajdującego się na południowy zachód od jeziora Dalaj Nor, w tem miejscu gdzie przez te góry przerzyna się rzeka Kerulun. Wśród Mongołów krążą podania o pobycie u stóp tej góry Czyngis Chana, który tutaj zasnął położywszy sobie pod głową swe "złote siodło".

*** *** ***

Trzecim zabytkiem po Czyngis Chanie jest miejsce kąpielowe Arszan. Znajduje się ono w dolinie rzeki Chałbagatu Goł (lewego dopływu rzeki Chałcha). U stóp porfirowej góry poprzeżynanej żyłami granitu, wytryska 27 źródeł gorących, które nigdy nawet wśród najostrzejszej zimy nie zamarzają. Większa część źródeł otoczona jest ocembrowaniem z płyt granitowych przywiezionych z daleka. Ocembrowanie, tworzy schodki, po których można schodzić do tych sztucznych basenów, jak do wanny. Temperatura źródeł, mierzona w zimie, wynosi od 10 do 42 stopni ciepła Celzjusza. Snieg naokoło źródeł taje. Wśród mroźnej zimy unoszą się ze źródeł wysokie słupy pary wodnej, robiące wrażenie islandzkich geyserów. Ziemia naokoło pokryta białym nalotem, dotąd jeszcze chemicznie niezbadanym Zródła mają od prastarych czasów opinię cudownie działających przy najrozmaitszych chorobach, szczególnie reumatyzmie, chorobach skórnych i innych Co roku przyjeżdża tam mnóstwo krajowców, którzy leczą się, mieszkając w namiotach obok zródeł. Odległość od Chajłaru wynosi około 200 wiorst.

Oprócz tych znanych od czasów Czyngis Chanowskich źródeł w dolinie Chałbagatu Goł znajdują się w Bardze u stóp Chinganu jeszcze inne grupy wód mineralnych, niemające jednakowoż tak sławnej historycznej przeszłości i takich nadzwyczajnych własności leczniczych, jak wymienione powyżej.

*** *** ***

Na kilka dziesiątków lat młodszym od powyżej wymienionych pozostałości po Czyngis Chanie jest gród założony około r. 1260, przez Chana Chubilaja w północnej części Bargi, w widłach rzek Gana i Derbuła, w pobliżu ujścia wymienionej pierwszej rzeki do Arguni. Odległość dzisiejszego miasta Chajłaru do grodu Chubilaja wynosi około 100 wiorst (w kierunku północnym). Między prawym brzegiem Ganu i lewym brzegiem Derbułu na bagnistej czy też zabagnionej równinie znajduje się małe płaskowzgórze, na którem otoczony ze wszystkich stron wałem wstał ów gród będący obok Pekinu, jedną ze stolic pierwszego monarchy z dynastji Juan. Przy poszukiwaniach archeologicznych które tam prowadziłem w 1915. roku, odkopałem część fundamentów kilku wielkich budynków, mo żliwie ze świątyń. Mur zbudowany z cegieł szarego koloru, ale bardzo mocnych, kształtu nieco większego aniżeli obecnie używane do budowli. Budynki były pokryte dachówką formowaną na krąglakach pokrytych płótnem. Odbitki tkani płóciennej dają się zauważyć jak najdokładniej na wewnętrznej tj. wklęsłej stronie dachówek i każda przerwana nitka albo też zgrubienie nici lub węzełek odbił się jak najsubtelniej na glinie z której robiono dachówki. Zewnętrzna tj. wypukła część dachówki pokryta glazurą o dość grubych rysunkach, ale tylko w dwóch barwach: Zielonej i niebieskiej. Z innych znalezionych przedmiotów najciekawszą jest kadzielnica miedziana, używana przez ówczesnych szamanów, o charakterystycznym rysunku powierzchni. *)

---

samo, i znajdującego się po wschodniej stronie Gór Chinganskich, obok przystanku kolejowego Czyngis Chan (359 wiorst na zachód od Harbina). Ten drugi wał jest zbudowany pod czas egzystencji „Fu—Juj" (w czasie od początku ery chrześć. do r. 285 po Chr.) Tożsamo można prawdopodobnie powiedzieć o „Iwowem Zagrodzeniu" oddzielającem Wewnętrzną Mongolię od Mandżurji.

Dwa stare grody. a raczej ślady warowni, znajdują sie nad górnym biegiem rzeki Gan, prawego dopływu rzeki Arguni, już u podnóża gór Chingańskich.

*) Kadzielnicę tę podarowałem do Muzeum Towarzystwa Badania Mandżurji w Harbinie.

Niektóre źródła chińskie przypisują zało żenie tego miasta także Czyngis Chanowi i nazywają je "Czen-czy-sy Chan". Przypuszcze nie to wydaje mi się nieuzasadnionem.

*** *** ***

Drugim starym grodem w Bardze, pocho dzenie którego dotychczas zupełnie niezbada ne i niewiadome, jest stara warownia, zbudo wana w odległości 15 wiorst na północ od miasta Chajłar, na prawym tj. północnym brzegu rzeki Chajłar. Gród jest otoczony ro wem szerokim na 12do16 metr., poczęści napeł nionym wodą. Na wale znajdowały się bas tjony, oddalone na 20 metrów jeden od dru giego. W środku grodu wznosiła się wysoki bastjon służący do obserwacji, oprócz tego są widocznie ślady wielu budynków, w tej licz bie fundamenty trzech domostw długich po 40 metr. i szerokich na 20 metr. W wale od strony północnej i południowej zajdywały się bramy. Z południowej strony grodu, nad brze gami rzeki Chajłaru, są widocznie ślady sztu cznie wzniesionego podwyższenia, świadczą cego, że w tem miejscu znajdywała się prze prawa przez rzekę na jej lewy brzeg. Szczątki te są zupełnie jeszcze niezbadane. Pomimo że w obok leżącym Chajłarze, od 25 lat, stale przebywa po kilkanaście osób mających wyż sze wykształcenie uniwersyteckie lub techni czne, w tej liczbie zawsze po kilku Polaków, niewiem czy dotychczas znalazło się więcej ponad dwie osoby, któreby te ciekawe ze wszech miar ruiny powierzchownie nawet og lądnęły. *)

*** *** ***

Do rzędu niezbadanych zupełnie ostatków przeszłości, należy zaliczyć wał zbudowany w odległości 250 wiorst na południe od Chaj łaru, po drodze do Dołon Nor, o 7 wiorst na południe od lamaitskiego klasztoru „Jo gy Czari Chit." Podług podania tuziemców wał został usypany na rozkaz legendarnego Chana II- Czi-Gen Szichete (Chan z oślemi uszami). Wał ten zaczyna się u stóp Chinga na i idzie w kierunku zachodnim, zaledwie na kilkadziesiąt wiorst. Dotychczas niezbada ny.

*** *** ***

O wiele późniejszymi od wymienionych za bytkami, są liczne klasztory buddyjskie, roz rzucone po całej Bardze, a najwięcej w połu dniowej części Najstarszym z nich jest sław ny klasztor „Ganczżur Sume" wybudowany w r. 1785. w odległości 150 wiorst na po łudniowy zachód od Chajłaru. W pobliżu tego klasztoru odbywają się co roku w jesieni ogro mne jarmarki. Nazwa klasztoru pochodzi od słowa "ganczżur" tj: pismo święte albo świę te księgi, które to księgi przysłał Bargutom w podarunku bogdychan "Tengrien — tetchu sen" i dla przechowania których wybudowa no ten klasztor.

Drugi starodawny klasztor wybudowany jeszcze w r. 1786. znajduje sie w ziemi Ołotów, po prawej stronie rzeki Emin Goł, 50 wiorst na południe od Chajłaru. Jego urzędowa nazwa: „Olt Choszu Sume".

Pomimo, zo miasto Chajłar zostało zało żone jeszcze w r. 1734.—to jednakowoż naj starsza znana nam swiątynia w tym mieście pochodziła dopiero z 1803 roku. Była to tak zwana "Ambań Sume" albo, „Chuchu Sume" zburzona i obrabowana w r. 1900. przez Rosjan. W tymże samym 1803. roku, zało żony był klasztor "Bain Chosen Sume", na południe od Chajłaru, po lewej stronie rzeki Emin Goł i klasztor "Cziań Cziuń Sume" wybudowany w pobliżu rzeki Chałcha, tuż obok wspomnianego jeziorka „Cagan Nor" i kilkanascie wiorst na północ od znanej góry "Charata Uła".

*) Życie umysłowe w skupieniach tak zwanej „inteligencji" rosyjskiej, zupełnie prawie nie egzystuje. Młodzi ludzie z wyższem wykształceniem i pewnemi aspiracjami duchowemi dos tają się do towarzystwa starszych inteligentów, którzy od dłuższego szeregu lat prowadzą ży cie czysto fizyczne. Gra wkarty będącą jedynem zajęciem tych inteligentów w przeciągu c a łych lat, a nawet dziesiątków lat, zabija wszystkie objawy życia duchowego i zainteresowania się światem, powoduje stopniowe rozmiękczenie mózgu i sprawia wreszcie to, że ludzie robią się kompletnymi idjotami, których poza „kartami", „wodkoju", „zakuskoju" i „powyższeniem po służbie" nic kompletnie nie interesuje.

Na północno—zachodnim brzegu jeziora Buir Nor, wznosi się klasztor „Aseri Sume“ wybudowany w r. 1832. Mnóstwo inych klasztorów rozrzuconych po całym kraju pochodzi jak się zdaje z epoki nowszej. W klasztorach można zobaczyć wiele, bardzo ciekawych przedmiotów kultu religijnego, starożytnych ksiąg, posągi bóstw, naczynia ofiarne i t d.*)

*** *** ***

Ze wszystkiemi temi pamiątkami jest związane mnóstwo wspomnień, legend, i podań. Ale żadne z nich nie budziło tyle zaciekawienia, i niepociągało za sobą tyle kosztów, i wydatków, ile pamiątka która miała pozostać z bardzo niedawnej przeszłości, bo dopiero z r. 1920. po Baronie Ungern Sternbergu.

Kiedy ten śmiały i rycerski wojownik zobaczył, że rosyjscy oficerowie i żołnierze na każdym kroku go zdradzają, i że jego ekspedycja mongolska musi skończyć się katastrofą, zaczął obmyślać środki ratunku. Zdaje się, że miał zamiar przedostać się do Środkowych Chin a później przez Japonię jechać do Europy, by tutaj wstąpić do armji swego rodaka Barona Wrangla. Pierwszym krokiem jaki przedsięwziął, było odesłanie kasy polowej z terenu wojennego do miejsc bezpiecznych na wschodzie. Wykonał to w ścisłej tajemnicy przed swoimi własnymi Rosjanami, którym nigdy nieufał. Do odwiezienia kasy wyznaczył maleńki oddział złożony z 16 (szesnastu) zaufanych żołnierzy krajowców. Złoto zapakowane w 24—ch skrzyniach—każda ważąca po cztery pudy—naładowane było na arby tj. mongolskie dwukołki. W każdej skrzyni znajdowało się po 3 i pół puda (57 kg. 400 gr) monet złotych netto. Oddział zaopatrzony obficie w konie rezerwowe, wyruszył z obozu Barona i szybkimi marszami dążył na wschód, ażeby możliwie jak najprędzej dotrzeć do Chajłaru, skąd skrzynie ze złotem—miały być wysłane koleją do Harbinu i dalej za granicę. Po kilku dniach marszu ekspedycja Ungernowska spotkała się z kilkakrotnie liczniejszym od działem wojsk „czerwonych“ Zawiązała się strzelanina. Wierni żołnierze Ungerna zrozumieli, że cała nadzieja wypełnienia polecenia Barona zawisła jest tylko od szybkości ich koni. Rozpoczął się szalony pościg, trwający kilka dni. Wypoczęte i często zmieniane konie krajowców, osiągnęły początkowo—pierwszeństwo przed końmi bolszewików ale po kilku dniach pościgu bolszewicy poczęli doganiać Ungernowców, gdyż ciężkie skrzynie ze złotem utrudniały ucieczkę. Zawiązały się parokrotne potyczki, kończące się niekorzystnie dla żołnierzy krajowych. Ciężko rannych, ażeby nie dostali się do niewoli bolszewickiej, dobijano wystrzałami z Mauzerów. Pozostali przy życiu dążyli forsownymi marszami do zbawczego Chajłaru. W odległości mniej więcej 160 wiorst napołudnie od tego miasta, krajowcy przyszli do przekonania że niezdołają wykonać polecenia Barona, uratować jego kasę. Po naradzie odbytej głęboką nocą, postanowili złoto Ungernowskie zakopać, a sami ratować się ucieczką. W lekko falistej okolicy stepowej, pokrytej rzadko krzakami, wyszukano małe wgłębienie gruntu, tutaj wykopano jamę, w której złożono wszystkie 24 skrzyń ze złotem, a oprócz tego jeszcze ciężki, ważący siedem pudów kufer Barona, pokryty blachą cynkową. Co było w tym kufrze, krajowcy nie wiedzieli, i sądzili tylko że są tam zapewne Baronowskie

*) Przy zwiedzaniu tych świątyń zwraca uwagę wszystkich, nadzwyczajne podobieństwo wewnętrznego urządzenia i obrzędów religijnych lamaickich do urządzenia i obrzędów chrześcijańskich, w szczególności katolickich. Wielu nieświadomych dochodzi do fałszywego wniosku, że katolicyzm pod względem form wewnętrznych wzorował się na buddyzmie. Właściwa przyczyna tkwi w tem, że cała Centralna a w części nawet Wschodnia Azja wyznawała w VII i VIII a nawet i w IX wieku religję chrześcijańską. Misjonarze arjańscy nawrócili w tym czasie na arjanizm cały Turkestan, Mongolię, w części Tybet i Chiny, a choć później nawrócone narody poczęści wyginęły, a poczęści przyjęły religję buddyjską, to jednakowoż mnóstwo zewnętrznych cech chrześcijanizmu i weszło do zwyczajów i urządzeń buddyjskich. Po dziś dzień używany alfabet mongolski, jest właściwie alfabetem syryjskim, zaniesionym z Syrji do Mongolji przez misjonarzy arjańskich.

papiery. Po tem wszystkiem, wyruszono natychmiast dalej w drogę. W odległości kilku i kilkunastu wiorst od wklęsłości gdzie zakopano złoto, porzucono w rozmaitych miejscach na stepie arby. Resztę drogi miano odbywać tylko wierzchem. Ale w kilka go dzin po wschodzie słońca dognali ich bolsze wiccy jeźdzcy. Po krótkiej strzelaninie, pozo stali przy życiu krajowcy rozprószyli się na wszystkie strony. Tylko dwóch z nich dotar ło żywymi do Chajłaru. Reszta poległa w stepie.

Ponieważ bolszewicy, po zajęciu Urgi i roz biciu wojsk Ungernowskich nieznaleźli nig dzie głównej kasy Baronowskiej, przeto wieść o wywiezieniu tego złota dotarła po kilku miesiącach do Harbinu i dalej. Znalazły się całe tuziny rozmaitych szarlatanów, nibyto dobrze poinformowanych oficerów i żołnierzy byłej armij Ungernowskiej, którzy obiecywa li za ..... bardzo umiarkowane wynagrodze nie pokazać, gdzie te skarby się znajdują.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że monet złotych było 84 pudy (1477 i pół kg)' i że te monety były próby 900-ej, to cały skarb wobec ceny jednego puda takiego złota. 9. 500, dolarów amerykańskich, jest wart oko ło 800.000 (osiemset tysięcy) amerykańskich dolarów. Nie więc dziwnego, że znalazło się wielu kandydatów, chcących to złoto wynaleść. Dotychczas zarobili na tym inte resie tylko wytrawni oszuści, którzy wodzili poszukiwaczy po rozmaitych debrach, albo też wziąwszy zadatek.....umknęli'

Należy zauważyć, że gdyby nawet powiod ło się jakiemu szczęśliwcowi odnaleść to zło to, to jeszcze wielkie pytanie, czyby mógł go tak bez przeszkody wywieść. Waga 24-ech skrzyń brutto, wynosi 96 pudów czyli 1574 kg. Do wywiezienia ich potrzeba w stepie co najmniej 10 arb. Przy ładowaniu do wago nu, skrzynie o tak wysokim ciężarze gatunko wym zwrócą niewątpliwie uwagę wszystkich i to dojdzie do wiadomości władz chińskich.

Za właściciela tego złota, uważa się Rząd Chiński na tej podstawie, że nibyto więk szość monet złotych ma pochodzić z Chińskie go Banku Państwowego w Urdze, który to bank Baron Ungern Sternberg..... w rze czywistości obrabował.

BOGACTWA PRZYRODZONE.

Najważniejsze bogactwa przyrodzone Bargi są następujące: Hodowla bydła, leśnictwo, ry bołowstwo i górnictwo.

Hodowla bydła stanowi jedyne prawia za jęcie bargińskich tuziemców. Wszystkie naro dy które stanowią pierwotną ludność tego kra ju, z wyjątkiem myśliwskiego plemienia Oro czonów (Tungusów), zajmuje się od najdawniej szych czasów hodowlą bydła. Stepy Bargi szczególnie południowej jej części, dostarcza ją pokarmu setkom tysięcy sztuk bydła roga tego, owiec, koni i dwugarbnych wielbłądów. Zwierzęta te dostarczają mięsa, tłuszczu, skór, wełny, włosienia i td, w ogromnej ilości. Pro dukty surowe rozchodzą się daleko, poza gra nica Chin.

Barga nadaje się w zupełności do założe nia fabryk konserwów mięsnych i mięsnego ekstraktu, podobnie jak w pampasach Argen tyny, ale niestety do tego jeszcze bardzo daleko. Wszyscy przedsiębiorcy i kapitali ści szukają tutaj szybszej drogi do wzbogace nia się i nikt nie mysli zatracać pieniędzy na założenie fabryk, które dopiero po kilku latach mogą — chociażby nawet z wielką nad wyżką zwrócić wydany kapitał zakładowy.

*** *** ***

LEŚNICTWO rozpoczęło się rozwijać do piero od czasu budowy Koleji Chińsko-Wscho dniej, która jest po dziś dzień najważniejszym odbiorcą leśnych materjałów. Cały grzbiet chingański i podgórza, są pokryte lasami szpilkowymi, Sosna dochodziła dawniej aż do okolic Chajłaru; obecnie w pobliżu linji ko lejowej wyniszczona. Oprócz tego rośnic brzo za, jasion, wiąz, topola, dąb karłowaty i td. Z drzew i krzaków owocowych trafiają się dzikie jabłonie grusze, czeremsza, rozmaite gatunki dzikich moreli, agrestu i porzeczek.

Eksploatacja lasów odbywa się głównie sposobem koncesyjnym, to znaczy, że osoba mająca odpowiednie stosunki otrzymuje na podstawie układów z miejscowym rządem po zwolenie na monopolowy wyrąb lasu przez pe wną ilość lat, na ściśle określonej przestrzeni i za omówionem z góry wynagrodzeniem. Naj ważniejszemi koncesjami rachując z północy na południe są następujące.

1) Koncesja Zabajkalskich Kozaków, która podług dawnych układów między rządami rosyjskim i chińskim obejmuje pas lasów na prawym brzegu rzeki Arguni, szerokości trzech wiorst. Na tej przestrzeni mają prawo wyrąbywać las tylko kozacy z lewobrzeżnych stanic i to tylko dla swoich osobistych potrzeb. Większość lasów w tym pasie mocno wyniszczona.

2) Koncesja „Argunies", leży po obu stronach rzeki Bejcyche (Bystrej) i na południe dochodzi do rzeki Kilari. Koncesja wzięta została na imie p. S. Marczewskiego, ale głównym bo mającym 50 procentów udziału w tem przedsiębiorstwie, jest słynny Ataman Grigorij Michajłowicz Siemionow. Druga połowa udziałów, należy do p. Popowa, p. Pogadajewa i nominalnego właściciela p. Marczewskiego'

3) Koncesja p. Woroncowa w basenie rzeki Kuldur (prawego dopływu rzeki Chajłar) obok stacji Jakeszi. Przedsiębiorstwo dość dobrze urządzone i mające wielką przyszłość przed sobą.

4) Koncesja p. Szewczenki, tworząca obecnie tak zwane „The Chamien Timber Co" Koncesja wielka ale najlepszy drzewostan prawie wyniszczony. Od stacji Chorgo prowadzi w głąb koncesji linja kolei podjazdowej długości okolo 26 wiorst. Druga kolej podjazdowa ze stacji Irekte wynosi około 40 wiorst długości. Właściciel chcąc uchronić się od rozmaitych nielegalnych przeszkód, stawianych obecnie przez władze chińskie wszystkim koncesjonarjuszom rosyjskiej narodowości, odsprzedał tę koncesję Japończykom, którzy utworzyli rosyjsko— chinsko — japońskie— towarzystwo akcyjne pod nazwą „The Chamien Timber Company". W rzeczywistości cała koncesja należy do japońskiege „The Bank of Chosen". który potrzebne dla przedsiębiorstwa pieniądze otrzymuje od Rządu Japońskiego. Rosjanie i Chińczycy są tam tylko fikcyjnymi współwłaścicielami.

5) Koncesja „Chunguldzi", nad rzeką Emin Goł, okolo 80 wiorst na południe od Chajłaru. Dawniej należała do pana Łabuńskiego (Polaka) a po jego śmierci przeszła na własność p. Szmakowa (Tatara)

*** *** ***

RYBOŁOWSTWO.

Oprócz całego mnóstwa drobnych i średnich przedsiębiorstw rybnych zajmują się tą gałęzią przemysłu także koncesjonarjusze, z których najgłówniejszym był aż do niedawnych czasów Rosjanin p. Borysow. Za prawo rybołowstwa na swojej rybnej koncesji, na części jeziora Dalaj Nor płacił on Rządowi Barginskiemu po 60.000. (szesdziesiat tysiecy) rubli złotych rocznie. Inni koncesjonarjusze maja rybołóstwa na reszcie wymienionej jez. Dalaj Nor, na rzece Orszun rzece Kerulen i jeziorze Buir nor. Łowienie ryby odbywa się sposobem zupenie prymitywnym i to tylko w jesieni i na wiosnę póki panuje zima dozwalająca transportować ryby w stanie zamrożonym do stacji kolejowych i dalej koleją na wschód połud. i zachód. O fabryce konserwów nikt jeszcze nie pomyślał. Nawet solenie lub wędzenie ryby stanowi rzadkość. gdyż koncesjonarjusze wiedzą że cały połów sprzedadzą z korzyścią; niechcą przeto zatracać pieniądze na udoskonalenia techniczne.

Najważniejsze gatunki ryby są: Karp. karaś. sum, tajmeń (biały łosoś) i szczupak, Na wielu rzekach i potokach Bargi można podczas wiosennego i jesiennego chodu zauważyć rzadko gdzieindziej spotykane zjawisko nadzwyczajnej obfitości ryby. Latem rzeczki zapełniane bywają rybą do tego stopnia, że nie może się ona pomieścić w korycie wodnem. Tysiące sztuk ryby wyrzuca się na brzeg i tam ginie i gnije, zarażając w około powietrze. Gdy wiatr powieje od strony rzeki, to podróżnik częstokroć już w odległości kilku kilometrów, czuje w powietrzu zapach zgniłej ryby. Mongołowie (Barguci) ryby nie łowią i wogóle niejedzą gdyż uważają to za grzech.

*** *** ***

GÓRNICTWO

Budowa geologiczna terytorjum Bargi i zależa minerałów które tutaj występują, niczem nieróżnią się od sąsiedniej prowincji Zabajkalskiej. Rzeka Arguń która rozdziela oba te kraje stanowi tylko granicę polityczną a nie geologiczną Na obu ziemiach występują w wielu miejscowościach złoto, rudy srebro ołowiane a także żelazo, miedź szlachetne kamienie, gorące źródła mineralne itd,

Górnictwo w Zabajkalju zaczęło się rozwijać już w początkach 18 wieku. Ale górnictwo w Bardze wskutek odmiennych warunków politycznych egzystuje dopiero lat kilkanaście. Jako gałąź przemysłu wymagająca najwięcej stosunkowo zatrat kapitału i wiedzy techni cznej, mogło się górnictwo utwierdzić w tym kraju tylko na mocy nadań koncesyjnych, będących nieodzownym warunkiem do two rzenia wielkich przedsiębiorstw akcyjnych i wogóle finansowych.

*** *** ***

Najstarszą koncesją obecnie już nie egzys tującą była koncesja należąca niegdyś do Księżnej Oboleńskiej. Ta koncesja była jedna z 6 ogromnych nadań górniczych, które przy końcu ubiegłego stulecia pokryły Północno Wschodnie Chiny. Koncesja zajmywała cały prawie basen prawych dopływów Amuru a z ziem należących do Bargi, zajmowała najda lej na północ wysunięty koniec od rzeki Bej cyche do Pokrowki, czyli tak zwany "Czu-Er Gan". Ale ponieważ ks. Oboleńska podobnie jak i inni przedstawiciele arystokracji rosyjs kiej, wzięła tę koncesję tylko dla celów speku lacyjnych, przeto zgodziła się przed 13 laty na odstąpienie swych praw koncesyjnych Rządowi Chińskiemu, który obiecał wypłacić wszystkim sześciu koncesjonarjuszom za ich pra wa na bogactwa górnicze, jednorazową kwotę 4.000.000 cztery miljony dolarów meksyk. Rząd Chiński koncesje objął, ale aż do chwili obe cnej (grudzień 1923) nikomu z koncesjonarjuszy pomimo wielokrotnych obietnic i potwier dzeń, niedał ani centa. Można być pewnym że koncesjonarjusze otrzymają swoją należność dopiero w tym czasie, gdy w Rosji powstanie nowy Rząd i będzie taki silny, że postawi Chinom ultimatum poparte przynajmniej przez kilka pułków piechoty z odpowiednią ilością kawalerji i artylerji.

Należy nadmienić, że wartość złota które Rząd Chiński dobył w ostatnich kilkunastu latach w Czu Gir Ganie, na ziemiach byłej koncesji księżnej Oboleńskiej przewyższa prze szło trzykrotnie całą kwotę, dłużną wszystkim koncesjonarjuszom rosyjskim.

*** *** ***

Druga koncesja górnicza (idą w kierunku z północy na południe) jest koncesja należą ca do T-wa Akcyjnego "Werchnie Amurs ka Złotopromyszlennaja Kompania" Zajmuje ona przestrzeń od lewego brzegu Bejcyche (Bystrej) aż do basenu rzeki Chajłaru włącz nie tj. około 80.000wiorst kwadratowych Wła dze bargińskie udzieliły tę koncesję wymie nionej kompanji w 1914 roku, z terminem użyt kowania na lat 50, tj: aż do 1964 roku Cent rem robót górniczych tej koncesji jest rzecz ka Kilari, której ujście znajduje się naprzeciw kozackiej stanicy Ołocził. Dała ona w ogólności przeszło 160 pudów złota Po wybuchu bolsze wizmu w Rosji, zostało Główne Biuro Kompa nji przeniesione z Petrogradu do Paryża, po nieważ część akcji należy do francuskich pod danych. Od tego czasu działalność techniczna kompanji na terenie koncesji zamarła. Konce sjonarjusze jednakowoż chcąc się ustrzedz od niespodzianek ze strony Władz Chińskich, za strzegli swoje prawa w Poselstwie Francus kiem w Pekinie.

Werchnie Amurska Kompania jest towarzys twem akcyjnem z kapitałem 9.000.000 (dzie więć miljonów) rubli, Jako towarzystwo udzia łowe egzystuje od. r. 1858 a jako t-wo akcy jne od r. 1913.

*** *** ***

Trzecia koncesja co do rozmiarów najmnie jsza ale pod względem chronologicznym naj starszą jest kompanja T-wa Chińsko Wscho dniej kol. ż. W przedztawicielstwie innych kon cesji które odnośnie wszystkich minerałów dotyczy ona tylko węgla kamiennego i brunat nego Ponieważ rozciąga się ona tylko na przestrzeń 15 wiorstową po obu stronach linji kolejowej, przeto na terytorjum bargińskiem tj. pomiędzy stacjami Mandżurją i Chinga nem (347 wiorst długości) zajmuje ona prze srzeń 10.410 wiorst kwadratowych.

Jedynem przedsiębiorstwem które rozwinę ło się na terytorjum tej koncesji są kopalnie węgla brunatnego koło stacji Czałajnor (148 wiorst na zachód od miasta Chajłar). Podług obrachowań geologa Edwarda Ahnerta, znaj duje się w tych kopalniach 1.440 miljonów pudów zbadanego węgla, z czego już około 200 do 250 milj. pudów zostało wyeksploato

wanych. Największa produkcja była w r 1920 i wynosiła prawie 19 miljonów pudów. W r. 1921 produkcja równała się 14 milj. pudów. Ekwiwalent 1 kub. sążnia drzewa opałowego wynosi 265 pudów węgla czałajnorskiego, albo 150 pud. węgla z Fushun, (koło Mukdenu) albo 123 pudów węgla z Suczanu (koło Władywostoku), albo 110 pudów węgla obok stacji Macjaoche. Podług zdania geologa p. Ahnerta, zależa czałajnorskie przedłużają się w kierunku południowo zachodnim prawdopodobnie aż do jeziora Buir-Nor.

*** *** ***

Następna najbardziej na południe wysunięta koncesją górniczą w Bardze jest koncesja inż. K. Grochowskiego. Zajmuje przestrzeń od jeziora Dałaj Nor, wzdłuż rzeki Orszun, jeziora Buir Nor, rzeki Chałcha, aż do gór Chinganu i działu wodnego za rzekę Czoł; razem około 40 000 wiorst kwadratowych. Nadana koncesjonarjusz. w r. 1916. Słone jezioro Czurbet położone na tem terytorjum, do koncesji nie należy gdyż stanowiło już przed nadaniem, własność monopolową Rządu Barginskiego. Rudy i minerały występują podobnie jak i w innych konsesjach. Na wyróżnienie zasługuje obfite i gdzie indziej w Bardze niespotykane jeziora sodowe niektóre z zawartością 11,5 procentów sody. Jezioro Czasun Nor położone w odległości 150 wiorst na południe od Chajłara, dostarczyło w ostatnim roku 150,000 pudów (2,500 ton) sody. Soda zawiera 38,9 procentów węglanu sodu a zatem przewyższa jakością sodę angielską (20 procent) i sodę kalifornijską (32 proct).

Cała prawie południowa granica koncesji Grochowskiego, która stanowi równocześnie południową granicę Bargi, styka się na przestrzeni paruset wiorst z inną koncesją, leżącą w obrębie Zewnętrznej Mongolji z tak zwaną „Mongolor" albo „Towarzystwem Kopalnianem Tuszetuchanowskiego i Ceceanhanowskiego Ajmaka "(Общество Рудного Дѣла Тушетухановскаго и Цэцэнхановскаго Аймаков в Монголіи)". Jest to co do obszaru największa koncesja w obrębie Państwa Chińskiego, i prawdopodobnie jedna z największych terytorjalnie koncesji na kuli ziemskiej. Towarzystwo „Mongolor" zostało założone w roku 1900 z kapitałem 1.800,000 rubli. W r. 1911. dało dochodu 338.000 rub. Obrót wynosił 3, 089,800 rubli. Dywidenda 9 proct. W r. 1912 wypuściło nowe akcje na sum 1,200,000 rubli. Koncesja „Mongolor" leży wprawdzie terytorjalnie nie na obszarze Bargi, ale ma podobieństwo z koncesjami barginskiemi nie tylko po względem geologicznym i ekonomicznym, ale także pod względem stosunków prawno-państwowych.

Wszystkie koncesje w Bardze: leśne, rybne, górnicze, a również i koncesje w Mongolji zostały nadane koncesjonarjuszom przez władze miejs. barginskie w Chajłarze, ewentualnie mongolskie w Urdze i naturalnie tylko za staraniem i pod wpływem odpowiednich władz. rosyjskich. Każde nadanie koncesji musiało być przedstawione do zatwierdzenia Poselstwu Rosyjskiemu w Pekinie, które dawało je z kolei do potwierdzenia do Chińskiego Minist Spraw Zagranicznych (Waichiaopu), a dopiero po wypełnieniu tych formalności mogło być zapisane do Księgi Aktowej Rosyjskiego Wice Konsulatu w Chajłarze, albo Rosyjskiego Generalnego Konsulatu w Urdze. Wymagał tego układ między oboma państwami tj. Rosją i Chinami. Ale gdy po zniesieniu właściwie ZAWIESZENIU praw eksterytorjalności dla poddanych rosyjskich przez Rząd Chiński w r. 1920, objął ten ostatni ... ...„prawo opieki" nad poddanymi Rosji—rozpoczęli Chińczycy starania ażeby te koncesje a szczególniej wiecej wartośc. sobie przywłaszczyć. „Opieka prawna chińska" wyrażała się nawet w tem, że niektórych koncesjonarjuszy władze prowincjonalne chińskie aresztowywały i starały się zmusić siłą do zrzeczenia się praw koncesyjnych. Wskutek wstawienia się konsulów państw obcych, areszty te spełzły na niczem. Wtedy Chińskie Minist. Spraw Zagranicznych (Waichiaopu) rozpoczęło inną taktykę. Mianowicie poczęło rozpowszechniać pogłoski, że ono nieuznaje nadanych praw koncesyjnych, chociaż twierdzenie tego rodzaju przeczy prawu, gdyż podług zasad prawa międzynarodowego, dobrowolny układ między dwoma państwami, niemoże być anulowany inaczej, jak tylko za zgodą obupaństw traktatowych. Rosja swoich praw wynikających z poprzednich traktatów dotychczas się nie zrzekła, a zresztą w chwili obecnej nie ma się komu zrzekać, gdyż Rząd Sowiecko

Rosyjski niejest przez inne rządy uznany za legalny i wszelkie rosyjskie akty państwowe bez względu czy twierdzące, czyteż przeczące, niemają siły prawnej.

Niektórzy koncesjonarjusze niechcąc mieć przeszkód ze strony prowincjonalnych władz chińskich w wypełn ianiu praw swoich, utworzyli rzeczywiste lub fikcyjne spółki z pod danymi krajów mających prawo eksterytorjalności np. Werchnie Amurska Kompania z Francuzami, Szewczenko z Japończykami, Mongolor z Amerykanami itd.

W tem miejscu należy jeszcze nadmienić, że prawa koncesyjne Europejczyków i Amerykanów w Chinach, były przedmiotem obrad i uchwał na Konferencji Waszyngtońskiej. Zgodzono się ażeby zaraz po zatwierdzeniu uchwał Konferencji Waszyngtońskiej przez wszystkie państwa biorące w niej udział, utworzyć w Pekinie międzynarodowe „Board of Referency" które ma mieć opiekę nad wszystkiemi koncesjami i koncesjonarjuszami w obrębie Państwa Chińskiego, i ma je chronić od.....zbyt pieeczołowitej opieki Władz Chińskich.

HANDEL

Jendą z najważniejszych gałęzi zajęcia mieszkańców poza pasterstwem, którem zajmują się krajowcy Barguci i Mongołowie jest handel. Olbrzymie dziesiątki tysięcy sztuk liczące stada bydła rogatego, koni, owiec i dwugarbnych wielbłądów dostarczają w nieo graniczonej ilości produktów surowych: Mięsa. tłuszczu, wełny włosienia, skór i t. d, Wszystko to stanowi przedmiot handlu ludności napływowej, przedewszystkiem Żydów, Tatarów i Chińczyków. Żydzi, głównie z prowincji Białoruskich, Tatarzy z nad Wołgi i Zachodniej Syberji, tworzą karawany które wyruszają z centralnych punktów Bargi: Chajłaru i stacji Mandżurji na tysiące wiorst w głąb Mongolji, prawie aż do granic Tybetu.

Karawany te prowadzą handel podług wzorów ..... . assyryjskich i babilońskich. Setki dwukołowych, arb naładowanych przedmiotami niezbędnymi dla Mongołów, jak to:herbatą, siaomizą, materjami, naczyniami kuchennemi, najrozmaitszemi narzędziami i t. d. ciągną długimi szeregami na zachód, ażeby po paru, kilku a nawet więcej miesiącach powróció naładowanymi wełną , włosieniem, skórami, futrami. Oprócz tego przyprowadzają do stacji kolejowych tysiące sztuk bydła rogatego i baranów, które późną jesienią, kiedy następują chłody, są zabijane a mięso ich zamrożone wywozi się koleją do Harbina i wielc innych miejscowości. Wełna i szerść wielbłądzia wywoziła się przed wielką woina do Hamburga a kiszki (przemywane na odpowiednich fabrykach w Chajłarze) szły wprost do Frankfurtu nad Menen, gdzie były używane do wyrobu sławnych frankfurckich kiełbasek; Inne produkty wywozowe stanowią ryby poławiane w olbrzymiej ilości w licznych jeziorach i rzekach. Z powodu braku fabryk konserwów, ryby można wywozić tylko w miesiącach zimowych, w stanie zamrożonym. Materjał drzewny i drzewo opałowe z koncesji leśnych, wywozi się głównie dla potrzeb koleji, a w części do Harbina.

Najważniejszymi punktami handlowymi Bargi są: miasto Chajłar i osada przy stacji kolejowej Mandżurja. Chajłar zajmuje położenie centralne w całym kraju, Oprócz linji kolejowej łączącej Władywostok z Europą, zbiegają się tutaj trzy ważne trakty handlowe: Na północ przez Curuchajtuj do Nerczyńska i Streteńska, a zachód do Urgi i wogóle wgłąb Mongolji i na północny wschód przez Mergen do Błagowieszczeńska. Jeżeli uda się jeszcze przenieść sławne jarmarki z Gańczżura do Chajłaru, to miasto to będzie mieć przed sobą bardzo wielką przyszłość!

K. GROCHOWSKI

(Dokończenie nastąpi) *)

*) Błędy drukarskie na ostatniej stronie.

Nowo znaleziony język w Środkowej Azji

W Paryżu wydano gramatykę języka sogdyjskiego, odkrytego dopiero w bieżącem stuleciu, którym mówiono przed wielu tysiącami lat na drogach karawanowych Azji, od Morza Kaspijskiego do Morza Żółtego, głównie zaś w kraju Sogdania; stolica tego kraju Maka randa istnieje jeszcze obecnie pod nazwą Samarkand.

Przed dwudziestu zgórą laty przedsięwzięto szereg wykopalisk we wschodnim, chińskim Turkestanie i znaleziono przytem wyryte na kamieniach napisy, które okazały się zabytkami sogdyjskimi. Głównie Francuzi podjęli język ten dokładnym badaniom a w r. 1914—przed wybuchem wojny światowej przebywał młody francuski filolog, Robert Gauthiot, aby skompletować wyniki dotychczasowych badań. Wtem wybuchła wojna i Gauthiot musiał się zgłosić do wojska. Podczas drogi powrotnej konferował o wynikach swoich badań ze znanym angielskim orjentalistą, Sir Edwardem Denison Rossem w Londynie. Po zgłoszeniu się do szeregów poszedł natychmiast na front i padł po trzech dniach.

Po wojnie inni filolodzy kontynuowali rozpoczęte przez Gauthiota badania. Część materjałów zebrana przez Gauthiota, przechowywana była w uniwersytecie w Lovain, który jak wiadomo, został przez Niemców spalony wskutek czego i materjały uległy zniszczeniu. Mimo to jednak udało się obecnie zrekonstruować gramatykę sogdyjską, rozpoczętą, przez Gauthiota.

Sir Denison Ross ogłosił artykuł, w którym wypowiada swą radość z powodu dokonania tak ważnego dzieła, mimo, że pierwotny twórca jego już nie żyje. Stwierdza też równocześnie, że te wykopaliska są o wiele ważniejsze dla nauki i kultury, aniżeli rozreklamowane odkrycie grobu faraona Tutankhamena. Z zasypanych piaskiem pomników starożytnej Azji zmartwychwstaje nieznana Azja przeszłości ze swoją sztuką, i architekturą.

Assyrja, Chaldeja, Egipt—to znane już wielkości; stwierdzić co istniało przed nimi względnie równocześnie w centrum dawnej Azji, pozwoli obecnie zrekonstruowany język, którego właściwości lingwistyczne pozwalają sądzić o wysokim stopniu rozwoju narodu, który go używał.

*** *** ***

Do Czytelników!

Do „Pamiętnika Harbińskiego“ części II-ej nadeszły następujące artykuły: 1) Kronika kolonji polskich na Dalekim Wschodzie, 2) Nestorjanizm w Mongolji i w Chinach, 3) Trzęsienie ziemi w Japonii, 4) Wulkany pomiędzy Harbinem i Błagowieszczeńskiem. 5) Choroba „Urowska“, i 6) Prasa polska w Azji.

Najbardziej ciekawym jest artykuł pod tyt. „Kronika kolonji polskich na Dalekim Wschodzie Azji. W życiu tutejszej Polonji zaszedł w roku ubiegłym cały szereg bardzo ważnych wypadków. Do najbardziej doniosłych zaliczamy przyjazd Delegata Apostolskiego Księdza Arcybiskupa Celzjusza Constantini do Harbi

na i konsekracja naszego Rodaka Księdza Karola Śliwowskiego na godność Biskupa Władywostockiego.

Drugim ważnym wypadkiem jest nadanie Polskiemu Gimnazjum Humanistycznemu im. H. Sienkiewicza w Harbinie, praw szkół rządowych w Polsce.

Trzecim faktem, również bardzo doniosłym jest udzielenie przez Rząd Japoński "Szkolę Polskiej" w Port Aleksandrowsku na wyspie Sachalin stałego subsydjum rządowego na utrzymanie polskiego nauczyciela.

W II części "Pamiętnika Harbińskiego" możemy pomieścić tylko fotografję Dostojników Kościoła obecnych podczas konsekracji d, 28. października 1923. roku. Z osób siedzących, pierwszym z lewej strony jest Ks. Władysław Ostrowski, proboszcz Harbiński, drugim Delegat Papieski Ks. Arcybisbup Celzjusz Constantini, trzecim Biskup Władywostocki ks. Karol Śliwowski. Z osób stojących pierwym z lewej strony jest Ks. Antoni Leszczewicz, drugim Ks. Aleksander Ejsymontt i trzecim Ks. Maurus Kluge rektor Seminarjum Duchownego.

Ważniejszze błędy drukarskie

Na str. 16, kolumna 2, wiersz 12 od góry zamiast „wschodnim" ma być „zachodnim"

Na str, 22, w 4 ym wierszu od dołu za miast „Pokrowie" ma być „Pokrowce".
Str. 26 wiersz 1. od dołu namiast „Czyrgis Chare" ma być „Czyngis Chana".
Na str. 23 kolumna 2, wiersz 15 od góry za miast „430 w." ma być „dwieście sześdziesiąt wiorst".

Str. 28, kolumna 2, wiersz 2 od góry. za miast „II" ma być „JI".

Str. 29, w uwadze (*) w wierszu 4 ym za miast „wewnętrznych" ma być „zewnętrznych", W wierszach 6 ym 7 ym i 11 ym za miast „arjańscy" „arjanizm" „arjanskich" ma być: „nestorjańscy" „nestorjanizm" i „nestorjańskich".

Str, 32, kolumna 1, wiersz 4 od dołu zamiast „Czu Gir Ganie" ma być „Czu Er Ganie"

Printed on „The Harbin Daily News" press.

98, Bulwarny Prospect.

Harbin China

1924.

波 蘭 主 日 報

TYGODNIK POLSKI

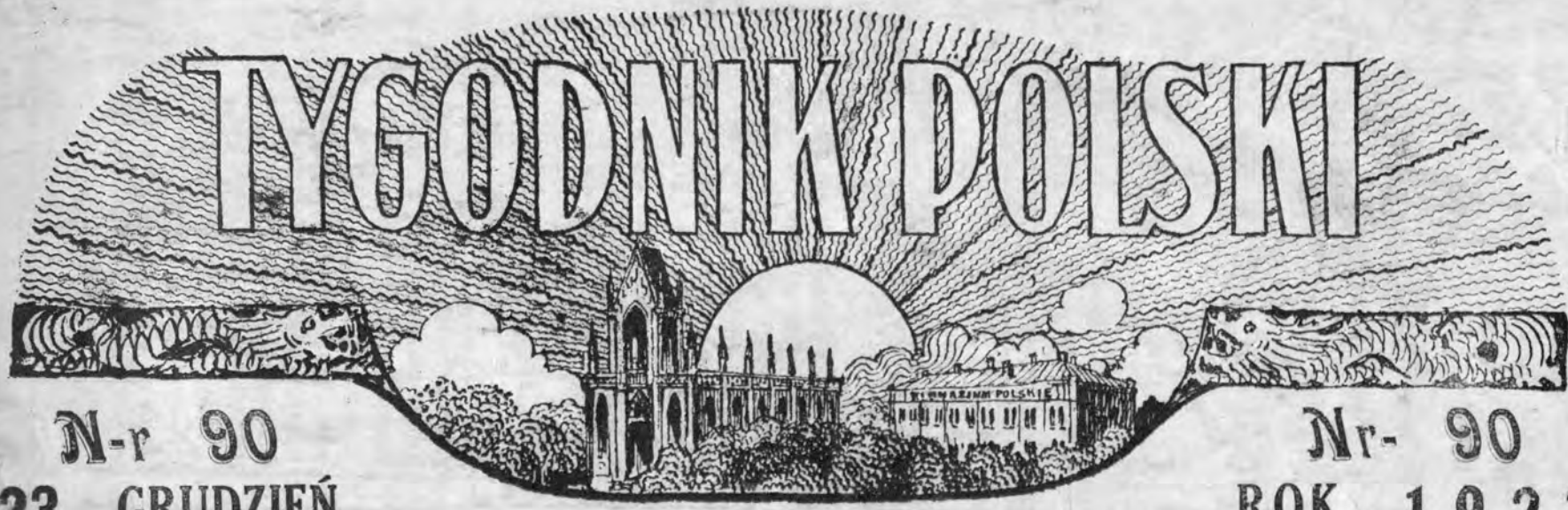

N-r 90

23 GRUDZIEŃ.

WYCHODZI W HARBINIE (CHINY CO NIEDZIELA

Jedyne Czasopismo Polskie w Azji

Nr- 90

ROK 1923

WYDAWNICTWA ROK DRUGI

Polak chociaż stąd między narodami słynny
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

A. Mickiewicz. (Pan Tadeusz).

wartość 2,-
oprawa 50,-